

PRAWORZĄDNOŚĆ

PISMO O PRAWIE
I BEZPRAWIU

ROK
IV

W NUMERZE:

POZORNA DEKRYMINALIZACJA - ART. 52A KODEKSU
WYKROCZEŃ /C.D./

ŚMIERC PIOTRA BARTOSZCZE

ZNAHI SPRAWCY

AMNESTY INTERNATIONAL



Nr 16

SPIS TREŚCI

Pozorna dekryminalizacja /art. 52A kodeksu wykroczeń c.d./.....	3
Wieniec dozwolone i zakazane	22
Śmierć Piotra Bartoszcze.....	26
Znani sprawcy	76
Amnesty International	91

Pierwszy zastępca Sekretarza Stanu USA, J. Whitehead po powrocie z Polski udzielił wywiadu dziennikarzowi "Washington Post". Fragmenty przedrukowano w "Trybunie Ludu" nr 38 /1987/ i w ten sposób, standardowo stosowany sposób obywateli PRL mogli dowiedzieć się, co myśli głowa ich państwa. Oto wybita w "TL" tłustym drukiem wypowiedź Whiteheada: "Wojciech Jaruzelski zapewnił mnie, że 'nie jest zamiarem rządu aresztowanie kogokolwiek za działalność polityczną', chociaż odmówił udzielenia gwarancji, że nikt w przyszłości aresztowany nie będzie".

Istotnie podczas kilku miesięcy poprzedzających chwilę, w której piszę te słowa ściganie "przestępstw politycznych" oparte było o art. 52a Kodeksu Wykroczeń - orzekano grzywny /do 50 tys. zł/ oraz "ekstramne" kary dodatkowe, jak na przykład w przypadku samochodu. Jest to, co należy podkreślić, wyjątkowo sprawa praktyki, gdyż cały, wypracowany w latach 81-86 system prawny służący represjonowaniu "inaczej myślących" obywateli i do ponownego uruchomienia go wystarczy jeden telefon gen. Kiszczaka.

W poprzednim numerze zamieściliśmy omówienie wprowadzonego w 1986 r. do Kodeksu Wykroczeń art. 52a. Ze wstydem przyznajemy, że okazało się ono zbyt pobieżne - nie doceniliśmy możliwości sprzecznej z dotychczas przyjętymi zasadami, rozszerzającej interpretacji niektórych sformułowań tego przepisu. Obecnie przedstawiamy jego pełniejszą, pogłębioną analizę.

Sporządzane przez różne instytucje niezależne listy osób, które poniosły w ostatnich latach śmierć z rąk funkcjonariuszy SB i MO, żołnierzy LWP oraz "nieznanych sprawców" zawierają dziesiątki osób. Niejasne są najczęstsze kryteria, jakimi kierują się autorzy tych wykazów, kwalifikując do nich ofiary "nieznanych sprawców" - zabójstw rejestruje się w PRL co roku około 600, sądy zaś skazują za to przestępstwo około 300 osób rocznie.

Listę osób, dla których kontakt z przedstawicielami władzy okazał się zabójczy można byłoby podzielić na 3 części. W pierwszej znalazłyby się osoby nieznane zabójcom, jak górniczy z kopalni "Hufek" czy przechodnie na ulicach Lubina - strzelano wówczas by zabić, kto zaś konkretnie zabity zostanie, nie było to istotne dla sprawców. W drugiej grupie należałoby umieścić osoby nieanonimowe wobec morderców, zamordowane tak jak Przemysław czy Antonowicz. W sprawach tych wątpliwe jednak można w intencje spowodowania ich śmierci - śmierć następowała raczej w rezultacie brutalności i bestialstwa policyjki, niż była wynikiem celowego działania. Do trzeciej grupy należałoby ludzi, których zabito, gdyż gdzieś w organach władzy podjęta została decyzja o pozbawieniu ich życia. Zgromadzona przez zespół "Praworządności" wiedza upoważnia do umieszczenia w tej grupie dwóch nazwisk - Piotra Bartoszcza i ks. Jerzego Popiełuski. Sprawa zabójstwa ks. Popiełuski jest powszechnie znana, bezpośredni sprawcy zabójstwa zostali osądzeni i skazani. O wcześniejszym nieco zabójstwie Piotra Bartoszcza dużo mniej wiadomo. Poważną częścią numeru poświęcamy przedstawieniu nie prezentowanych dotąd publicznie okoliczności śmierci Piotra Bartoszcza. Choć sprawy tego zabójstwa pozostają nadal nieznane, zgromadzony materiał uprawnia do stwierdzenia, iż Piotr Bartoszcza padł ofiarą jednego z dwóch mordów politycznych, jakie miały miejsce w PRL w latach osiemdziesiątych.

POZORNA DEKRYMINALIZACJA /c.d./

JESZCZE O ART. 52A KODEKSU WYKROCZEŃ

Praktyka orzekania przez kolegia kary dodatkowej przypadku samochodu w sprawach o wykroczenia z art. 52a kodeksu wykroczeń rzuca nowe światło na okoliczności powstania i uchwalenia tzw. ustawy "dekryminalizacyjnej" z 24 października 1986 roku oraz zmusza do bardziej szczegółowej analizy wspomnianego przepisu.

Dopiero teraz stało się zrozumiałe, dlaczego nową ustawę wprowadzono w życie tak niespodziewanie i pośpiesznie przy użyciu metnych komentarzy oficjalnych, które okazały się kamuflażem i wprowadzeniem w błąd opinii publicznej. Zabieg ten udał się całkowicie.

Nikt nie zauważył niebezpieczeństwa, kryjącego się w § 3 nowego przepisu przewidującym możliwość orzeczenia przypadku przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia wykroczenia, chociażby nie były własnością sprawcy. Gdy zaledwie w ciągu dwóch miesięcy od wejścia w życie październikowej ustawy kolegia zdążyły skonfiskować ludzom aż siedem samochodów za "przewożenie utworów i innych informacji wyrażonych za pomocą dźwięku" - wszyscy byli zaskoczeni, a w najbardziej zainteresowanych kręgach opozycji dały się nawet zauważyć objawy paniki. Po krótkotrwałym szoku zaczęto przygotowywać skuteczne metody przeciwdziałania nowej regulacji prawnej, mając już pewność, że jedynym prawdziwym powodem jej wprowadzenia było umożliwienie kolegiom dokonywania zabioru mienia obywateli, zaangażowanych w działalność opozycyjną. Możliwości takiej nigdy jeszcze nie miały kolegia w całej historii PRL i trudno się nawet dziwić, że nikt nie podejrzewał peerelowskiego ustawodawcy o tak "nieobyczajny wybrzyk" w panującej po amnestii atmosferze "odprężenia" i "normalizacji".

W prawniczej analizie art. 52a kodeksu wykroczeń omówić trzeba odrębnie problem treści ustanowionych w nim zakazów oraz zagadnienie przewidzianych tym przepisem środków karnych.

Problem pierwszy dotyczy zakresu penalizacji czyli - mówiąc inaczej - odpowiedzi na pytanie, jakie czyny wypełniają znamiona wykroczeń opisanych w art. 52a i narażają na odpowiedzialność przed kolegiem?

ZAKRES PENALIZACJI

Spośród opisanych w pięciu punktach § 1 stanów faktycznych wiek - szłość to formuły przepisów znanych już z kodeksu karnego. W art. 52a § 1 pkt. 2/ powtórzono treść 1 słynnego art. 282a kk, mówiącego o "podejmowaniu działania w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów", a w punkcie 5/ równie znaną formułę art. 278 1 kk o "braniu udziału w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych albo który rozwiązano lub któremu odmówiono zalegalizowania". Wspomniane dyspozycje przepisów kodeksu karnego umieszczono w kodeksie wykroczeń bez żadnych zmian, co oznacza możliwość ich stosowania przez kolegia, jeżeli - według oceny

Kolejnym przepisem, wykorzystanym częściowo w art. 52a pkt 1/ był niewątpliwie art. 281 kk, przewidujący karę pozbawienia wolności do lat 5 dla tego "kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje,

Zestawmy teraz to co wzięto z art. 45 prawa prasowego ("kto bez wymaganego zezwolenia wydaje albo rozpowszechnia") z tym, co pocho-
dzi z kodeksu karnego, a otrzymamy w rezultacie pierwszą część art.
52a pkt 1 - "kto bez wymaganego zezwolenia sporządza, wydaje, przewo-
zi, przenosi lub rozpowszechnia". Do "pobranych" z art. 45 prawa pra-
sowego i kodeksu karnego oraz mechanicznie połączonych "znamion cza-
sownikowych", określających czyn zabroniony jako wykroczenie dołączo-
no nowe sformułowanie dotyczące przedmiotu tego czynu, rozszerzające
jego zakres poza "publikację prasową" oraz "pismo, druk, nagranie,
film lub inny przedmiot" zawierający treść przestępną. Ze sformułowa-
nia użytego w art. 52a wynika, że chodzi tu o wszelkie "informacje
(co których zaliczono także "utwory") wyrażone za pomocą druku lub
innych form służących do ich utrwalania i przekazywania". Ciekawe
jest użycie koniunkcji "utwory i inne informacje" na określenie zaka-
zanego przedmiotu, który musi posiadać jednocześnie cechy "utworu i
innej informacji". Wygodniej byłoby napisać "utwory lub inne informa-
cje", co jeszcze bardziej rozszerzałoby granice penalizacji. Różnica
ta w praktyce jest jednak prawie niewyczuwalna, i postanowiono najwi-
doczniej nie zwracać sobie na nią uwagi.

W rezultacie można dojść do wniosku, że jedynym ograniczeniem penalizacji jest wymaganie, aby przedmiot nie był pojedynczym "utworem i inną informacją", co - jak można sądzić - prawie w ogóle nie spełnia żadnej punkcji gwarancyjnej, gdyż niemal wszelkie treści pisane ręcznie, na maszynie, drukowane, nagrywane, filmowane lub fotografowane są "utworami" i zawierają z reguły więcej niż jedną "informację". Jeżeli coś jest tylko pojedynczym utworem albo pojedynczą informacją albo wreszcie jest pojedynczym "utworem i inną informacją" - odpowiedzialność za wykroczenie jest wykluczona.

Podobnie kwalifikuje się sytuacja, w której chodzi o większą ilość przedmiotów będących tylko "utworami" a nie "innymi informacjami", jak również sytuacja odwrotna, dotycząca większej ilości "informacji" nie wykazujących żadnych cech "utworów". Mam wrażenie, że nowemu przepisowi nie można nadać bardziej uchwytnej treści przez dokładniejszą analizę pojęć "utworu" i "informacji". Nie będę więc jej przeprowadzał, zdając sobie sprawę z tego, iż moje dotychczasowe wysiłki zaczynają już po trosze przypominać próbę zwalczania hellerowskiego "paragrafu 22". Słynny ten przepis, uwieczniony w znanej powieści amerykańskiego pisarza znany był widać ekspertom ustawodawcy, którym - jak się zdaje po raz pierwszy w historii PRL - udało się wreszcie skonstruować jego polski odpowiednik. Nolens volens przyjąć trzeba, że art. 52a pkt 1/ dotyczy niemal wszelkich treści w jakiś sposób utrwalonych. Tak szeroko zakreślonego zakazu karnego w sferze obiegu informacji nie było ani w czasach stalinowskich ani w stanie wojennym.

W związku z omawianym art. 52a pkt 1/ nasuwają się jeszcze dwa problemy:

1/ jak należy rozumieć i do czego odnosić sformułowanie "bez wymaganego zezwolenia"?

2/ dlaczego w nowym przepisie zrezygnowano z penalizacji "posiadania, gromadzenia, przechowywania lub przesyłania" zakazanych "utworów i innych informacji", mimo, iż formułki te podsuwały przepisy kodeksu karnego?

Ad. 1/ Zagadnienie interpretacji określenia "bez wymaganego zezwolenia" nie jest, wbrew pozorom sprawą łatwą i wywołuje szereg wątpliwości. Ponieważ w kodeksie karnym i innych ustawach spotykamy także określenie "bez zezwolenia" powstaje pytanie o różnicę między tymi sformułowaniami. Nauka prawa karnego nie wyjaśnia tej różnicy, a wybitny znawca problematyki ochrony porządku publicznego płk. dr W. Kubala dochodzi do wniosku, że zwrot "wymagane" oznacza jedynie, "iż owo zezwolenie winno spełniać określone warunki" (por. W. Kubala: Ochrona porządku publicznego w polskim prawie karnym, Warszawa 1973, Wyd. Wojskowej Akademii Politycznej, s. 273). Tak więc określenie "zezwojenie" i "wymagane zezwolenie" różnią się tylko stopniem precyzyjności sformułowania, a ich funkcja prawna polega generalnie na "dyspensowaniu od poza tym zakazanego zachowania się" (j.w.). Interpretacja także nie wydaje się być wystarczająca, i może nasuwać zastrzeżenia. O ile można np. zastosować do przepisów kk o posiadaniu broni, radiowego aparatu nadawczego czy przekraczaniu granicy przyjmując, że zezwolenie jest w tych przypadkach warunkiem prawności działania (choć i tu są wątpliwości, np. nie jest wymagane zezwolenie na posiadanie broni wytworzonej przed 1850 rokiem), o tyle przyjęcie takiej wykładni w stosunku do określonego w art. 52a "sporządzania, przewożenia lub przenoszenia utworów i innych informacji" wyrażonych za pomocą druku lub innych form służących do ich utrwalania i przekazywania" prowadziłoby do absurdalnego wniosku że np. na pisanie listów, wierszy, wypracowań szkol-

nych, czy pamiętników potrzebne jest specjalne zezwolenie. Jeżeli uznać, że art. 52a traktuje te czynności tak samo jak działalność wydawniczą to konsekwentnie należy dojść do wniosku, że przepis ten po raz pierwszy w historii PRL wprowadza powszechny i generalny zakaz "sporządzania, przenoszenia i przewożenia" jakichkolwiek utworów i innych informacji bez wymaganego zezwolenia - co byłoby oczywistym nonsensem. Nasuwa się tu więc z konieczności inny sposób wykładni pojęcia "wymaganego zezwolenia" nie jako wyjątku do generalnego zakazu lecz jako wyjątku od generalnego przyzwolenia. Należałoby wówczas przyjąć, że "sporządzanie, przewożenie i przenoszenie utworów i innych informacji" jest generalnie dozwolone, a jedynie w pewnych szczególnych sytuacjach wymagane jest zezwolenie np. na działalność wydawniczą. I tylko w tych szczególnych sytuacjach czynność podjęta bez zezwolenia nie korzysta z przymiotu legalności (np. wydawanie lub rozpowszechnianie publikacji prasowych), w pozostałych zaś nie stanowi czynu zabronionego. Mówiąc inaczej: sporządzanie, przewożenie i przenoszenie utworów i innych informacji tylko wówczas stanowić może czyn zabroniony jeżeli narusza przepisy o zasadach prowadzenia działalności wydawniczej lub rozpowszechniania publikacji. Inny sposób interpretacji art. 52a, który jest przeciwieństwem przepisu blankietowym, a więc odsyłającym do innych przepisów w kwestii ustalenia bezprawności czynu prowa- dziłoby do absurdu - o czym była już mowa. Wydaje się, że sensowna interpretacja art. 52a jest dlatego tak trudna i skomplikowana ponieważ twórcy przepisu dokonali w nim czysto mechanicznego zestawienia formułek pochodzących z różnych przepisów i stworzyli zbitkę, która być może w ogóle nie poddaje się żadnej logicznej wykładni. Przepis ten może być w istocie prawnym nonsensem (ciekawe co o tym sądzi jako prawnik dr W. Kubala?), co oczywiście nie tylko nie przeszkadza kolegom do spraw wykroczeń, lecz wręcz ułatwia im działalność, zwalniając od obowiązku zachowania minimum praworządności.

Ad. 2/ Do art. 52a nie wprowadzono zakazu posiadania, gromadzenia, przechowywania lub przesyłania opisanych w nim "utworów i innych informacji". Objęcie zakazem "posiadania" przedmiotów o których mowa w art. 52a prowadziłoby - po pierwsze do sprzeczności tego przepisu art. 273 §2 i 281 kodeksu karnego. W myśl tych ostatnich przepisów nie jest zabronione samo posiadanie materiałów zawierających treści przestępne, a nie wolno ich tylko "w celu rozpowszechnienia gromadzić lub przechowywać". Byłoby więc nielogiczne wprowadzenie zakazu posiadania jakichkolwiek "utworów i innych informacji", których treści wcale nie musi mieć charakter przestępstwa. Po drugie - wprowadzenie zakazu posiadania wymienionych przedmiotów byłoby rozwiązaniem prawnym analogicznym do zakazu posiadania broni palnej lub amunicji albo radiowego aparatu nadawczego, co mogłoby prowadzić do wniosku, że niebezpieczeństwo posiadania przez obywateli niezależnych publikacji równe jest - w oczach władzy - nielegalnemu posiadaniu broni. Z podobnych przyczyn zrezygnowano prawdopodobnie z karalności gromadzenia lub przechowywania tych przedmiotów. Sytuacje te bliskie są pojęciu posiadania i gdyby te wszystkie trzy określenia znalazły się w art. 52a, to krąg potencjalnych "klientów" kolegiów stałby się wtedy tak szeroki, że do wyjątków należałyby osoby nie narażone na ewentualną odpowiedzialność za wykroczenia określone w omawianym przepisie.

Pora już konczyć - i tak zbyt długi i nużący - wywód o treści art. 52a i ustalonym przez ten przepis zakresie penalizacji, zważywszy, że już przynajmniej dwukrotnie wyrażili przekonanie o niemożliwości przeprowadzenia jego sensownej i jednoznacznej interpretacji. Dodam więc jeszcze tylko jedną uwagę natury ogólnej. Sposób zwalczania niezależnych publikacji, przyjęty w art. 52a nie osiąga wprawdzie auro - wosci i zakresu przepisów karnych o posiadaniu broni lub amunicji albo o gromadzeniu lub przechowywaniu materiałów wybuchowych, ale za to najbardziej przypomina przepisy karne dotyczące wyrobu i obrotu innymi, niebezpiecznymi przedmiotami takimi jak substancje trujące lub odurzające - co łatwo stwierdzić zaglądając np. do ustaw dotyczących narkomanii czy niedozwolonego wyrobu spirytusu. Ponieważ porównania powyższe nie są - co przyzna każdy prawnik - naciągane, trzeba je traktować jako ważny dowód intencji i stanu psychicznego władz PRL, odpowiedzialnych za skuteczne zwalczanie wolności słowa, druku i obiegu informacji.

Przejdźmy teraz do drugiej części niniejszego komentarza poświęconej środkom karnym przewidzianym za popełnienie omawianego wykroczenia.

WYMIAŁ KARY

Na pierwszy rzut oka sankcja przepisu art. 52a nie odbiega od typów sankcji spotykanych przy innych wykroczeniach. Jako kary zasadnicze przewidziano areszt (do 3 miesięcy), ograniczenie wolności (również do 3 miesięcy) albo grzywnę (do 50 tysięcy zł.). Przepis o karalności usiłowania, podżegania i pomocnictwa (art. 52a § 2) nie jest elementem sankcji lecz odnosi się do zakresu penalizacji (odpowiedzialności) i jest sformułowaniem spotykanym przy poważniejszych wykroczeniach, a oznaczającym wyjątek od ogólnej zasady niekaralności tych form popełnienia wykroczenia.

Również § 3 art. 52a nie jest niczym niezwykłym. Możliwość orzeczenia kary dodatkowej "przypadku przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia wykroczenia, chociażby nie były własnością sprawcy" przewidują zarówno niektóre przepisy kodeksu wykroczeń jak i ustaw szczególnych. Przypadek rzeczy jest jedną z kar dodatkowych znanych kodeksowi wykroczeń, które "można orzec, jeżeli są one przewidziane w przepisie szczególnym, a orzeka się je, jeżeli przepis szczególny tak stanowi" (art. 28 § 1 pkt. 3 oraz § 2 tegoż artykułu k.w.).

Treść i zasady orzekania tej kary reguluje art. 30 kodeksu:

1. Przypadek rzeczy obejmuje narzędzia lub inne przedmioty, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia wykroczenia, a jeżeli przepis szczególny tak stanowi - także przedmioty pochodzące bezpośrednio lub pośrednio z wykroczenia.
2. Przypadek rzeczy nie będących własnością sprawcy wykroczenia można orzec tylko wtedy, gdy przepis szczególny tak stanowi.
3. Przypadek rzeczy następuje z chwilą uprawomocnienia się orzeczenia.
4. Mienie objęte przypadkiem przechodzi na rzecz Skarbu Państwa, chyba że ustawa stanowi inaczej".

W związku z przytoczonymi przepisami części ogólnej kodeksu wykroczeń interpretacja art. 52 § 3 nasuwa szereg wątpliwości, które trzeba spróbować wyjaśnić. Przepis ten nie przewiduje przypadku przed-

miotów pochodzących bezpośrednio lub pośrednio z wykroczenia. Musi to prowadzić do wniosku, że np. w razie popełnienia wykroczenia polegającego na "sporządzaniu utworów i innych informacji" opisanych w art. 52a nie można orzec przypadku przedmiotów uzyskanych z wykroczenia, co jest nieco paradoksalne, albowiem skonfiskować można np. powielacz, jako narzędzie służące do popełnienia wykroczenia, a brak jest podstawy prawnej do orzeczenia przypadku powielonych materiałów. Podstawy takiej należałoby dopiero szukać w uznaniu "sporządzania" za "usiłowanie wydawania lub rozpowszechniania" rzeczonych przedmiotów, przy założeniu, że stanowią one nie przedmioty pochodzące bezpośrednio z wykroczenia, ale przedmiot wykonawczy "wydawania lub rozpowszechniania". Nie można także orzekać przypadku przedmiotów pochodzących pośrednio z wykroczenia w postaci np. pieniędzy uzyskanych z "rozpowszechniania" wydawnictw i w tej sytuacji nie wchodzi nawet w grę żadna "zastępcza" interpretacja opisanej sytuacji. Poruszyłem zaledwie wstępne kwestie, a już ujawniają się kolejne niezwykle trudności, związane z rozsądną wykładnią art. 52a § 3.

Powstać może z kolei pytanie czy możliwe jest w ogóle orzekanie przypadku przedmiotów wykonawczych wykroczenia z art. 52a czyli opisanych w nim "utworów i innych informacji"? Otóż zakładając, że twórcom tego przepisu znane są elementarne pojęcia z dziedziny prawa karnego i prawa wykroczeń należy przyjąć, że świadomie opuścili oni sformułowania o przypadku "przedmiotu wykroczenia", którego włączenie do przepisu czyniłoby całkowicie jasną. W takiej sytuacji można zasadnie twierdzić, że brak jest podstawy prawnej do orzekania przypadku wspomnianych przedmiotów, które nie są narzędziami, a stanowią jedynie tzw. przedmiot wykonawczy wykroczenia. Dodatkowych argumentów, za takim stanowiskiem dostarcza przegląd innych przepisów k.w., dokładnie precyzujących jakie "przedmioty wykonawcze" ulegają przypadkowi, a także treść art. 48 § 2 kodeksu karnego, rozstrzygająca kwestie przypadku przedmiotów przestępstwa: "w razie skazania za przestępstwo polegające na naruszeniu zakazu wytwarzania, posiadania, obrotu lub przewozu określonych przedmiotów sąd może orzec przypadek tych przedmiotów".

Oczywiste niedbalstwo i nonszalancja ustawodawcy w kwestii przypadku "utworów i innych informacji", która z prawnego punktu widzenia uniemożliwia kolegiom orzekanie ich przypadku za zadościawiając i stając się zrozumiem jedynie przy założeniu prawdziwości przyjętej na początku opracowania hipotezy o tym, że głównym celem nowego przepisu było wprowadzenie możliwości konfiskaty samochodów lub innego mienia znacznej wartości, jako narzędzi czyli "przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia wykroczenia".

Z analizy treści art. 52a wynika bowiem, że w razie popełnienia wykroczenia w postaci "przewożenia utworów i innych informacji" przypadkowi może ulec każdy środek przewozowy "służący lub przeznaczony do jego popełnienia". Podobnie w wypadku sporządzania wspomnianych przedmiotów, ulec mogą przypadkowi służące do tego narzędzia, materiały itp. Mniej jasne jest natomiast, co może być uznane za przedmiot służący do popełnienia wykroczenia w postaci "przenoszenia" zakazanych tekstów. Oczywiście jest, iż może to być torba, teczka lub walizka, ale teoretycznie zagrożone są również przypadkiem paleta, kurtki, marynarki a nawet spodnie sprawców wykroczeń. Można jedynie mieć nadzieję, że kolegia w swej praktyce wstrzymają się od orzekania przypadku rzeczy

stanowiących osobistą odzież obwinionych, co nie zmienia faktu, że w świetle "prawa" mogą one wypuszczać niektórych ukaranych delikwentów bez spodni. Oto kolejny, już któryś z rzędu absurd, nie świadczący najlepiej o jakości pracy naszych rodzimych twórców "paragrafu 22".

Do poważnego rozważenia pozostają więc już tylko dwie kwestie:

1/ czy praktyka orzekania przepadku samochodów na podstawie art. 52a jest legalna w świetle podstawowych zasad wymiaru kary za wykroczenia?

2/ czy w obowiązującym stanie prawnym istnieje możliwość rozszerzenia tej praktyki kolegów na lokale mieszkalne?

Pytania powyższe, przed ukazaniem się nowej ustawy każdy prawnik uznałby za nonsensowne i niemożliwe do postawienia, gdyż sytuacje w której miałyby one rzeczywisty sens trudno sobie po prostu wyobrazić. A jednak - jak widać - ustawodawca w PRL stał na tworzenie rzeczywistości przekraczającej nawet wyobraźnię George'a Orwell'a.

Ad. 1/ Najważniejszym argumentem natury prawnej, przemawiającym przeciwko zasadności orzekania przez kolegia kary dodatkowej polegającej na przepadku samochodu jest stwierdzenie, że kara taka jest "rażąco niewspółmierna" do stopnia społecznego niebezpieczeństwa wykroczenia. Należy pamiętać, że czyny karne na podstawie art. 52a nie są czynami o poważniejszym ciężarze gatunkowym, gdyż - zgodnie z ustawą - ich zasięg albo skutki mają być nieznaczne. Wymierzając kary za tego typu wykroczenia kolegium może oczywiście mieć na względzie ich ogólnie - prewencyjne oddziaływanie, ale proporcja kary do stopnia społecznego niebezpieczeństwa wykroczenia nie może być naruszana w sposób rażący, gdyż wówczas orzeczenie powinno zostać uchylone. Co więcej - nawet prawomocne orzeczenie tego rodzaju - podlega uchyleniu jako "oczywiście niesłuszne". Brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, że kolegia nie są związane elementarnymi zasadami wymiaru kary i że mogą je wymierzać w sposób nie liczący się z charakterem wykroczenia. Orzekanie kary dodatkowej przepadku samochodu jest stosowaniem pod pozorem przepadku "narzędzia" nie znanej w ogóle kodeksowi wykroczeń kary częściowej konfiskaty mienia. Kara konfiskaty mienia występuje tylko w kodeksie karnym i ma zastosowanie jedynie w przypadkach najpoważniejszych przestępstw, z reguły zbrodni. Wymierzanie tej kary za wykroczenia stanowiące czyny o nieznacznym zasięgu albo skutkach, w oczywisty sposób narusza zasadę sprawiedliwości w orzecznictwie kolegiów.

Trudno jest liczyć na to, że kolegia nie będą dalej dopuszczały się nadużyć w oparciu o przepis art. 52a jeżeli przypomnimy sobie, iż prawdopodobnie jedynym celem wprowadzenia nowej regulacji prawnej było właśnie umożliwienie kolegiom stosowanie tego typu represji. Żaden z dotychczasowych przepisów prawa o wykroczeniach nie dawał kolegiom takich możliwości, a w sytuacjach, w których mogło zaistnieć niebezpieczeństwo orzeczenia zbyt dolegliwej kary dodatkowej polegającej na przepadku rzeczy sam ustawodawca z reguły ograniczał zakres jej stosowania. I tak np. w przypadku wykroczenia "prowadzenia w ramach gospodarki nieuspołecznionej zarobkowej działalności wytwórczej, przetwórczej, handlowej lub usługowej" przepadek rzeczy stanowiących przedmiot wykroczenia można orzec jedynie "w szczególnie uzasadnionych wypadkach". Jak stwierdza wybitny znawca problematyki wykroczeń prof. A.Gubiński "wypływa to z tego, że w pewnych wypadkach orzeczenie tej kary może być nader dotkliwe i nie pozostawać we właściwym stosunku do ciężaru

wykroczenia" (A.Gubiński, Prawo wykroczeń, Warszawa 1978. PWN, wyd. III s. 184). Jako dodatkowy argument na rzecz niezbędnej z punktu widzenia sprawiedliwości, właściwej proporcji między ciężarem czynu a karą, powołać można przepisy ustawy karnej skarbowej (tekst jednolity - Dz.U. 1984 Nr 22) o przepadku rzeczy stanowiących przedmiot przestępstwa skarbowego.

We wspomnianej ustawie, mimo jej wybitnie represyjnego charakteru ustanowiono jednak pewne granice kary dodatkowej przepadku rzeczy. Kara ta może dotyczyć jedynie takiego środka przewozowego, który jest przysposobiony do przewozu przedmiotów przestępstwa, a także obejmuje drogowy środek przewozowy, gdy przedmiot przestępstwa był w nim ukryty w miejscu nie przeznaczonym do umieszczania przewożonych rzeczy (art. 16 § 2 i 3 uks). Istnieje ponadto zakaz orzekania przepadku drogowego środka przewozowego, jeżeli jego wartość znacznie przewyższa wartość przedmiotu przestępstwa (art. 17 § 4 uks).

Powołane przepisy ustanawiają dwa rodzaje gwarancji prawnych, mających zapobiegać niesprawiedliwym orzeczeniom.

Po pierwsze - samochód tylko wówczas uważany jest za narzędzie przestępstwa gdy jest w tym celu specjalnie przysposobiony lub gdy spełnia rolę skrytki, a po drugie - nawet będąc narzędziem przestępstwa nie ulega on przepadkowi jeżeli jego wartość znacznie przewyższa wartość przewożonych w nim przedmiotów. Trudno zakładać, że twórcom art. 52a kodeksu wykroczeń nie były znane zasady ustawy karnej skarbowej dotyczące przepadku rzeczy. W takiej sytuacji brak jakiegokolwiek ograniczeń wymierzania tej kary we wspomnianym przepisie kodeksu wykroczeń może być uważany za kolejny dowód złej woli ustawodawcy, zmierzającego świadomie do umożliwienia kolegiom nadużyć w dziedzinie represji majątkowej. Oczywiście, gdyby kolegia chciały w praktyce stosować elementarne zasady sprawiedliwości i słuszności, mogłyby orzekać karę dodatkową obejmującą przepadek środka przewozowego według takich samych zasad, jakie przyjęte są w ustawie karnej skarbowej. Należy również przypomnieć, że orzekanie tej kary przez kolegia jest fakultatywne, co oznacza że kara ta w ogóle nie musi być wymierzana. Gdyby Minister Spraw Wewnętrznych zechciał wystąpić w roli rzecznika praworządności (co raczej niestety zaliczyć trzeba do sfery naszych pobożnych życzeń) to powinien, w ramach zwierzchniego nadzoru sprawowanego nad kolegiami udzielić wytycznych co do polityki orzecznictwa w zakresie stosowania kary dodatkowej przepadku środka przewozowego. Gdyby wytyczne te określiły zasady orzekania tej kary w sposób zbliżony do ustawy karnej skarbowej oraz podkreśliły jej fakultatywny charakter wówczas można by uznać, że w praktyce kolegiów obowiązuje przynajmniej minimum praworządności. Trudno jednak spodziewać się takich wytycznych od Ministra Spraw Wewnętrznych w sytuacji, w której coraz więcej mówi się o tym, że istnieje koncepcja rozszerzenia dotychczasowej praktyki kolegiów w zakresie orzekania przepadku przedmiotów na nieruchomości, a w szczególności lokale mieszkalne. W takich warunkach Minister Spraw Wewnętrznych może równie dobrze wydać wytyczne o zasadach orzekania przepadku mieszkań, zamiast tych, których wydanie postulujemy, a zatem problemowi temu trzeba poświęcić nieco uwagi.

Ad. 2/ Jeżeli przyjąć szeroka interpretację pojęcia "przedmiotów" jako "rzeczy materialnych oznaczonych co do tożsamości" (J.Andrejew: Kodeks Karny. Krótki komentarz, Warszawa 1986. PWN s.58) uznać trzeba,

że pojęcie to może obejmować również nieruchomości. O ile jednak rzeczy ruchome można w sposób sensowny uznawać za "narzędzia" przestępstwa lub wykroczenia, o tyle nieruchomości trudno sobie wyobrazić jako "narzędzia". Może ona być oczywiście miejscem popełnienia czynu zabronionego, jego przedmiotem wykonawczym albo wreszcie przedmiotem pochodzącym bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa. Te dwie ostatnie sytuacje nie wchodzą w ramy naszych zainteresowań, gdyż pozostają poza granicami penalizacji określonymi w art. 52a. Pozostaje pytanie czy miejsce popełnienia wykroczenia można uważać za "przedmiot" w rozumieniu § 3 tego przepisu? Mowa jest w nim o przedmiotach będących narzędziami lub środkami popełnienia czynu zabronionego, a więc wchodzących w skład znamion sposobu działania sprawcy - czego nie można utożsamiać z miejscem popełnienia czynu. Samochód może być zarówno miejscem popełnienia wielu różnych przestępstw (np. wręczenia łapówki czy zgwałcenia), jak też występować w roli narzędzia przestępstwa, nawet zabójstwa. Te dwie sytuacje dają się w miarę precyzyjnie odróżnić. Podobne rozumowanie w stosunku do rzeczy nieruchomych (np. mieszkania, willi czy gospodarstw) nie wydaje się możliwe. Przedmioty służące do popełnienia czynu zabronionego to inaczej mówiąc te rzeczy "za pomocą których" sprawca dokonuje zabronionej czynności. Samochód jest zatem narzędziem w przypadku gdy użyty jest do zakazanego przewozu, ale nie może być "narzędziem za pomocą którego" dokonano np. zgwałcenia czy wręczenia łapówki, a jedynie miejscem popełnienia czynu. Tym bardziej zatem mieszkanie, nie może być nigdy uznane za przedmiot za pomocą którego dokonuje się zakazanych przez art. 52a czynności polegających na "sporządzaniu", wydawaniu lub rozpowszechnianiu utworów i innych informacji". Wydaje się, że nieruchomość - ze swej istoty - może być jedynie miejscem popełnienia czynu zabronionego, nigdy zaś jego narzędziem. Gdyby przyjąć inne stanowisko, należałoby uznać że np. narzędziem zgwałcenia był dom, mieszkanie lub gospodarstwo, w którym czyn miał miejsce. Można wskazać sytuacje jeszcze bardziej paradoksalne: w takim ujęciu mieszkanie, do którego dokonano włamania trzeba by włączyć w zakres pojęcia "przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone" do popełnienia czynu i orzec jego przepadek, przy okazji karania sprawcy włamania. Przyjmując, że czymś innym jest miejsce popełnienia czynu a czymś innym jego narzędzie, należałoby uznać, że nieruchomość z całą pewnością nie może stanowić przedmiotu służącego lub przeznaczonego do popełnienia żadnej z form wykroczenia z art. 52a kodeksu wykroczeń. A zatem na zasadzie art. 52a nie jest możliwe orzekanie jej przepadku w sposób zgodny z prawem. Gdyby w art. 52a uprawniono kolegią do orzekania kary konfiskaty mienia sytuacja byłaby oczywiście odmienna. Jak dotychczas jednak kara taka - jak już wspomniałem - nie figuruje w katalogu kar przewidzianych przez kodeks wykroczeń i zastrzeżona jest wyłącznie do kompetencji sądu w sprawach o najpoważniejsze przestępstwa.

Kończąc już i tak zbyt obszerne wywody o art. 52a kodeksu wykroczeń dodajmy już tylko dwie uwagi ogólne.

Po pierwsze - podjęta w opracowaniu próba komentarza do tego przepisu z pewnością nie jest ani w pełni udana ani wyczerpująca. Tak to już jednak była ostatnio, że nasz ustawodawca wydaje od czasu do czasu mniej lub bardziej absurdalne przepisy represyjne bez jakichkolwiek prób ich uzasadnienia lub wykładni, a ciężar pisania pierwszych komen-

tarzy spada niemal w całości na wydawnictwa niezależne albowiem cenzura uniemożliwia oficjalne publikowanie analiz krytycznych. Wiedząc o tym większość prawników nawet nie próbuje przygotować i publikować takich opracowań, ograniczając się do prywatnego wyrażania swoich krytycznych opinii.

Taka sytuacja ułatwia władzom swobodną realizację polityki represyjnej, połączonej z ostantacyjnym lekceważeniem podstawowych wymogów praworządności. Wydaje się nawet, że lekceważenie prawa przez władze staje się ostatnio coraz bardziej demonstracyjne i w paradoksalny sposób zbiega się z szeroko reklamowanym oraz częściowo nawet realizowanym hasłem tworzenia nowych instytucji, których zadaniem byłoby strzeżenie praworządności. Nie nastraja to optymistycznie na przyszłość, ale na szczęście nie daje się ona w sposób jednoznaczny przewidzieć, a zatem trudno przyjąć z całą pewnością, że ułoży się ona w sposób najgorszy z możliwych.

Są jednak pewne podstawy do przewidywań pesymistycznych, o których trzeba wspomnieć na zakończenie. Gdy porównuje się przepisy przedwojennego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach z 1932 roku w interesującym nas zakresie z obecnym stanem prawnym, uderza wręcz niezwykle wstrząsliwostwo dawnego ustawodawcy w stosowaniu kar polegających na konfiskacie czy przepadku rzeczy o wartości majątkowej. Kodeks karny nie znał w ogóle kary konfiskaty mienia czy też przepadku majątku, a jeżeli chodzi o prawo wykroczeń, to wszelkie kary dodatkowe uważano wówczas za "niestosowane i zbyt surowe wobec niezbyt doniosłego, przestępczego charakteru wykroczeń" (por. L. Peiper: Komentarz do kodeksu wykroczeń i prawa o wykroczeniach, Kraków 1936, s. 633). Powie ktoś, że czas się zmieniły i że obecnie w prawie karnym zaznacza się m.in. tendencja do szerszego stosowania kar majątkowych w miejsce kary pozbawienia wolności. Tak wprawdzie jest na świecie, ale nie u nas. Prawo karne i wymiar sprawiedliwości PRL nie tylko nigdy nie ograniczały szerokiego stosowania kary pozbawienia wolności, ale dodatkowo i to od początku swojego istnienia stosują barbarzyńską represję majątkową. Karę konfiskaty majątku wprowadzono w Polsce Ludowej już w 1944 roku (dekret z 30.X. o ochronie państwa) stopniowo rozszerzając zakres jej stosowania, po raz ostatni - jak dotychczas - w słynnej ustawie z 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej. Ustawą o "dekryminalizacji" z października 1986 roku upoważniono również kolegią do rabunku mienia obywateli pod pozorem orzekania "przepadku przedmiotów". Wyrażane obecnie obawy o mieszkania są dowodem szczególnego stanu świadomości prawnej społeczeństwa polskiego. Świadczą o tym, że władze gotowe są realizować najbardziej barbarzyńskie pomysły w majestacie "prawa i praworządności", a reszta społeczeństwa uwierzy, że jest to istotnie możliwe. Jeżeli tak dalej pójdzie to prawo w PRL zaniknie zupełnie, co zresztą kiedyś prorokował Marks, odnosząc to jednak również do państwa. Jesteśmy widać na drodze do takiego komunizmu, w którym istnieć będzie już tylko państwo, a prawo - zwane w historii ludzkości "sztuką dobra i słuszności" - zostanie zlikwidowane jako burżuazyjny przeżytek. W przyszłym państwie będzie wprawdzie masa różnych przepisów, lecz prawa wśród nich już nie znajdziemy.

komentator

HELŚINSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA
Biblioteka
00-028 Warszawa, ul. Bracka 18 m. 62
tel/fax (48-22) 828 10 08, 828 69 96
826 98 75, 826 96 50

ARTYKUŁ 52A - PRAKTYKA

A oto niektóre - wybrane z blisko dwóch setek dotychczas wydanych wyroków kolegiów d/s wykroczeń - przykłady depenalizacyjnego działania ustawy z 24 października ub.r.

Władysław Filipek i Jan Plewa z Poznania: zatrzymani 30.10.86. w samochodzie, którym przewozili niezależne wydawnictwa. Wyrok: 35 i 30 tys. zł. grzywny oraz przepadek samochodu "Ford-Granada".

- Był to pierwszy wyrok z mocy ustawy. Zaiste, dobry początek! -

Anna Truskolaska, prac. Biblioteki KUL,; Piotr Wilczyński i Barbara Piorunowska, studenci KUL - wszyscy z Lublina: zatrzymani 17.11.86. na ulicy w Lublinie, w trakcie przenoszenia niezależnych wydawnictw. Wyrok: grzywny od 50 do 30 tys. zł. oraz przepadek zabranych w czasie rewizji w domu Anny Truskolaskiej, nie mających nic wspólnego z zarzutem kolportażu, maszyny do pisania i 102 tys. zł.

Józef Urbanek, Sławomir Kowalczyk, Witold Połacik - wszyscy z Częstochowy: 25.11.86. skazani na grzywny od 40 do 50 tys. zł. za rozpowszechnienie przed wyborami do samorządu w Kombinacie Budowlanym w Częstochowie ulotek o charakterze propagandy wyborczej.

Witold Król z Radomia: 28.11.86. skazany na 15 tys. zł. grzywny za publikację pod własnym nazwiskiem w "Wolnym Robotniku" - organie radomskiej "S" - artykułu pt. "Nadzieje październikowe. O szansach porozu - mienia narodowego". W uzasadnieniu wyroku podano, że "karalny jest sam czyn, a nie treść artykułu".

Maciej Frankiewicz z Poznania, student: 11.12.86. zatrzymany w hali dworca głównego w Poznaniu z walizką wydawnictw niezależnych. 13.12.86. skazany na 50 tys. zł. grzywny i przepadek samochodu Fiat 126p, do którego kluczyki miał w kieszeni. Kolegium oparło się na domniemaniu, iż walizkę tę "musiał przywieźć samochodem". Kolegium wyższej instancji wyrok zatwierdziło.

Tadeusz Jasudowicz, prac. naukowy Wydziału Prawa UMK w Toruniu, zam. w Bydgoszczy: 10.12.86. postawiony przed kolegium pod zarzutem "budzenia niepokoju publicznych" swoim wykładem w dniu 10.11.86. w czasie zamkniętej imprezy Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej i odczytanym w jego trakcie wierszem. Sprawa nie zakończona do chwili zamknięcia numeru.

Jest to już czwarte kolegium T. Jasudowicza w r. 1986: Pierwsze: za udział w Mszy za Ojczyznę i wygłoszony po niej wykład na temat wolności związkowych w dniu 30.04.86. Wyrok 1.10.86: 35 tys. zł.

grzywny z zamianą na 70 dni aresztu za "udział w nielegalnym zgromadzeniu". - tak zakwalifikowało kolegium Msze św.

Drugie: za prowadzenie zbiorowych modlitw pod Krzyżem Misyjnym w Bydgoszczy w dniu 1.05.86. Wyrok 8.10.86. zatwierdzony w wyższej instancji 12.11.86.: 30 tys. zł. grzywny z zamianą na 60 dni aresztu.

Trzecie: 11.11.86. wyrok 25 tys. zł. grzywny i odebranie prawa jazdy za rzekomą kolizję drogową.

Czwarte: jak na wstępie.

Z dodawania: 90 tys. zł. grzywny lub 130 dni - 4 i 1/3 miesiąca! - aresztu za trzy pierwsze kolegia, nie licząc czwartego.

Danuta Winfiarska z Lublina, członek TR "S" Regionu Środkowo-Wschodniego: 23.12.86. skazana na 50 tys. zł. grzywny i przepadek 3 magnetofonów. Powód konfiskaty: znaleziona w czasie rewizji kaseta z nagraniem oświadczenia TR "S". Kolegium nie próbowało nawet dociec, czy i na którym z zabranych magnetofonów oświadczenie to zostało nagrane.

Edward Borowski, Gorzów Wlkp., przewodniczący ZR "S": skazany 29.12.86. na 50 tys. zł. grzywny za "rozpowszechnianie sztandaru nieistniejącej organizacji" - w czasie ingressu nowego Biskupa Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej niósł na czele pochodu sztandar "Solidarności". Kolegium orzekło także przepadek sztandaru, którego jednak milicji nie udało się aresztować.

Aleksandra Bessert z Poznania: skazana na 50 tys. zł. grzywny za dwa maszynopisy z zapisem niezależnej dyskusji, znalezione w jej torebce w czasie rewizji na ulicy.

Przykłady można by mnożyć prawie w nieskończoność: zdekryminalizowana sprawiedliwość PRL, upostaciowana w osobach sklerotyka ze ZBOWiDu, kretynki z Ligi Kobiet i dyrygującego nimi emerytowanego SB-eka, pracujące bez wytchnienia, od szczebla naczelnika miasta i gminy poczynając. Wykształcenie prawnicze? - a po co? Adwokat w gminie? - a skąd? Świadkowie obrony, możliwość zapoznania się z aktami sprawy? - a z jakiej racji?! Nigdy jeszcze obraz ślepej Temidy z mieczem - może raczej siekierą czy pałką w dłoni - nie przystawał tak bardzo do rzeczywistości jak w nowej epoce liberalizmu i humanizacji zadekretowanej ustawą z 24 października 1986 roku.

Aby jednak przestrzec czytelników "P" przed iluzjami, że przedtem było lepiej, cytujemy garść orzeczeń kolegiów do spraw wykroczeń z okresu przed i po rzeczonyj ustawie. Styl oryginałów - najmocniej przepraszamy za mękę czytania tego bełkotu.

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta
w Bydgoszczy
ul. Jezuitka 6-14
Nr rej. 2392/33

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:
Przewodniczący: Rosiak Tadeusz
Członkowie: Józwiak Ludwik
Kamieniak Józef
z udziałem protokolanta: Kubiak Wioletta

po przeprowadzeniu w dniu 4.05.1983 r. w Bydgoszczy rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Polak Edward syn Józefa urodzonego 27.12.1956 r. zamieszkałego w Bydgoszczy obwinionego o to, że w dniu 3.05.83 r. w Bydgoszczy przy Pl. Kościeleckich po wyjściu z kościoła posiadał przypiętą do lewej kłapy marynarki odznakę "Solidarność" oraz brał udział w demonstracji nawołując m.in. "bez Solidarności nie ma wolności".

uznaje obwinionego winnym

zarzucanego mu czynu
co stanowi wykroczenie z art. 61 § 2 kk w zw. z art. 50 ust. 1 dekreту o stanie wojennym (Dz.U. nr 49 poz. 154 z 1981 r.) 50 ust. 1 Dekr. o st. wojennym Dz.U. z 1981 r. nr 29 poz. 154 (ze zm. Dz.U. z 1982 nr 16 poz. 125).

wymierza karę zasadniczą

- grzywna - 18.000 zł (osiemnaście tysięcy złotych)
- zgodnie z art. 28 KW ogłoszenie orzeczenia w lokalnej prasie na koszt ukaranego
- koszt postępowania - 150,,- zł. (sto pięćdziesiąt złotych)

Uzasadnienie

W toku przesłuchania przed Kolegium ukarany przyznał się do zarzucanego mu wykroczenia częściowo tj. do posiadania znaczka "Solidarność" - nie istniejącej organizacji. Kolegium orzekając o winie i karze nie dało wiary tym zeznaniom przyjmując je za wykretne, zmierzające do zmniejszenia winy i oparło się na treści notatki służbowej, oraz przesłuchaniach świadka znajdujących się w aktach sprawy. Z materiałów tych wynika bezspornie, że ukarany po wyjściu z nabożeństwa uczestniczył w manifestacji czynnie, przez wznoszenie okrzyków wymierzonych przeciwko państwu: "nie ma wolności bez Solidarności". Biorąc pod uwagę zaprogramowaną w tym dniu manifestację przez opozycję polityczną, należało uznać udział w manifestacji za świadomy, zamierzony, w związku z czym orzeczono jak w sentencji. Od orzeczenia kolegium obwiniony, oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony oraz instytucja państwowa lub społeczna, która złożyła wniosek o ukaranie, mają prawo złożyć środek zaskarżenia:

- odwołanie do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Wojewodzie Bydgoskim
Środek zaskarżenia wnosi się w terminie 3 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia, za pośrednictwem Kolegium, które wydało zaskarżone orzeczenie. Orzeczenie podlega wykonaniu z chwilą jego wydania.

Przewodniczący

Składu orzekającego

/-/ podpis nieczytelny

Składu orzekającego

/-/ dwa podpisy nieczytelne

Zgodność odpisu z oryginałem
poświadcza się
Bydgoszcz, dnia 16.05.83.
z up. Prezydenta Miasta
/mgr Izabela Kojder/
Z-ca Kierownika Wydziału
/-/ podpis nieczytelny

Kolegium d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta Katowic
40-063 Katowice, ul. Żwirki i Wigury 17

Nr rej. 559/86 Tp

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: mgr Krystyna Schlaeder
Członkowie: Franciszek Borówka
Maria Matyja

z udziałem protokolanta: Jadwigi Jarzynki

po przeprowadzeniu w dniu 17 grudnia 1986 r. w Katowicach rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Janusza Rejdycyna syna Feliksa urodzonego 13.09.1935, zamieszkałego w Tychach obwinionego o to, że:

1. 16.12.1986 r. w Katowicach, w okolicy ul. Pięknej w godz. 18⁰⁰-19⁰⁰ wziął udział w nielegalnym zgromadzeniu odbytym bez wymaganego zezwolenia; a także o to, że
2. w tym samym miejscu i czasie, w sposób chuligański zakłócił porządek publiczny poprzez wznoszenie okrzyków: "Precz z czerwonymi", "Idziemy na Moskwę", "Chcemy Solidarności", "Chcemy Lecha, a nie Wojciecha", "Precz z niebieskimi" itp.

uznaje obwinionego winnym tego, że

1. 16.12.1986 r. w Katowicach w okolicy ul. Pięknej w godz. 18⁰⁰-19⁰⁰ wziął udział w nielegalnym zgromadzeniu odbytym bez wymaganego zezwolenia; a także o to, że
2. w tym samym czasie i miejscu zakłócił porządek publiczny poprzez wznoszenie okrzyków: "Precz z czerwonymi", "Idziemy na Moskwę", "Chcemy Solidarności" itp.

co stanowi wykroczenie z art. 52 § 1 pkt 1 i 51 § 1 KW

i na podstawie art. 52 §1 KW w zw. z art. 31 § 1 i 2 KW

wymierza karę zasadniczą i dodatkową: grzywnę w wys. 50.000, /pięćdziesiąt tysięcy /, obciąża kosztami postępowania w wys. 1.000, /tysiąc złotych/, podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w "Dzienniku Zachodnim" na koszt obwinionego.

U z a s a d n i e n i e

Obwiniony nie przyznał się do popełnienia wykroczeń zarzucanych mu wnioskiem wyjaśniając, że 16.12.86 r. po zakończonej mszy w kościele przy ul. Pięknej poszedł wraz z innymi pod Krzyż przy KWK "Wujek". Wiedział bowiem, że starano się o zgodę na zorganizowanie zgromadzenia. Wyjaśniając dalej obwiniony przyznał, że nie interesował się czy taki zezwolenie uzyskano. W tej sytuacji, skoro jak to ustalono, zgromadzenie w którym uczestniczył obwiniony nie uzyskało zgody właściwego organu administracji państwowej, obwiniony uczestnicząc w nim wyczerpał postanowienie art. 52 § 1 pkt 1 KW i obwiniony wyczerpał również postanowienie art. 51 § 1 KW, gdyż jak sam zeznał, wznosił okrzyki o treść: "Nie ma wolności bez Solidarności" i podobne, a tym samym zakłócił

porządek publiczny. Dlatego też kolegium uznając obwinionego winnym popełnienia wykroczeń zarzucanych mu wnioskiem o ukaranie w oparciu o art. 52 §1 KW, orzekło jak w sentencji. Przy wymiarze kary Kolegium wzięło pod uwagę przede wszystkim znaczną społeczną szkodliwość czynów. Kolegium mając również na uwadze względy prewencyjne orzekło karę dodatkową w postaci jego publikacji w szczególny sposób.

/Na oryginale właściwe podpisy/

Kolegium d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta Katowic
40-063 Katowice, ul. Żwirki i Wigury 17

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: mgr Krystyna Schloeder

Członkowie: Franciszek Borówka

Maria Matyja

z udziałem protokolanta: Jadwigi Jarzynki

po przeprowadzeniu w dniu 17 grudnia 1986 r. w Katowicach rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Bazylego Tyszkiewicza, syna Aleksandra, urodzonego 8.12.1934 r., zamieszkałego w Chorzowie, obwinionego o to, że

1. 16.12.1986 r. w Katowicach w okolicy ul. Pięknej, w godz. 18⁰⁰-19⁰⁰, wziął udział w nielegalnym zgromadzeniu odbytym bez wymaganego zezwolenia;

2. w tym samym czasie i miejscu niósł wraz z Renatą Teresą Szumowską transparent o treści "Solidarność ludzi starszych i ułomnych" bez wymaganego zezwolenia;

uznaje obwinionego winnym popełnienia wykroczeń opisanych wyżej, co stanowi wykroczenie z art. 52 § 1 pkt 1 i 63a § 1 KW, i na podstawie art. 63a § 1 i 2 KW w zw. z art. 31 § 1 i 2 KW wymierza karę zasadniczą i dodatkową:

grzywny w wys. 50.000,-/pięćdziesiąt tysięcy zł/, koszty postępowania 1.000 zł, przepadek transparentu o treści "Solidarność ludzi starszych i ułomnych" oraz podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w Dzienniku Zachodnim na koszt obwinionego.

U z a s a d n i e n i e

Obwiniony nie przyznał się do popełnienia wykroczeń zarzucanych mu wnioskiem o ukaranie, a następnie odmówił składania wyjaśnień w sprawie. Dlatego też Kolegium przesłuchało świadków zawnioskowanych we wniosku o ukaranie. Słuchany w sprawie św. Mieczysław Olejniczak zeznał, że podczas zgromadzenia przy ul. Pięknej, na które organ administracji państwowej nie wydał zezwolenia obwiniony niósł transparent o treści "Solidarność ludzi starszych i ułomnych". I również na to nie posiadał zezwolenia. Dlatego też Kolegium uznało, że obwiniony swym postępowaniem wyczerpał postanowienia art. 52 § 1 pkt 1 i 63a § 1 KW. Dlatego też Kolegium uznając obwinionego winnym popełnienia wykroczeń zarzucanych mu wnioskiem o ukaranie w oparciu o art. 63a § 1 i 2 KW orzekło jak w sentencji. Przy wymiarze kary Kolegium wzięło pod uwagę znaczną szkodliwość społeczną czynu. Kolegium również mając na uwadze względy prewencyjne w oparciu o art. 31 § 1 i 2 KW wymierzyło karę dodatkową w postaci publikacji orzeczenia w szczególny sposób.

/na oryginale właściwe podpisy/

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta Szczecina
Al. Wojska Polskiego Nr 1
70-470 w Szczecinie
Nr rej. 8763/86

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: Ortel Zofia

Członkowie: Studziński Władysław

Korzeniowski Henryk

z udziałem protokolanta: Serń Małgorzata

po przeprowadzeniu w dniu 15 września 1986 r. w Szczecinie rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Knychas (Szykiewicz) Danuta córki Antoniego urodzonej 18 sierpnia 1940 r. zamieszkałej w Szczecinie obwinionej o to, że w dniu 8 sierpnia 1986 r. o godz. 10-tej na ul. Autostrada Poznańska w Szczecinie w celu rozpowszechnienia swoim samochodem osobowym marki Fiat 126p nr rej. SZR-7294 sztandar Tymczasowej Komisji Zakładowej "Solidarność" Szczecińskiej Stoczni Remontowej "Gryfia" organizacji prawnie nie istniejącej, do kościoła przy Pl. Zwycięstwa

uznaje obwinioną winnym popełnienia zarzucanego jej czynu, co stanowi wykroczenie z art. 61 § 2 Kodeksu Wykroczeń i na podstawie art. 61 § 2 i 3 KW (zm. Dz.U. nr 23 poz. 100 z 1985 r.) w związku z art. 25 KW

wymierza karę zasadniczą grzywnę w wysokości 40.000 zł (czterdzieści tysięcy) z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równowaznik za 1 dzień kwotę 500 zł. Jako karę dodatkową orzeka się przepadek przedmiotu wykroczenia, tj. sztandaru.

Koszty postępowania w wysokości 150 zł. ponosi ukarana.

U z a s a d n i e n i e

Obwiniona zarzut zrozumiała, do popełnienia zarzucanego jej wykroczenia przyznała się wyjaśniając, że na ul. Poznańskiej nieznany osobnik zatrzymał ją i prosił aby podwiozła do kościoła (nie określając do którego) pakunek dość dużych rozmiarów nie wyjaśniając obwinionej co ten pakunek zawiera, jak również obwiniona nie interesowała się, kto jej daje ten pakunek i co on zawiera i jakiego pochodzenia jest. Obwiniona wyraziła zgodę dostarczyć do kościoła, przewozić pakunek nieodpłatnie. Została zatrzymana przez funkcjonariuszy MO z Wydziału Ruchu Drogowego RUSW, jak również zainteresowali się oni tym pakunkiem, a gdy przekonali się co to jest powiadomili swoich przełożonych. Kolegium przesłuchało tych funkcjonariuszy w charakterze świadków co potwierdzili. Kolegium nie dało wiary wyjaśnieniom obwinionej, że nie wiedziała co przewozi i uznało winę obwinionej za udowodnioną. Działając na mocy art. 61 § 2 i 3 KW, kolegium postanowiło jak w sentencji orzeczenia.

Od orzeczenia kolegium obwiniony, oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony oraz instytucja państwowa lub społeczna, która złożyła wniosek o ukaranie, mają prawo złożyć środek zaskarżenia:

- odwołanie do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Wojewodzie Szczecińskim Środek zaskarżenia wnosi się w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia, za pośrednictwem Kolegium, które wydało zaskarżone orzeczenie.
Członkowie składu orzekającego 1. 2. podpisy nieczytelne Przewodniczący składu orzekającego podpis nieczytelny, pieczęć
Za zgodność z oryginałem: Kolegium Rejonowe d/s Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Szczecina Aleja Wojska Polskiego Nr 1 70-470 Szczecin podpis nieczytelny

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
przy Naczelniku Gminy i Miasta
21-010 w Łęcznej

Nr rej. 892/86

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:
Przewodniczący: L.Caban
Członkowie: B.Sylwestrzak
J.Jadwiżuk
z udziałem protokolanta: J.Tkaczyk

po przeprowadzeniu w dniu 10.12.1986 r. w Łęcznej rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Zbigniewa Gruca syna Józefa urodzonego 17.06.1952 r. zamieszkałego w Łęcznej, obwinionego o to, że 1/ w dniu 8.12.1986 r. o godz. 21.00 w Łęcznej przewoził samochodem m-ki Fiat 126p bez zezwolenia nielegalne wydawnictwa w postaci książek pt. "Zapis 7" wydany w Londynie 78 r. i Biuletyn informacyjny nr 68 z 27.03.83 r. NSZZ "S", ulotka zatytułowana "Poznań czerwiec 1956 - 1986", kalendarz "S" z 1985 r.; 2/ w listopadzie 1986 r. na terenie SRC w Łęcznej rozpowszechniał bez wymaganego zezwolenia biuletyny NSZZ "S"

uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu co stanowi wykroczenie z art. 52a § 1 pkt. 1 kw i na podstawie art. 52a § 1 pkt. 1 i § 3 oraz 31 § 2 kw

wymierza karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na... dni aresztu uznając jako równoważnik w.... za 1 dzień aresztu oraz 1000 zł kosztów postępowania oraz przepadek załączonych wydawnictw
przepadek samochodu m-ki Fiat 126p nr rej. LUT 66-98
podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w zakładzie pracy jak też w prasie lokalnej "Sztandar Ludu" na koszt obwinionego.

U z a s a d n i e n i e

Materiał dowodowy zgromadzony w aktach sprawy, jak też na rozprawie oraz częściowe przyznanie się obwinionego do winy w pełni wyczerpują dyspozycje wykroczenia z art. 52a § 1 kodeksu wykroczeń. Obwiniony podczas swoich wyjaśnień nie kwestionuje, że przewoził pisma bylejsz NSZZ "Solidarność" bez zezwolenia, natomiast kwestionuje rozprowadzanie nie-

legalnej prasy, czemu kolegium nie daje wiary mając w aktach sprawy przesłuchanie świadka ob. Marian B. Szkułat.
Wobec powyższego, kolegium mając na uwadze dużą społeczną szkodliwość takiego wykroczenia popełnionego świadomie, a więc z winy umyślnej, orzeka jak w sentencji.
Od orzeczenia kolegium obwiniony, oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony oraz instytucja państwowa lub społeczna, która złożyła wniosek o ukaranie mają prawo złożyć środek zastrzeżenia:
- odwołanie do Kolegium d/s Wykroczeń przy Wojewodzie Lubelskim.
Środek zastrzeżenia wnosi się w terminie 3 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia, za pośrednictwem kolegium, które wydało zaskarżone orzeczenie. Orzeczenie podlega wykonaniu z chwilą jego wydania.

Członkowie składu orzekającego
/dwa podpisy nieczytelne/

Przewodniczący składu
orzekającego
/podpis nieczytelny/

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
Warszawa - Ochota
Rp 367/86

O r z e c z e n i e

Kolegium w składzie:
Przewodniczący: Tomasz Turek
Członkowie: Gutowski Władysław
Mazur Jan
z udziałem protokolanta: Gutkowska Alicja

po przeprowadzeniu w dniu 20 grudnia 1986 r. w Warszawie - Ochota rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Zaremba Ryszard s. Ryszarda, ur. 7.06.1947 r. zamieszkałego w Warszawie obwinionego o to, że w dniu 18 grudnia 1986 r. o godz. 17.15 w Warszawie na ul. Bobrowskiego 4 do lokalu nr 39 zajmowanego przez Zbigniewa Cichowskiego przyniósł w celu rozpowszechniania nielegalne wydawnictwa w postaci 15 egz. tygodnika "Wola" i 15 egz. "Tygodnika Mazowsze"

uznaje winnym o czyn opisany wyżej, co stanowi wykroczenie z art. 52 § 1 pkt. 1 i na podstawie art. 52a § 1 pkt 1 ustawy z dnia 20.05.1971 w zw. z art. 70 K wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 20.000 (dwudziestu tysięcy) zł. i obciąża kosztami w wysokości 1000 zł i przepadek przedmiotu wykroczenia.

U z a s a d n i e n i e

W toku postępowania przed kolegium w pełni udowodniono winę obwinionego. Dnia 18.12.1986 r. przyniósł celem rozpowszechniania nielegalne wydawnictwa w postaci tygodnika "Wola" i "Mazowsza". Obwiniony twierdził wprawdzie, że paczkę z wydawnictwami znalazł w autobusie i udał się do mieszkania Cichowskiego celem poradenia się, co ma z nią zrobić. Obwiniony nie mógł jednak wiedzieć, co jest w paczce, sko-

ro była zapakowana w papier i oklejona plastrami, dlatego nie można przyjąć wersji, którą podał. Wobec dotychczasowej niekaralności obwinionego, jego głębokiej skruchy wyrażonej w toku postępowania kolegium orzeka wobec niego karę stosunkowo łagodną w dolnych granicach ustawowego zagrożenia.

(Na oryginale właściwe podpisy)

WIENICE DOZWOLONE I ZAKAZANE ...

Relacja dotycząca ukarania niektórych osób za udział we wspólnej modlitwie przy pomniku Księdza Brzóska, 23 maja 1986 r., w rocznicę stracenia tego kapłana.

Dnia 23 maja 1986 r. zgodnie z kilkunastoletnią tradycją, po Mszy św. w intencji Ojczyzny odprawionej w Kościele Niepokalanego Serca NMP w Sokołowie Podlaskim wierni obecni na Mszy św. razem z księżami udali się do pomnika Ks. Brzóska. Wszyscy szli w milczeniu, chodnikiem, niesiono wieniec od młodzieży sokołowskiej i od ministrantów z parafii Nieciecz, kwiaty i znicze.

Z księży obecni byli: Ks. Stanisław Falkowski z parafii Nieciecz - proboszcz oraz księża wikariusze parafii Niepokalanego Serca NMP w Sokołowie Podl.: Adam Patejuk, Marek Sobieszek i Krzysztof Baryga.

Na ulicach w pobliżu pomnika stały liczne patrole MO. Obecność milicji nie była nowością, bo taka praktyka była stosowana od wprowadzenia stanu wojennego. Nigdy jednak milicja nie interweniowała. Tym razem również nikt z władzy idącym nie zwrócił uwagi, z wielkim zainteresowaniem fotografowano idących. Po przejściu ludzi do pomnika funkcjonariusz MO podał przez megafon komunikat o nielegalnym zgromadzeniu, wezwał do rozejścia się. Komunikat wprowadził konsternację i zaskoczenie. Nikt z obecnych nie przypuszczał, że władze tego rodzaju spotkania nie modlitewne określają jako nielegalne zgromadzenie. W celu opanowania sytuacji Ks. Falkowski zabrał głos, wyjaśniając, że obecność nasza w dniu dzisiejszym jest przy pomniku wyrazem hołdu dla naszego brata w kapłaństwie; dla byłego wikariusza parafii Sokołów Podlaski - wielkiego kapłana i Polaka, bohatera Powstania Styczniowego, który 121 lat temu został stracony w tym miejscu przez wrogów. W sytuacji, gdy władze żądają rozejścia się, określając nasze spotkanie jako nielegalne zgromadzenie, ograniczymy naszą obecność przy pomniku do krótkiej modlitwy i złożenia kwiatów, następnie rozejdziemy się.

Po modlitwie za poległymi Ks. Falkowski podał intencję modlitwy za Ojczyznę, nas tu obecnych, naszych braci w mundurach i bez mundurów pełniących służbę, o jedność naszego narodu, zgodę i miłość wzajemną, o lepszą przyszłość Ojczyzny. Organa porządku publicznego - Służba Bez-

pieczeństwa, Milicja Obywatelska, ORMO otoczyli obecnych podczas modlitwy. Zakłócili powagę i charakter modlitewnego nastroju. Zaczęto legitymować ludzi, fotografowano, szczególnie, gdy podniesiono do góry krzyże i ręce z palmami ułożonymi w kształcie litery V. Ks. Falkowski zwrócił się z prośbą do zebranych o zachowanie spokoju, nie uleganiu ewentualnym prowokacjom, o poszanowanie dla pełniących służbę:

"Panowie którzy pełnią obowiązki służbowe, to przecież Polacy i ludzie ochrzczeni". Po odśpiewaniu "Boże coś Polskę" wszyscy obecni przy pomniku rozeszli się. Należy stwierdzić, że ludzie okazali idealne opanowanie, zachowali spokój, z godnością, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku religijnego i patriotycznego opuścili plac przed pomnikiem.

W spotkaniu przy pomniku brało udział około 200 osób, całe spotkanie trwało około 10 min., zostało wylegitymowanych około 50 osób.

Dnia 5 czerwca br. Wojewoda siedlecki płk. pil. Janusz Kowalski wniósł skargę pisemną do Księdza Biskupa Ordynariusza Dra Jana Mazura na Księdza Stanisława Falkowskiego w związku z "nielegalnym zgromadzeniem" przy pomniku Ks. Brzóska w dn. 23 maja 1986 r. "Stanowiło ono zakłócenie ładu i spokoju, jak również ewidentnie naruszało ustawę z dnia 29 marca 1962 r. o zgromadzeniach (Dz. Ustaw Nr 20, poz. 89)".

W wymienionej wyżej sprawie przyjechał "na rozmowę" Dyrektor do Spraw Wyznań z Urzędu Wojewódzkiego.

W pierwszej połowie lipca br. siedem osób dostało wezwanie na kolegium w związku z obecnością przy pomniku 23 maja. Okazało się, że Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych skierował wnioski o ukaranie niektórych osób do Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Sokołowa Podl. W stan oskarżenia pod zarzutem "kierowania nielegalnym zgromadzeniem" postawiony został Ks. Stanisław Falkowski. Pod zarzutem uczestniczenia "w nielegalnym zgromadzeniu" Mieczysław Łaba, Działacz Solidarności, były przewodniczący Oddziału NSZZ Solidarność w Sokołowie Podl., internowany w stanie wojennym, pracownik Zakładów Mięsnych; Eugenia Skup - żona działacza Solidarności, rencisty, członka Prezydium Zarządu NSZZ Solidarność, pracowniczka WPHW - ekspedientka w sklepie obuwniczym na kierowniczym stanowisku; Maciej Waż, działacz Solidarności, inż. elektronik, były pracownik Zakładów Mięsnych, obecnie pracuje w Warszawie; Włodzimierz Zawadzki, działacz Solidarności, prawnik, internowany w stanie wojennym, etatowy pracownik Oddziału Wojewódzkiego NSZZ Solidarność w Siedlcach w r. 1981, pracownik PZU w Sokołowie Podlaskim, zamieszkały w Wojewódzkach Dolnych; Krzysztof Młynik, absolwent SGPIŚ, pracownik Zakładów Mięsnych; Mirosław Jadczuk, pracowniczka PKS. W sierpniu otrzymał wezwanie na Kolegium Ks. Marek Sobieszek. Wyżej wymienieni zostali skazani na mocy orzeczenia Kolegium na zasadniczą karę grzywny z zamianą na areszt: Ks. Stanisław Falkowski: 50.000 zł. grzywny z zamianą na 90 dni aresztu; Ks. Marek Sobieszek: 42.000 zł. z zamianą na 90 dni aresztu; Mieczysław Łaba, Eugenia Skupa, Włodzimierz Zawadzki, Krzysztof Młynik na grzywnę: 47.000 zł. z zamianą na 90 dni aresztu; Maciej Waż na 42.000 zł. grzywny z zamianą na 90 dni aresztu; Mirosław Jadczuk po odroczeniu rozprawy uznawany za niewinnego ze względu na fałszywe zeznania funkcjonariuszy MO, którzy zeznali, że widzieli "obwinioną" przy pomniku, a w rzeczywistości Mirosław Jadczuk przy pomniku nie było. Do ukarania wybrano selektywnie 8 osób, w tym ukarano 7. Jedną osobę 50.000, cztery osoby 47.000 zł., dwie osoby 42.000 zł.

W charakterze świadków występowali funkcjonariusze SB, MO i ORMO. Większość ukaranych nie była nawet legitymowana. W orzeczeniach Kolegium, jako uzasadnienie kary podano "dużą szkodliwość społeczną" popełnionego czynu. Rozprawy Kolegium odbyły się przy obecności "obwionych". Ukaranе osoby odwoływały się do Kolegium d/s Wykroczeń przy Wojewodzie Siedleckim, które rozpatrując powyższe sprawy już po 15 września (zwolnienie wszystkich więźniów politycznych) zatwierdziło kary orzeczone w I instancji.

Obok osób które zostały ukarane, Służba Bezpieczeństwa poddała przesłuchaniom uczennicę LO w Sokołowie Pdl. Annę Miściorak obecną przy pomniku. Były wypadki składania donosów, skarg na poszczególnych uczniów i uczennice przez SB dyrekcjom szkół.

Społeczeństwo ziemi sokołowskiej, jak przekazuje tradycja, zawsze otaczało czcią miejsce stracenia Ks. Stanisława Brzóska i Jego adiutanta Franciszka Wilczyńskiego. Wyrażano zawsze uznanie dla postawy duszpasterskiej i patriotycznej tego Kapłana, byłego wikariusza parafii Sokołów Podlaski. Od 1973 r. w każdą rocznicę stracenia Ks. Brzóska 23 maja - ministranci z wieńcami, młodzież oazowa i wierni obecni na Mszy św. razem z księżami udawali się prywatnie, chodnikiem, w milczeniu na miejsce stracenia. Przy pomniku czytano fragmenty Pisma Świętego, odmawiano tajemnicę różańca, modlitwy za poległych i w intencji Ojczyzny, śpiewano pieśni "Boże coś Polskę", "My chcemy Boga", Hymn Narodowy i inne pieśni. Zapalano znicze, składano wieńce i kwiaty. 24 maja 1981 r. z inicjatywy NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność w Sokołowie Podlaskim uroczystości ku czci Ks. Brzóska odbyły się na Stadionie z udziałem J.E. Księdza Biskupa Wacława Skomoruchy. Po uroczystej Mszy św. i akademii obecni udali się w pochodzie do pomnika.

Nawet w stanie wojennym i przez wszystkie lata nikt z władz nie kwestionował legalności tego rodzaju spotkań przy pomniku. Zachowanie się władz porządkowych, które zakłóciły spokój i powagę modlitwy, a szczególnie skierowanie przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych wniosków o ukaranie wybranych osób i wreszcie orzeczenia Kolegium skazujące te osoby na wysoką karę grzywny, posiada wszelkie znamiona represji, jest aktem zemsty, godzi w uczucia religijne i patriotyczne księży i wszystkich osób obywatelskich, oraz całego społeczeństwa.

Naoczny świadek

WOJEWODA SIEDLECKI
WZ. 6825/4/86

Siedlce, dnia 1986.06.05.

Jego Ekscelencja
Ksiądz Biskup Dr. Jan Mazur
Ordynariusz Diecezji
Siedleckiej czyli Podlaskiej
w Siedlcach

W dniu 23 maja br. po Mszy Św. odprawionej o godz. 18 w kościele NMP w Sokołowie Podlaskim proboszcz Parafii Nieciecz Ks. Stanisław Falkowski wyprowadził grupę młodzieży udając się pod pomnik Ks. S. Brzóska.

Do tej grupy, na czele której oprócz w/w duchownego szli wikariusze miejscowej parafii (Ks. ks. Marek Sobieszuk, Krzysztof Baryga, Adam Patejuk) dołączyły osoby biorące udział w nabożeństwie. Uczestnicy nie-

legalnego zgromadzenia (w tym również zgromadzeni księża) zignorowali ostrzeżenie ze strony przedstawicieli porządku publicznego, którzy zażądali rozejścia się.

Stanowiło ono zakłócenie ładu i spokoju, jak również ewidentnie naruszało ustawę z dnia 29 marca 1962 r. o zgromadzeniach (Dz.U. nr 20, poz. 89).

Fakt ten stanowi jeszcze jeden dowód złej woli, chęci łamania państwowego porządku prawnego i wywoływania niepokoju przez Ks. Stanisława Falkowskiego.

Wykorzystywanie młodzieży szkolnej do działalności politycznej budzi szczególny niepokój i potępienie nie tylko ze strony władz państwowych, ale i społeczeństwa, pragnącego żyć w spokoju i narodowej jedności.

Przestrzeganie ładu i poszanowanie prawa przez wszystkich obywateli jest jednym z istotnych warunków decydujących o dalszym pomyślnym rozwoju województwa siedleckiego.

Uważam, iż wspólnym dążeniem winno być wytworzenie odpowiedniego klimatu do rozwiązywania problemów ważnych zarówno dla władz wojewódzkich, jak też i Kurii. Spodziewam się, że Jego Ekscelencja swoim autorytetem wywrze skuteczny wpływ na Ks. Stanisława Falkowskiego, jak również na w/w duchownych, aby w przyszłości podobne fakty nie miały miejsca. Takie bowiem postępowanie księży i ignorowanie przez nich prawa utrudnia dialog między Państwem a Kościołem.

Z wyrazami szacunku
Wojewoda Siedlecki
płk pil. Janusz Kowalski

Sokołów Podlaski, 1986.06.25.

WYJAŚNIENIE

W odpowiedzi na zarzuty stawiane nam przez przedstawicieli organów porządku publicznego odnośnie obecności dnia 23 maja 1986 r. pod pomnikiem Ks. Stanisława Brzóska w Sokołowie Podlaskim, czujemy się w obowiązku przedstawić faktyczny przebieg tego wydarzenia i jego zgoła odmienny charakter. Zgodnie z długoletnią niekwestionowaną przez władze tradycją, która ma miejsce w parafii Niepokalanego Serca NMP w Sokołowie Podlaskim, postanowiliśmy modlitwą, złożeniem wieńców i kwiatów uczcić pamięć bohaterów narodowych Ks. Stanisława Brzóska i F. Wilczyńskiego w miejscu ich stracenia. Do tego skłania nas fakt, że w tym miejscu stracony został kapłan, który w tej parafii pracował.

Zwyczajem lat ubiegłych po Mszy Św. odprawionej za Ojczyznę o godz. 18, bez żadnych zapowiedzi i ogłoszeń udaliśmy się prywatnie chodnikiem (nie jezdnią), w zupełnym milczeniu pod pomnik Ks. Brzóska. Dla nas księża i ludzie będący po Mszy św. było to czymś naturalnym. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy otoczeni przez milicję i wezwani do rozejścia. Żądanie to przekazano w sposób niezbyt zrozumiały i niekomunikatywny, tak, że większość obecnych nie zorientowała się o co chodzi. Po chwili dało się wyczuć konsternację, że bezpodstawnie zaliczono nas do burzycieli porządku. Nikt z księży i obecnych ludzi nie przypuszczał, że tego rodzaju spotkanie przy pomniku, mające za sobą wieloletnią tradycję, będzie zakwalifikowane przez władze porządkowe jako "nielegalne zgromadzenie".

Postanowiliśmy jednak zastosować się do tego wezwania, ograniczając obecność przy pomniku do krótkiej modlitwy i odśpiewania "Boże coś Polskę". Wezwania modlitewne dotyczyły treści religijnych.

Ks. Stanisław Falkowski, były długoletni wikariusz par. Niepokalanego Serca NMP w Sokołowie Podlaskim, zabierając głos zaznaczył wyraźnie, że podporządkowujemy się żądaniu władz, ograniczając obecność do krótkiej modlitwy za poległych i Ojczyznę, za wszystkich tu obecnych, niezależnie od roli, jaką spełniają. Zwrócił się z prośbą do obecnych o zachowanie spokoju i poszanowania dla pełniących obowiązki służbowe.

Całe spotkanie trwało około 10 min., po czym wszyscy w spokoju rozeszli się. Wielu ludzi było i jest zaniepokojonych taką postawą władz porządkowych. Dostrzegamy w tym jakieś nieporozumienie. Zaliczanie naszej obecności przy pomniku do działalności politycznej jest bezpodstawne. Taki pozór dali milicjanci, którzy nas otoczyli, szczegółowo fotografując zebranych oraz wielu legitymując. Często widzimy w telewizji i słyszymy w radio o składaniu wieńców w miejscach straceń. Co stanowiło zakłócenie spokoju i ładu, gdy księża i wierni modlili się wspólnie i składali kwiaty w miejscu i w rocznicę stracenia kapłana? Spotkanie przy pomniku z udziałem nas księży zarówno w zamiarze jak i w swym przebiegu miało charakter wyłącznie religijny, w związku z czym nie poczuwamy się do tych zarzutów.

Ks. Stanisław Falkowski, Ks. Adam Patejuk, Ks. Marek Sobieszek, Ks. Krzysztof Baryga

ŚMIERĆ PIOTRA BARTOSZCZE

Wersja oficjalna

6 marca 1984, centrum prasowe Interpress. Reflektory, kamery, włączone magnetofony: konferencja prasowa rzecznika rządu. Rzecznik odpowiada na pytanie o przyczyny śmierci "pana Piotra Bartoszcze z Bydgoszczy". Odpowiedź jest dobrze przygotowana i pełna werwy. "To jest sprawa, która właśnie stanowi przykład zerwania na ludzkich zgonach przez naszych przeciwników politycznych". Po czym minister Urban przedstawia pokrótce oficjalną od tego momentu, "rządową" niemal wersję tego, co zaszło blisko przed miesiącem i co już nosi nazwę "sprawy Piotra Bartoszcze".

Jest to wersja następująca:

"Piotr Bartoszcze w nocy prowadził samochód, mając we krwi dawkę alkoholu, bliska śmiertelnej dawki. Jadąc samochodem "Syrena" dojechał bariery mostku (...). Samochód spadł z tego mostku do strumienia. Przepuszczalnie on się wydostał z tego przeuroczonego samochodu i siedział potem do domu, upadł twarzą do studzienki melioracyjnej i zadławił się, po prostu udusił się w tej studzience. W każdym razie rano znalazła go rodzina już nieżyjącego w tej właśnie pozycji i sytuacji. Wypadek tra-

głosny, niestety banalny na naszych wiejskich drogach. Dał on pretekst do oskarżeń absurdalnych i bardzo podłych w swoich intencjach. (...). Niestety, również nieprawdziwe oskarżenia padły z ust osobistości, która z urzędu powinna być prawdomówna, mianowicie, że Piotr Bartoszcze został samobójczy. Jest to przypuszczenie podłe, a zarazem takie, które trudno czymś argumentować. Ten młodzieniec nie był żadnym aktywnym politycznie człowiekiem, jak to się teraz sugeruje. Kto, jak ja, oglądał zdjęcia dźdźce z tego wypadku samochodu, musi się dziwić, że Bartoszcze w ogóle sdał wyjechać z samochodu i że mógł chodzić. (...) Sprawa ta nie wzbudza żadnych wątpliwości, jest sprawą oczywistą (...). Po prostu wyszukuje się cokolwiek, czego można użyć do judczenia przeciw władzy".

Wersja ta była podtrzymywana konsekwentnie na długo przed zakończeniem oficjalnego śledztwa, które tylko ją potwierdziło. Doniesienia "pochodzące od rodziny i od kół "Solidarności" miały być - jak powie - działając rzecznik rządu 27 marca 1984 - "rewelacjami, których obieg wynikał albo ze złych intencji informatorów, albo ze zwykłego plotkarstwa". Nikt nie zabił Bartoszcze. Śledztwo - to prawda - trwa dziwnie długo jak na "zwykły wypadek", ale w śledztwie tym nie jest w ogóle brana pod uwagę możliwość morderstwa! Natomiast to śledztwo się przeciąga między innymi ze względu na trudności w ustaleniu, gdzie on się tak upił oraz ponieważ (...) istnieje hipoteza, że, być może, nie państwo wa wódka była tym, co pił". O nic więcej nie chodziło i chodzić nie mogło.

Oczywiście, wypowiedzi rzecznika rządu to jeszcze nie cała "wersja oficjalna". Bo przecież było faktem, że nazwisko Bartoszcze nawet najbardziej zorientowanym czytelnikom oficjalnych gazet "coś mówiło" (czyż nie zostało w 1981 roku rozplakatowane, wraz z dwoma innymi, na murach polskich miast? czy nie łączyło się z "krzysem marcowym" i strajkiem ostrzegawczym?). A wielu mówiło nawet bardzo dużo. Człowiek, który zginął "w zwykłym wypadku" należał do rodziny sławnych działaczy chłopskich; wbrew temu, co mówił Urban, ten 34-letni mężczyzna był i aktywny politycznie. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją "Solidarności", z transparentami, wieńcami, szarfami, napisami, z przemówieniem biskupa Jana Michalskiego - ongiś kapelana Wojska Polskiego, jedyne polskiego duszpasterza w Bydgoszczy po "krwawej niedzieli" 1939 r., kapelana oraz działacza wywiadu i kontrwywiadu AK. Sprawa tego pogrzebu zajął się osobiście minister Łopata, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, ganiąc w specjalnym piśmie zwróconym do Prymasa Polski "politycznie jadrzące, wysoce nieodpowiedzialne postępowanie oraz wypowiedzi (...) szczególnie złą wolę i tendencyjne zaangażowanie polityczne" biskupa. Wieńców, napisów i setek palących się stale zniczów z grobu jednak nie usuwano. Oficjalna propaganda przyjęła wobec mówiących o morderstwie politycznym metodę raczej kpiny niż oburzenia. Ot, wieczne pieniactwo wrogów Władzy Ludowej! Milicyjna gazeta "W Służbie Narodu" kłamliwie donosiła, że rodzina Bartoszcze opowiada wręcz o helikopterach, latających tamtej nocy nad Sławęcinem (bo Piotr Bartoszcze był nie "z Bydgoszczy", ale ze wsi Sławęcina w powiecie Inowrocław), o szwadronach śmierci, szalejących po okolicy: już to powinno było wywołać śmiech czytelników. Toż to nie Chile, nie Argentyna, ale Polska! Między wierszami, i w wypowiedziach rzecznika, i w informacjach w prasie (regionalnej, inna "sprawie Bartoszcze" rozgłosu nie nadawała) można było wy-

czytać argumentację prostą i niejednemu trafiającą wówczas do przekonania. Sprowadzała się ona właściwie do dwóch zdań:

- gdyby SB zabijała przeciwników politycznych (co nie wchodzi w grę), robiłaby to lepiej i sprawniej, bez niekonsekwencji, których tu akurat sporo;

- gdyby już SB zabijała (co nie wchodzi w grę), wybrałaby sobie inną ofiarę. Kim w końcu był Piotr Bartoszcze? Sława ogólnokrajowa? Przywódca? Legenda? Toż w jego własnej rodzinie znajdowały się dwie o wiele lepsze ofiary in spe: ojciec i starszy brat. Kto zabijałby akurat Piotra?

Wersja władz trafiała niejednemu do przekonania. Pijacy cieszą się może społeczną tolerancją, ale gdy trafi im się wypadek, vox populi stwierdza zazwyczaj z satysfakcją: "Ma, na co zasłużył!" A poza tym - istotnie, gdyby władze miały działać, działałyby w sposób zręczny - szy. Wszędzie, co w obrazie sytuacji jest mętne i niejasne, popiera wersję oficjalną. Toż gdyby ONI, fachowcy dysponujący wszystkimi możliwymi środkami, chcieli kogoś zabić pozorując wypadek, zrobiliby to tak, żeby nie nasuwały się żadne wątpliwości. Po co moeliby spychać samochód z mostku? Przecież nie to spowodowało śmierć Piotra! Po co pozorowaliby zgon w wyniku uduszenia, skoro o tyle prostsze i bardziej logiczne byłoby, gdyby pijany idący w ciemności przez pola potknął się i uderzył śmiertelnie o kant nieszczęsnej studzienki? Ci, do których dotarły informacje o bardzo dziwnym, nieprawdopodobnym wprost ułożeniu zwłok (mężczyzna wzrostu 175 cm leżał wtłoczony w betonowe koło o średnicy 90 cm - wygięty brzuchem w dół, z głową i nogami uniesionymi do góry), tym bardziej mogli sądzić, że taka "niezwykłość" i "nietypowość" może wynikać tylko z przypadku. ONI przecież na pewno umieliby tak ułożyć zwłoki, że nikt by się nie zdumiewał i nie wątpił. Zbyt to wszystko skomplikowane i zbyt amatorskie jednocześnie jak na działalność naszych fachowców. A że rodzina upiera się przy wersji morderstwa, wyrafinowanego morderstwa z premedytacją - to naturalne. Jeszcze bardziej naturalne, że "Solidarność" za wszelką cenę stara się stworzyć sobie męczennika. Gra polityczna ma swoje prawa.

8 maja 1984 Prokuratura Rejonowa w Inowrocławiu wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci Piotra Bartoszcze. Po rozpatrzeniu zażalenia pełnomocnika rodziny Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy - w dniu 30 czerwca 84 - postanowienie to utrzymała w mocy.

W końcu października tego samego roku fachowcy z MSW ze zdumiewającą ostentacją i amatorszczyzną, popełniając mnóstwo błędów uprządkowali i zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę.

Michał, Roman, Piotr

Kiedy jadąc szosą z Bydgoszczy w kierunku Inowrocławia pyta się pracujących w polu rolników, jak trafić do Sławęcina, najpierw przyglądają się uważnie samochodowi i pasażerom. Potem odpowiadają: "- Musicie minąć pierwszą, drugą, trzecią wieś, potem asfaltową drogą w prawo, przez tory - i pierwsza chałupa po prawej stronie".

"Pierwsza chałupa po prawej stronie" to dom Michała Bartoszcze, od wczesnej młodości aktywnego działacza chłopskiego. Przed 1939 rokiem działał w ówczesnym ZMW "Wici" i w "Strzelcu"; w czasie okupacji był w AK; w sierpniu 1944 wstąpił do II Armii WP. Potem? "Ja pracowa-

wałem dla Polski, dla odbudowy Polski ... dużo lat, do 1963 roku". Mieszkając jeszcze w lubelskim, był przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej miejscowości Babin, zasiadał w komisjach wyborczych (kulisy manipulacji wyborczych opisał potem i opublikował), był radnym ... Potem przeszedł "na kontrę". Od któregoś momentu zaczął stawiać się dla władz coraz bardziej niewygodny. Ale niebezpieczny stał się dopiero po sierpniu 1980 roku. Okazywano mu to na dwa zwykłe sposoby: przy pomocy kija i marchewki, gróźb i coraz atrakcyjniejszych ofert. Tyle, że wtedy niebezpieczną wiejską "kontrą" był już nie sam Michał Bartoszcze, ale Michał Bartoszcze z synami, Romanem i Piotrem. I kij, i marchewka przeznaczone były dla wszystkich trzech.

Nie od nich wyszła inicjatywa zakładania "Solidarności Wiejskiej" (woleli tę nazwę od przyjętej ostatecznie "Solidarności Rolników Indywidualnych"), ale gdy tylko dotarła do nich wiadomość o inżynierze Janiszku, który zaczął organizować "Solidarność" w swojej wsi, poszli tą samą drogą. Choć związek zawodowy wydawał im się tylko półśrodkiem. Celem miało być "odbicie" od ZSL (Roman: "Szkoda było odpuścić te środki, które miał ZSL") i utworzenie niezależnej, autentycznej partii chłopskiej. Zastanawiając się potem, już po tragicznej śmierci Piotra, co mogło być powodem uderzenia właśnie w niego, mówili członkowie rodziny Bartoszcze o zbyt wielkiej moce reklamy wokół tej sprawy: cel działań ujawniony był wprost, może "zanadto wprost"...

Poglądy wszystkich trzech były takie same: chłop powinien przestać wstydić się tego, że jest chłopem, chować się za eufemizmami w rodzaju "rolnika indywidualnego". Powinien natomiast zacząć walczyć o swoje prawa. Jego interesy nie są tożsame z interesami robotników i inteligentów i przy całej słuszności wspólnych działań w ramach "Solidarności", konieczna jest organizacja broniąca właśnie chłopskich i tylko chłopskich interesów. Innymi słowy - partia.

Tyle o poglądach; działalność trzech Bartoszcze w latach 1980 i 1981 była rozdzielona. Synowie stali się animatorami "Solidarności Wiejskiej" regionu bydgoskiego (Roman został wybrany na Przewodniczącą Regionu), ojciec poświęcił się sprawie Kółek Rolniczych i ich niezależnienia od administracji państwowej. Bezpośrednio po nastaniu "90 spokojnych dni" Jaruzelskiego zaczął się sterowany odgórnie proces reorganizacji kółek, mający właśnie silnie je z administracją powiązać. Rozpisano nowe wybory na szczeblu wiejskim, gminnym, wojewódzkim. Łączono ze sobą kółka rolnicze i inne organizacje, w jeden organizm stapiały się kółka oparte na statucie i spółdzielnie produkcyjne, oparte na prawie spółdzielczym; wszystko to miało zlać się w całość pod jednym zarządem. Wreszcie w Warszawie odbył się wieńczący dzieło zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych, który samookreślił się jako związek zawodowy. Wyłamało się z całej tej akcji jedynie województwo bydgoskie. Tak doszło do najostrzejszego - "marcowego" - kryzysu podczas piętnastu "solidarnościowych" miesięcy.

Dlaczego kółka rolnicze były takie ważne? Bo to w naszych warunkach podstawowe wiejskie struktury gospodarcze; bo była szansa niezależnienia się dzięki nim od partii lub, przeciwnie, groźba jeszcze większego uzależnienia.

Kiedy 7 lutego 1981 w Bydgoszczy odbywał się Wojewódzki Zjazd Kółek Rolniczych, budynek otoczył tłum chłopów. Wdzierali się oknami i tylnymi drzwiami, domagali się wpuszczenia ich delegacji na salę. Chcieli

dowiedzieć się, jakie to obrady toczą się w sprawach chłopskich, w i c h sprawach. W końcu wpuszczono pięć osób z Michałem Bartoszcze na czele. "Weszliśmy na salę, popatrzyliśmy się - chłopów mało co jest. Na 140 delegatów było 37 tylko chłopów". Bartoszcze posłuchał obrad, powiedział "kilka słów", wyszedł. Potem zapadła decyzja zwołania Wojewódzkiego Zjazdu N i e z a l e ż n y c h Kółek Rolniczych. Doszło w ten sposób w województwie bydgoskim do powstania dwóch organizacji i dwóch zarządów, do dwuwładzy, tolerowanej przez "góre". Legalizacja niezależnego związku przeciągała się po prostu w sędzie do 13 grudnia; potem, oczywiście, sprawa upadła.

Skoro jednak powstał w Bydgoszczy drugi, niezależny związek i jego zarząd - powstała też i sprawa lokalu oraz technicznych możliwości działania. Budynek "rządowego zarządu" został przed "zarządem niezależnym" zamknięty. Wtedy Bartoszcze przypomina, że istnieje jeszcze gmach ZSL - "to przecież chłopskie, za nasze pieniądze". Tak doszło do tego, co nazwano potem "okupacją Wojewódzkiego Komitetu ZSL" w Bydgoszczy: do zajęcia części biurów i telefonów przez władze "niezależnych kółek rolniczych". Władze działały delikatnie i w rękawiczkach. Zwołano sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawach chłopskich; Michał Bartoszcze (i sześciu innych) był na nią imiennie zaproszony. Przebieg sesji pamięta do dziś wielu: przed dojściem do odpowiedniego punktu porządku dziennego przewodniczący ogłosił przerwę; po jakimś czasie okazało się, że prezydium z częścią radnych opuściło gmach, i że to już koniec. Wybuchło wzburzenie; po pewnym czasie pozostali radni zaczęli pisać oświadczenie, żądając potraktowania sesji jako zerwanej i odbyciu nowej w ciągu 7 dni. Zanim oświadczenie zredagowano, na salę wtargnęła milicja i zmasakrowała obecnych. Michał Bartoszcze był - obok Jana Rulewskiego, przewodniczącego Zarządu Regionu bydgoskiego "Solidarności", również obecnego na sali - najciężiej poszkodowanym; przez pewien czas obawiano się, że wynikiem pobicia może być jego trwałe kalectwo. Nie "otrząsnęło" go to jednak.

Wkrótce potem Michał Bartoszcze otrzymuje - w wyniku ankiety "Zielonego Sztandaru" - "Order Wdzięczności Społecznej". Sam komentuje to chłodno: "Cóż, to jest gra polityczna".

W tym samym czasie synowie są coraz aktywniejszymi działaczami wiejskiej "Solidarności": Piotr raczej na szczeblu gminnym, Roman w Bydgoszczy. Ale to Piotr organizuje w skali regionu dwa kolejne strajki głodowe (drugi - w budynku ZSL) w obliczu oporów władzy wobec rejestracji tej wiejskiej Solidarności. Obaj kierowali manifestacjami i wiecami. Po zwołaniu Chłopskiej Rady Tryszczyńskiej, formułującej 7 tezy politycznych, zaczęły się dla obu już bezpośrednie kłopoty z SB: przesłuchania, aluzje typu "pan by się nam przydał", stały nadzór, obserwacja, jawne śledzenie. 13 grudnia 1981 po północy przyszliz po obu. Bezsłownie. Po pewnym czasie udało się ich zatrzymać. Zwolniono ich wówczas po długim przesłuchaniu, by internować w końcu jesieni 82 r. W międzyczasie często byli wzywani na przesłuchania, w domach odbywały się rewizje. Padały klasyczne ostrzeżenia: jeżeli się nie uspokoją, "będzie płakać żona i rodzina". Słyszeli to i Piotr, i Roman ...

W sierpniu 1982, na krótko przed internowaniem, zabrano Romana Bartoszcze na przesłuchanie do Bydgoszczy. Przesłuchanie było raczej monologiem p.k. Wojciechowskiego z MSW, przedstawiającego udokumentowany wykład o działalności Romana - zakończony sugestią, że mógłby

w wejść do władz ZSL. "Przydałoby się wymienić tych zasiadziących".

Także latem 1982 Romana odwiedził ex-prezes ZSL, świeżo mianowany wojewoda bydgoski. Przyjechał podzielić się z nim swoim "przeżyciem": oto była w Bydgoszczy zagraniczna, bratnia, bardzo bratnia delegacja. Zwrócono uwagę na to, co działo się i dzieje w regionie. Głównym pytaniem do władz było: dlaczego tu właśnie ruch chłopski doszedł do takich rozmiarów, dlaczego tu właśnie doszło do ataku chłopów na "partię chłopską" (ZSL)? Wojewoda podkreślał, że bratnia delegacja jako panaceum na miejscowe kłopoty proponowała i lansowała u

siłnie kołchozy. Żaden z trzech Bartoszcze nie dał się ani zastraszyć, ani przekupić. Tak nadszedł rok 1984. W styczniu ojciec, Michał Bartoszcze, przy kolejnym podejściu, otrzymał paszport na prywatny wyjazd do Wiednia. Między innymi zeznawał tam przed komisją specjalną Międzynarodowej Organizacji Pracy, prowadzącą śledztwo w sprawie łamania praw związkowych w Polsce. Do wyników tego śledztwa władze polskie przywiązywały wielką wagę. Po przyjęciu przez MOP raportu komisji, PRL postanowiła ostentacyjnie zawiesić swą działalność w tej organizacji. Treść raportu opierała się na zeznaniach i świadectwach wielu Polaków, ale tylko jeden z nich, Michał Bartoszcze, wracał do kraju.

W lutym jego młodszy syn został znaleziony martwy, w studzience melioracyjnej na PGR-owskim polu.

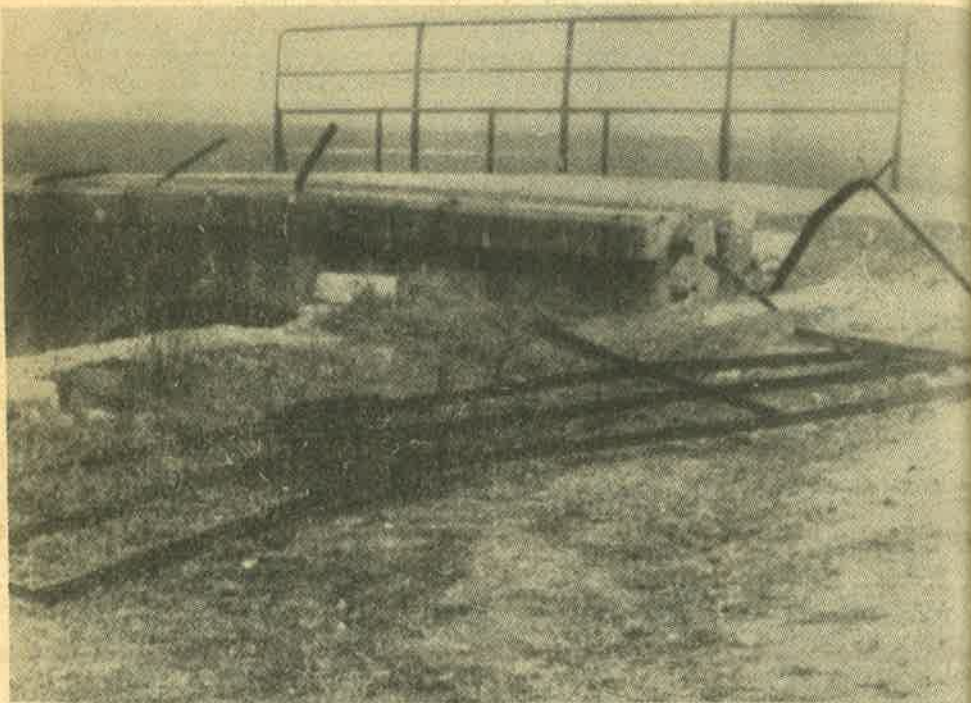
Komisja PB

W 3 dni po śmierci Piotra Bartoszcze, 10 lutego 1984 r., grupa osób postanowiła na własną rękę szukać prawdy o jego śmierci. "Komisja PB" w czasie swego działania opracowała 13 raportów przedstawiających kolejne etapy niezależnego śledztwa. Przedstawiamy je niżej w pełnym brzmieniu, sądząc, iż one właśnie lepiej od każdej relacji przedstawia sumę wiedzy o tym, co stało się tej lutowej nocy, jak też przekazała atmosferę następnych tygodni.

RAPORT Nr 1

Komisji PB z dnia 10 lutego 1984 r.

1. Dnia 7 lutego 1984 r. doszło do tragicznej śmierci Piotra Bartoszcze, lat 33, rolnika indywidualnego, zam w Sławocinie gm. Inowrocław, żonatego (żona w 9 miesiącu ciąży), ojca 3 córek w wieku od 1 roku do 4 lat, utrzymującego nadto rodziców. Piotr Bartoszcze, podobnie jak jego ojciec Michał i brat Roman, był jednym z inicjatorów niezależnego ruchu chłopskiego w 1980 r., a następnie działaczem NSZZ "Solidarność". W okresie od września 1982 r. do listopada 1982 r. był wraz z bratem Romanem internowany w obozie we Włocławku.
2. W związku z tajemniczymi okolicznościami śmierci Piotra Bartoszcze, w dniu 10 lutego 1984 r. w Bydgoszczy ukończyła się Komisja, której zadaniem jest wyjaśnienie w miarę posiadanych możliwości powyższych okoliczności.
3. Komisja działała zakonspirowana. W raportach określa się ona jako Komisja PB. Jej skład osobowy i liczebność są tajne. Przewodniczącą Komisji PB posługuje się i podpisuje raporty kryptonimem Pług.



4. Komisja dokonała oględzin miejsc zdarzenia i utrwaliła je na zdjęciach. Nadto będzie starała się uzyskać jak najwięcej informacji od świadków zdarzenia, członków rodziny Bartoszcze i osób z urzędu zaangażowanych przy wyjaśnieniu okoliczności i przyczyn śmierci Piotra Bartoszcze. Nazwiska informatorów nie będą w raportach ujawniane.
5. Nadto Komisja PB będzie korzystała z rad konsultantów prawników, lekarzy, specjalistów z zakresu ruchu drogowego i mechaniki pojazdowej. Ich nazwiska nie będą w raportach ujawniane.
6. Informatorzy i konsultanci nie będą zorientowani w roli członków Komisji.
7. Raporty Komisji PB nie będą przekazywane regularnie, lecz w miarę uzyskiwania przez nią istotnych informacji. W raportach, oprócz ujawnionych faktów, przedstawiane będą wątpliwości i formułowane konkretne wnioski.

Na tym raporcie nr 1 zakończono w dniu 10 lutego 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Pług

RAPORT Nr 2

Komisja PB z dnia 16 lutego 1984

Rodzina Bartoszcze mieszka na wsi Sławęcin gm. Inowrocław. Wieś ta usytuowana jest przy bocznej drodze w prawo od szosy Bydgoszcz-Inowrocław, 3 km przed Inowrocławiem. Piotr Bartoszcze mieszkał w odległości ok. 2 km od szosy, wraz z ojcem Michałem, matką, żoną Wiesławą i 3 córkami w wieku od 1 roku do 4 lat. Żona jego jest w 9 miesiącu ciąży. Budynek mieszkalny, zabudowania gospodarcze i ziemia stanowiły własność Piotra, który wraz z żoną pracował w tymże gospodarstwie, utrzymując w/w osoby. Dalej, w odległości ok. 1,5 km, mieszka brat Piotra, Roman wraz z żoną i synami, który jest również rolnikiem i pracuje we własnym gospodarstwie. Trzeci z braci, Leszek, mieszka wraz z rodziną i pracuje w Inowrocławiu.

Dnia 7.II.84 r. ok. godz. 20.00 Piotr przyjechał własną "Syreną Bosto" do Romana. Roman zajęty był piłowaniem drewna, wobec czego Piotr wszedł do domu, gdzie grał z synami Romana w karty, w grę zwaną "gari-baldka". Roman zakończył pracę i wszedł do domu ok. godz. 22.00. Piotr zbierał się właśnie do wyjścia. Roman nie zauważył, aby brat był pod wpływem alkoholu, jak również nie pili alkoholu w opisanym czasie. Nalegał on, aby Piotr jeszcze został, ten jednak odmówił, bowiem następnego dnia wcześniej rano miał odwieźć ojca i Romana na dworzec do Inowrocławia, udawali się oni bowiem do Gniezna do bpa Michalskiego. Piotr odjechał więc z domu Romana ok. godz. 22.00.

Później dopiero okazało się, że nie pojechał wprost do domu, lecz w kierunku przeciwnym, do jednego z sąsiadów o nazwisku Stefański, u którego miał coś do załatwienia. Jadąc tam, Piotr musiał przejechać przez biegnący pod drogą kanał melioracyjny. Kanał ma ok. 7-metrów szerokości i ok. 3-metrów głębokości, z tym, że stojąca w nim woda ma ok. 50 cm głębokości. Brzegi kanału w okolicy drogi obmurowane są ceglami. Kanał odgradzony jest od drogi usytuowanym po obu jej stronach żelaznymi barierami, wmurowanymi w betonowe umocnienia.

Piotr przybył do Stefańskiego ok. godz. 22.00 i wyjechał od niego przed godz. 23.00 udając się w kierunku swego domu. Nie ustalono, aby po drodze gdzieś wstępował. Z relacji Stefańskiego i jego zeznań złożonych do protokołu przesłuchania w charakterze świadka wynika, że nie pili alkoholu pod żadną postacią. Wracając od Stefańskiego do domu, Piotr musiał przejeżdżać przez w/w kanał. Nie dojechał on jednak do domu, co nie zdenerwowało jego domowników, sądzili bowiem, że zanoconiał u Romana.

Dnia 8.II. Michał Bartoszcze udał się wcześniej rano do Romana, w związku z zaplanowanym wyjazdem do Gniezna. Fakt, że nie zastał tam Piotra nie zaniepokoił go, sądził bowiem, że ten zanoconował u któregoś z sąsiadów. Zarówno on, jak i Roman, byli jednak źli na Piotra, że nie dotrzymał słowa i nie odwołał ich na dworzec. Do Gniezna jednak nie pojechali.

Ok. godz. 10.00 jeden z sąsiadów powiadomił żonę i matkę Piotra, że jego samochód leży w w/w kanale melioracyjnym. Zawiadomiono milicję w Inowrocławiu. Przyjechała ekipa pod kierownictwem z-cy komendanta, Głowackiego. Milicjanci zrobili zdjęcia i pomiary, a ponieważ w samochodzie ani w jego pobliżu nie było ciała Piotra, założyli, że uciekł on z miejsca domniemanego wypadku i odjechali.

Po godz. 14.00 wrócili do domu Michał i Roman. Dowiedziawszy się co się stało, udali się nad kanał. Samochód Piotra leżał w kanale, po prawej stronie drogi, na prawym boku, przodem do kierunku jego jazdy. Prawa barierka odgradzająca kanał od drogi była cała wyrwana i leżała na łące za kanałem. Po wyjęciu samochodu dźwigiem z kanału okazało się, że był on na drugim biegu, kluczyki miał w stacyjce i był zapalony. Wszystkie drzwi, zarówno boczne, jak i tylne miał pozamykane. W tylnych drzwiach wypchnięta była tylna lewa szybka, która jednak nie leżała w kanale, lecz we wnętrzu samochodu. Uszkodzenia pojazdu były minimalne. Na przedzie maski i zderzaka, po ich lewej stronie, znajdowało się podłużne wgniecenie o grubości palca i niewielkiej głębokości. Prawy był z boku powgniatany. Za obudową prawego reflektora, za zderzakiem i błotnikiem przednim po ich prawej stronie znajdowało się sporo wodorostów z dna kanału. Wszystko to sugerowało, że samochód uderzył lewą stroną maski w jakąś podłużną i niegrubą przeszkodę, a następnie wpadł do kanału, pikując na prawy reflektor (wgniecenia prawego błotnika i wodorosty), a następnie opadając na prawy bok. Wewnątrz samochodu nie stwierdzono żadnych uszkodzeń, śladów krwi, włosów itp. Samochód został odprowadzony do stodoły Piotra.

Ponieważ Piotra w samochodzie nie było, jego ojciec i brat założyli, że być może spowodował on wypadek pod wpływem alkoholu i teraz ukrywa się w któregoś z sąsiadów, aby wytrzeźwieć. Piotr wprawdzie nigdy nie jeździł pod wpływem alkoholu, nie umieli oni jednak inaczej wytłumaczyć sobie jego zniknięcia. Zaczęli niepokoić się dopiero wieczorem, gdy Piotr nie dawał nadal znaku życia. Postanowili więc rozpocząć jego bezpośrednie poszukiwania od dnia następnego, bowiem tego dnia było to już niemożliwe z uwagi na zapadające ciemności. Ograniczyli się zatem jedynie do przepytania kilku sąsiadów, lecz nigdzie Piotra nie znaleźli.

Dnia 9.II. rano przyjechali do Romana funkcjonariusze milicji w cywilu. Nagabywali o Piotra, mówili że jeżeli nawet był pijany, to już wytrzeźwiał i ma wyjść, bo poszukiwania, które będą musieli zarządzić

sa nie tylko kłopotliwe, ale i kosztowne. Roman, którego przedłużająca się nieobecność brata poważnie już zaniepokoiła oświadczył im, że sprawa wydaje się być naprawdę poważna, po czym odjechali. Następnie Michał, Roman i najmłodszy syn Romana udali się na poszukiwania Piotra.

Rozpoczęli od miejsca domniemanego wypadku, gdzie rozdzielili się. Roman wraz z synem udali się drogą w kierunku, w jakim jechał Piotr, penetrując jej lewą stronę. W lewo od tej drogi rozciąga się duże pole stanowiące własność PGR. Pole to ma obecnie powierzchnię gładką i niczym nie porośniętą.

W odległości ok. 20 metrów od kanału Roman zauważył pojedynczy ślad butów, prowadzący właśnie w to pole. Nie był to jednak ślad butów Piotra. Jednakże w niewielkiej odległości od tego śladu, Roman znalazł ślad butów Piotra, biegnący równolegle do poprzedniego śladu. Z kolei w równie niewielkiej odległości od śladu Piotra, Roman zauważył ślad butów 2 osób, biegnący również równolegle do poprzednich śladów. Wszystkie te ślady prowadziły w pole, w kierunku mniej więcej na zabudowania Piotra. Biegły one równolegle do siebie, przy czym pojedynczy ślad biegł po lewej stronie śladu Piotra i kilkakrotnie bezpośrednio zbliżał się do niego, natomiast ślad podwójny biegł po prawej stronie śladu Piotra i na całej długości drogi ani razu nie zbliżył się do niego. Ślady te wskazywały na to, że wszyscy biegli, odległości bowiem między jednym a drugim śladem były bardzo duże. Pozostawione przez Piotra ślady wskazywały na to, że kilkakrotnie upadał, bowiem na ziemi były odciski jego dłoni, a także prążkowany materiał spodni sztruksowych, które miał na sobie. Roman z synem szli tymi śladami przez niecały kilometr i doprowadziły ich one do usytuowanej na polu studzienki melioracyjnej. W odległości ok. 20 metrów przed tą studzienką pojedynczy ślad zbliżył się kolejny raz do śladu Piotra. Z dalszych śladów wynika, że Piotr w tym miejscu znowu upadł, przy czym w odróżnieniu od poprzednich miejsc jego upadków, ziemia w tym miejscu jest zryta. Następnie ślad Piotra prowadził wprost do studzienki, z tym, że jedna noga nadal była obuta, druga zaś tylko w skarpecie. Ślad podwójny obchodził studzienkę i biegł dalej aż do utwardzonej drogi, natomiast śladu pojedynczego Roman już nie zauważył.

Studzienka zbudowana była z kilku kregów betonowych, wpuszczonych w ziemię i ma ona ok. 2,5 metra głębokości. Przedostatni krag wystaje minimalnie nad powierzchnię ziemi i na nim osadzony jest luzem krag ostatni, przy czym nie spoczywał on cały na kregu przedostatnim, lecz był przesunięty w stosunku do osi i opadał częściowo na ziemię. Właśnie na ziemi, pomiędzy tymi kregami znalazł Roman ciało Piotra. Piotr leżał na brzuchu, był wygięty do tyłu, nogi miał podkurczone także do tyłu, a głowę uniesioną ku górze, wspartą lewym policzkiem o betonową ścianę ostatniego kregu. Ciało było sztywne, a jeden but Piotra leżał na dnie studzienki.

(W tym miejscu w Raporcie następują 2 rysunki - przyp. red.).

Po znalezieniu zwłok brata, Roman wydobył je ze studzienki. Było to przedsięwzięcie trudne, bowiem ciało było sztywne i wklinoane między kregami. Następnie posłał on syna po jednego z sąsiadów, a gdy ten przyszedł, udał się zawiadomić milicję. Była godz. 9.30. Przed przyjazdem milicji Roman obejrzał głowę brata i nie znalazł żadnych obrażeń poza nieznacznym zadrapaniem lewego policzka na wysokości kości jarzmowej.

Milicjanci wykonywali na miejscu zdarzenia zdjęcia i pomiary, a także również wskazanych przez Romana śladów obuwia. Okazało się przy tym, że na plecach Piotra, w okolicy nadłędźwiowej widoczne są 4 podłużne ślasy pręgi, biegnące poziomo. Innych widocznych obrażeń zewnętrznych ciała nie zauważono.

Po jakimś czasie zwłoki Piotra zostały zabrane samochodem przystosowanym do przewozu zwłok. Rodzinę poinformowano, że odbędzie się sekcja zwłok, nie podano jednak gdzie.

Dnia 10.II. Roman uzyskał 3 istotne informacje. Z pierwszej wynikało, że sąsiad, który znalazł w kanale samochód, znalazł go między 5.00 a 6.00 rano, a nie jak poinformował rodzinę Bartoszcze ok. godz. 10.00 rano. Z drugiej wynikało, że barierka odgradzająca drogę od kanału została wyrwana w dniu 6.II.84. przez samochód ciężarowy, wiozący cukier z cukrowni w Tucinie. Wg. trzeciej informacji dziecko mieszkające w pobliżu studzienki melioracyjnej usłyszało w dniu 7.II. ok. godz. 23.00 dobiegające od pola wołanie o pomoc. Obudziło ono matkę, która również usłyszała jeden krzyk, ponieważ jednak nie powtórzył się on już więcej, sądziła że się przesłyszeli. Okoliczności te są aktualnie sprawdzane przez komisję.

Tegoż dnia 10.II. Roman dowiedział się, że zwłoki Piotra zostały przewiezione do Zakładu Anatomopatologii Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Udał się tam i został przyjęty przez kierownika Zakładu, dr Śliwkę. Ten odmówił informacji, kto wykonywał sekcję zwłok Piotra. Oświadczył przy tym Romanowi, że brat jego umarł prawdopodobnie na atak serca, spowodowany nadmiernym wysiłkiem. Gdy Roman wyraził zdziwienie, dodał, że silnie przekrwiona optucna i worek osierdziowy wskazują na uduszenie, jednak jest to wątpliwe z uwagi na brak jakichkolwiek zewnętrznych objawów takiego mechanizmu śmierci. O ewentualnym alkoholu w ogóle nie wspominał.

Z ustaleń Komisji wynika, że sekcja zwłok Piotra Bartoszcze przeprowadzona została w dniu 10.II. przez specjalistów z Warszawy, bez udziału dr Śliwki i jakiegokolwiek lekarza bydgoskiego. Wynika z nich również, że w nocy z 10 na 11 lutego ściągnięto z domu dr Ewę Pufel z Bydgoszczy, której polecono przeprowadzenie badań krwi na zawartość alkoholu, informując ją przy tym, że chodzi o krew Piotra Bartoszcze. Przy pobraniu krwi nie była ona obecna, lecz wręczono jej tylko naczynie wypełnione krwią. Ustalenia te wymagają jeszcze potwierdzenia.

W dniu 11.II. zwłoki Piotra Bartoszcze zostały wydane rodzinie i w dniu 12.II. odbył się jego pogrzeb w Inowrocławiu. Zwłoki wystawione zostały w otwartej trumnie w kościele NMP i wszyscy mogli naocznie przekonać się o tym, że na szyi Piotra, tuż pod brodą, po obu stronach grdyki widoczne są 2 duże wylwy krwawe. Cięcie posekcyjne sięgało bardzo wysoko, prawie do kości podbródkowej, co wskazuje na to, że sekcję prowadzono również pod kątem ewentualnego uduszenia.

Dnia 14.II. w dzienniku bydgoskim "Ilustrowany Kurier Polski" ukazała się notatka następującej treści:

"9 bm. znaleziono na trasie Sejkowo-Radłów w przydrożnym kanale melioracyjnym przewrócony samochód Syrena-Bosto własność Piotra B. ze Sławęcina gmina Inowrocław. Przesłuchani świadkowie stwierdzili, że właściciel tego pojazdu jeździł nim 7 bm. do późnego wieczora na terenie Sławęcina i Radłowa. W dniu 9 bm. w suchej studzienice melioracyjnej około 600 m od samochodu odnaleziono zwłoki Piotra B. Przeprowadzona 10 bm.

w zakładzie medycyny sądowej w Bydgoszczy sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było uduszenie się wskutek zatkania otworów oddechowych przez miękkie podłoże, na które upadł. Ustalono też w krwi denata Piotra B. 2,26 promila alkoholu. Dochodzenie prowadzi RUSW w Inowrocławiu".

Tegoż dnia w innym dzienniku bydgoskim "Gazeta Pomorska" ukazała się notatka o treści:

"Na trasie Sejkowo-Radłów, w gminie Inowrocław, ujawniono leżącą w przydrożnym kanale melioracyjnym, przewróconą na prawy bok Syrenę Bosto, stanowiącą własność Piotra B. mieszkańca Sławęcina gm. Inowrocław. Świadkowie podali, iż właściciel pojazdu kierował nim 7 bm. w późnych godzinach wieczornych (do godz. 23.00) w rejonie wsi Radłów i Sławęcinek. W dniu 9 bm. w suchej studzienice melioracyjnej około 600 m od miejsca, gdzie znajdował się uszkodzony samochód, odnaleziono zwłoki Piotra B. Przeprowadzona 10 lutego w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu Piotra B. było uduszenie na skutek niedrożności otworów oddechowych zapchanych miękkim podłożem gruntu, na który upadł. Ustalono też, że stężenie alkoholu etylowego we krwi denata wynosiło 2,26 promila. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi RUSW w Inowrocławiu".

Dnia 14.II. br Roman Bartoszcze udzielił pełnomocnictwa adv. Ryszardowi Piotrowskiemu z Zespołu Adwokackiego w Inowrocławiu, zlecając mu występowanie w toczącym się postępowaniu w charakterze pełnomocnika strony pokrzywdzonej. Według ustaleń Komisji, adv. Piotrowski posiada wieloletnią praktykę prokuratorską, w tym w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy, gdzie nadzorował najbardziej skomplikowane śledztwa w sprawach kryminalnych. Jest on wysokiej klasy specjalistą w zakresie kryminalistyki i medycyny sądowej. Nadto jest człowiekiem uczciwym, rzetelnym, o wysokiej etyce zawodowej.

Adv. Piotrowski złożył tego samego dnia pełnomocnictwo w Prokuraturze Rejonowej w Inowrocławiu, jednakże od prokuratora formalnie nadzorującego postępowanie nie uzyskał żadnych informacji, ten bowiem oświadczył mu, że sam nie jest o niczym poinformowany. Oświadczył też, że Prokuratura nie dysponuje aktami tej sprawy, które znajdują się w WUSW w Bydgoszczy. Adv. Piotrowski zadeklarował swój udział we wszystkich czynnościach śledczych i zwrócił się o zapoznanie go z protokołami sekcji zwłok Piotra. Obiecano udostępnić mu protokół w dniu następnym tj. 15.II. jednak nie uczyniono tego, tłumacząc, że chwilowo jest on niezbędny osobom prowadzącym śledztwo. Na ponowną deklarację udziału w czynnościach, odpowiedziano, że zostanie do nich dopuszczony, jeżeli tylko okaże się to możliwe i niezbędne.

Disponując jedynie wskazanymi wyżej danymi, Komisja uważa, że nie jest jeszcze możliwe formułowanie jakichkolwiek wniosków, ogranicza się zatem do zwrócenia uwagi na wymienione niżej wątpliwości.

1) Zarówno Roman, jak i Stefański kategorycznie twierdzą, że Piotr nie pił tego dnia alkoholu, tymczasem jego zawartość we krwi w czasie badań sugeruje spożycie ok. 300 gram wódki.

2) Widoczne było, że w związku z zaplanowanym wyjazdem Piotr spieszył się do domu. Nie chciał on zostać dłużej u brata, zaś u sąsiada zabawił niała godzinę. Czy zatem udał się jeszcze gdzieś przed swoją śmiercią?

3) Czy barierka została wyrwana przez jego samochód? Uszkodzenia samochodu temu przeczą.

4) Jeżeli runął on z samochodem do kanału, dlaczego nie miał żadnych obrażeń ciała, poza nieznacznym zadrapaniem policzka (w dodatku nie prawego lecz lewego) i sinymi pręgami na plecach?

5) Dlaczego wydostał się z pojazdu przez otwór po wypchniętej matce syrena, a nie przez drzwi? Jak to się stało, że szybka znajdowała się wewnątrz pojazdu, a nie w wodzie, gdzie musiała wpaść po wypchnięciu z wewnątrz?

6) Co oznaczają ślady butów obok śladu Piotra? Biegł on przez pole nocy i trudno przypuszczać, aby przypadkowo na kilkusetmetrowej trasie dokładnie celował między poprzednio pozostawionymi przez kogoś śladami.

7) Skąd wzięły się sine pręgi na jego plecach?

8) Jeżeli Piotr zaczął się dusić już przed studzienką, trudno przypuszczać, aby myślał wówczas o bucie. Skąd więc wziął się on na dnie studzienki?

9) Jak mógł udusić się w studzience, skoro znaleziono go w pozycji wykluczającej to?

10) Na ile prawdziwa jest informacja o wyrwaniu barierki w przedziale śmierci Piotra?

11) Czy naprawdę słyszano jego krzyki?

12) Jak powstrzymał krwawą wylew na jego gardle?

13) Dlaczego do sekcji nie dopuszczono lekarzy bydgoskich i w ogóle dlaczego sekcję zrobili specjaliści z Warszawy?

14) Dr Śliwka był zorientowany ogólnie o wynikach sekcji, na co wskazuje jego rozmowa z Romanem. Dlaczego nie wspomniał alkoholu, który po otwarciu zwłok musiał być wyczuwalny? Dlaczego sugerował atak serca? Dlaczego wspominając o ewentualnym uduszeniu miał wątpliwości jak do niego doszło?

15) Informuje się ludzi o sprawie jako o błahym wydarzeniu, które wyjaśnia KSW w Inowrocławiu, a tymczasem prowadzi się postępowanie jako ściśle tajne, o którym w Inowrocławiu nie ma, a prokurator nadzorujący sprawę nie wie o niej dosłownie niczego.

Wątpliwości tego rodzaju jest więcej. Komisja wskazała jednak tylko te najistotniejsze.

Na tym raport nr 2 w dniu 16 lutego 1984 r. zakończono.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Piug

RAPOPORT Nr 3

Komisja PB z dnia 17 lutego 1984 r.

1. Nowe ustalenia

1. W raporcie nr 2 z dnia 16 lutego br. doniesiono, iż sekcję zwłok Piotra Bartoszcze przeprowadzali specjaliści z Warszawy, bez udziału lekarzy bydgoskich. Z informacji uzyskanej w dniu dzisiejszym wynika jednak, że przeprowadzał ją dr Śliwka, kierownik Zakładu Anatomopatologii Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Okoliczność ta zostanie dokładnie sprawdzona i przekazana w kolejnym raporcie. Jeżeli sekcję przeprowadził dr Śliwka, to na uwagę zasługuje fakt, że w rozmowie z Romanem Bartoszcze (por. raportu nr 2) nie wspomniał w ogóle o ujawnieniu w drogach

oddechowych Piotra śladów ziemi. Chwilewo sekcja otoczona jest ścisłą tajemnicą, wydaje się jednak, że w niedługim czasie Komisja PB uzyska bliższe informacje na jej temat.

2. W raporcie nr 2 doniesiono również, że Roman Bartoszcze uzyskał informacje, iż jedna z sąsiadek i jej dziecko słyszeli w nocy krzyki dochodzące z kierunku studzienki melioracyjnej. Z ustaleń Komisji PB wynika, że kobieta ta przesłuchana oficjalnie do protokołu w charakterze świadka zaprzeczyła powyższemu faktowi.

II. Materiał poglądowy

Do niniejszego raportu Komisja PB załącza 11 szt. zdjęć, ponumerowanych na odwrocie, z następującym opisem:

Nr 1. Na zdjęciu widoczna droga, która jechał Piotr Bartoszcze.

Strzałką oznaczono kierunek jego jazdy. Widoczny jest również mostek nad kanałem melioracyjnym, w miejscu, w którym znaleziono samochód. Po prawej stronie mostku (patrząc z kierunku jazdy) widoczne resztki wyłamanej barierki.

Nr 2. Widoczny kanał melioracyjny od strony, po której leżał samochód. Krzyżykiem oznaczono stronę kanału, na której znajdował się przód samochodu. Widoczny pozostał fragment wyłamanej barierki.

Nr 3. Strzałką oznaczono kierunek jazdy Piotra Bartoszcze. Na zdjęciu widoczna uszkodzona barierka, leżąca po przeciwnej stronie kanału.

Nr 4. Syrena-Bosto Piotra Bartoszcze po wydobywaniu z kanału. Na zdjęciu jej prawy bok. Widoczne ślady zabrudzenia o dno kanału.

Nr 5. Prawy błotnik i fragment przedniej maski samochodu po wydobywaniu z kanału. Widoczne ślady błota i wodorostów wskazują na to, że samochód uderzył w dno tej właśnie części.

Nr 6. Lewy błotnik i fragment przedniej maski samochodu. Strzałkami oznaczono miejsca uderzenia w jakąś przeszkodę.

Nr 7. Fragment tylnego okienka w/w pojazdu. Zdjęcie pokazuje, że wypchnięcie szybki możliwe było tylko na zewnątrz. W raporcie nr 2 doniesiono, że została ona znaleziona wewnątrz samochodu.

Nr 8. Naziemny fragment studzienki melioracyjnej, w którym znaleziono zwłoki Piotra Bartoszcze.

Nr 9. Ta sama studzienka w zbliżeniu. Po lewej stronie wyraźnie widoczne, że nie spoczywa ta część na przedostatnim kręgu, lecz bezpośrednio na ziemi.

Nr 10. Fragment tej samej studzienki sfotografowany z góry. W tym właśnie fragmencie, na widocznych na ziemi badyłach, spoczywały zwłoki Piotra Bartoszcze.

Nr 11. Ciało Piotra w trumnie (zdjęcie wykonane w dniu 12 lutego br. w czasie uroczystości pogrzebowych). Strzałkami oznaczono widoczne wylewy krwawe na szyi Piotra, po obu stronach grdyki.

Na tym raport nr 3 zakończono w dniu 17 lutego 1984 r.
Przewodniczący Komisji PB
/-/ Piug

RAPORT Nr 4

Komisji PB z dnia 24 lutego 1984 r.

1. Uzupełniając raport nr 1, Komisja PB zastrzega, iż jej raporty są ściśle tajne. Publikowanie informacji zawartych w raportach doprowadzi z całą pewnością do zdekonspirowania większości informatorów. Ujawnienie w/w informacji może nastąpić tylko za zgodą Komisji lub jej przewodniczącego.

2. Pełnomocnik Romana Bartoszcze adw. Ryszard Piotrowski nie jest w dalszym ciągu dopuszczany do jakichkolwiek czynności śledczych. Odmawia mu się również zapoznania się z wynikami sekcji zwłok Piotra. Poinformowano go, że protokół sekcji jest sporządzony, ale chwilowo jest on potrzebny organom prowadzącym śledztwo. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części raportu.

3. Dnia 21 lutego br. Prokuratura Rejonowa w Inowrocławiu wydała po stanowienie o zasięgnięciu opinii biegłych (zespołu rzeczoznawców P.Z. Mot. w Bydgoszczy), którym zleciła oględziny samochodu Piotra i miejsca domniemanego wypadku, oraz odtworzenie mechanizmu wypadku. W postanowieniu zlecono również biegłym ustalenie ewentualnego wpływu na wypadek uszkodzonego przegubu (prawdopodobnie homokinetycznego). Informacje o uszkodzonym przegubie uzyskała MO od żony Piotra Bartoszcze, która jednak nie wiedziała, że był on wymieniony przed tragicznym dniem. Zre sztą z tego rodzaju defektem samochód nie byłby w ogóle zdolny do jazdy. Treść postanowienia została prokuratorowi formalnie nadzorującemu dochodzenie podyktowana przez milicję. On sam nadal nie jest w sprawie zupełnie zorientowany.

4. Dnia 21 lutego 1984 r. w/w Prokuratura wydała też drugie postanowienie (także pod dyktando MO), którym zwróciła się do Wydziału Kryminalistyki WUSW w Bydgoszczy o odtworzenie na podstawie śladów ujawnionych na polu zachowania się osób, które ślady te pozostawiły. W postanowieniu wspomina się o ustaleniu, czy osoby pozostające ujawnione ślady biegły.

osoby przeprowadzające sekcję zwłok Piotra i t. I raportu nr 3). Sekcję przeprowadzał Szef Biur Medycznej w Bydgoszczy dr Karol Śliwka, przy p. Biskupskiego. Sekcyjnych Zbigniewa Zblińskiego i Pawła becní byli asesor Prokuratury Rejonowej w Inowrocławiu J. por. J. Wojtasiński z WUSW w Bydgoszczy, którzy prawdopodobnie sfawował przebieg sekcji.

6. Komisja ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że do dnia dzisiejszego nie został sporządzony protokół sekcji zwłok Piotra Bartoszcze. Istnieje jedynie zapiski dr Śliwki, na podstawie których protokół zostanie w przyszłości sporządzony.

7. Komisji PB udało się znaleźć dostęp do tych zapisków. Wynika z ich, że na ciele Piotra były następujące obrażenia - zasinienie o rozmiarach 4x4, 5 cm na tylnej stronie uda lewego na wysokości 72 cm od kci i kilka powierzchownych otarć naskórka na różnych częściach ciała. Z zapisków tych wynika ponadto, że wystąpiły b. obfite plamy opadów na twarzy, kończynach górnych i całej przedniej części ciała. Twarz i kończyny górne były zabrudzone ziemią (Roman Bartoszcze, który znalazł zwłoki brata, potwierdza zabrudzenie dłoni, natomiast stanowczo zaprzecza, aby zabrudzona była twarz). Z zapisków wynika także, że nos denat-

jest przesunięty w prawo i otwory nosowe są asymetryczne (por. zdjęcie nr 11), przy czym nie są to cechy pourazowe. Wynika z nich również, że pobrano podczas sekcji wycinki i próbki do badań histopatologicznych, toksykologicznych i mikroskopowych, takie jak wycinki z serca, płuc, wątroby, nerek i próbki śliny, włosów oraz treści pobranej spod paznokci. Dr Śliwka zapisał także, iż podejrzewa uduszenie przez upadek twarzy na miękką ziemię.

8. Na uwagę zasługuje fakt, że w zapiskach nie wspomina się ani o siniach przegubów na plecach, ani o wylewach krwawych na szyi. Autor nie pisze też nic o ujawnieniu ziemi w przewodach oddechowych zmarłego, ani też o jakichkolwiek podejrzeniach co do ewentualnego spożycia przezeń alkoholu (w takim przypadku alkohol musiałby być wyczuwalny po otwarciu zwłok i oczywiście widoczny w żołądku).

9. W raportach nr 2 i 3 wspomniano o kobiecie, która miała słyszeć krzyk Piotra, a która w oficjalnych zeznaniach zaprzeczyła temu. Okazało się, że milicja przesłuchiwała nie tę kobietę, lecz inną o tym samym nazwisku. Do tej pory nie ustalono, czy właściwa kobieta została już przesłuchana.

Na podstawie dotychczas zebranych informacji, Komisja PB doszła do wniosku, że w sprawie śmierci Piotra prowadzone są 2 odrębne dochodzenia - pierwsze oficjalne ukierunkowane jest na nieszczęśliwy wypadek, drugie nieoficjalne, na ewentualne zabójstwo. Stąd też do tej pory nie formułuje się oficjalnie przyczyny zgonu i nie opracowuje protokołu sekcji zwłok. Na uwagę zasługuje fakt, że dochodzenie objęte jest ściśle tajemnicą i w jego przebiegu nie wtajemnicza się nawet prokuratora formalnie je nadzorującego. Wydaje się, że milicja przyjmie wersję zabójstwa wyłącznie wówczas, jeżeli ustali jego sprawców i będzie mogła ich ujawnić.

Na tym raport zakończono w dniu 24 lutego 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Pług

RAPORT Nr 5

Komisji PB z dnia 27 lutego 1984 r.

W dniu 24 lutego 1984 r. przeprowadzono ponowne dokładne oględziny samochodu m-ki Syrena-Bosto należącego do Piotra Bartoszcze. Oględziny przeprowadzono po uzyskaniu od jego rodziny informacji, że na lewym boku samochodu znajduje się interesujący ślad.

Oględziny wykazały, że lewy bok samochodu jest lekko otarty na prawie całej długości i w kilku miejscach na otarciach występują nieznaczne niebieskawe przebarwienia, być może ślady lakieru.

W dniu 25 lutego br. wykonano serię zdjęć, w celu utrwalenia powyższych śladów. Zdjęcia te zostaną przekazane wraz z kolejnym raportem.

Nadto tego dnia pobrano próbkę niebieskawego materiału zebranego z bocznej listwy samochodu. Pozostałe ślady pozostawiono nie ruszone, w celu ich utrwalenia przez milicję.

Pobrany w bardzo niewielkiej ilości materiał znajduje się w załączonym do nin. raportu pudełeczku, oklejonym plastrami. Jest go niewiele, wobec czego należy obchodzić się z nim z dużą ostrożnością.

Komisja PB zwraca się z serdeczną prośbą o przekazanie zabezpieczonego i załączonego materiału do badań specjalistycznych. Badania winny być wykonane przez zaufanych chemików, mających dostęp do odpowiednich urządzeń laboratoryjnych. (...) Prosimy, aby pudełeczko otworzył dopiero człowiek, który podejmie się wykonania analizy.

Hardzo prosimy o określenie dokładnej barwy załączonego materiału oraz ustalenie co to jest, a w przypadku, gdyby był to lakier samochodowy, wskazanie bliższych o nim danych, takich, jak skład chemiczny, przypuszczalny wiek, pochodzenie (polski czy zagraniczny) i w miarę możliwości podanie, jakie rodzaje samochodów pokrywa się tego rodzaju lakierem.

Ekspertyzę, w przypadku jej uzyskania, prosimy odesłać tą samą drogą jaką docierają raporty.

Na tym raport nr 5 zakończono w dniu 27 lutego 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pług

RAPORT Nr 6

Komisji PB z dnia 5 marca 1984 r.

1. W nawiązaniu do raportu nr 5 i przesłanej przy nim próbki pobranej z samochodu Piotra Bartoszcze informujemy, że zdaniem specjalistów najlepszą metodą analizy tejże próbki jest metoda chromatografii gazowej. Nadto do nin. raportu załączamy kolejny materiał poglądowy, tj. zdjęcia nr 12, 13 i 14, czarno-białe, przedstawiające lewy bok samochodu Piotra

- a) nr 12 - zdjęcie przedstawia fragment lewego boku na wysokości reflektora. Widoczny jest także fragment listwy ozdobnej. Zarówno na pokazanym fragmencie blacharki, jak i listwy, widoczne są ślady otarć z wyraźnym przebarwieniem lakieru macierzystego,
- b) nr 13 - ten sam fragment lewego boku pojazdu. Wyraźniej niż na zdjęciu nr 12 widoczne ślady przebarwienia na listwie,
- c) nr 14 - fragment lewego boku za tylnym kołem. Widoczne ślady otarcia, bez przebarwienia.

w dniu 4 marca 1984 r. wykonano serie zdjęć barwnych w/w śladów, przy zastosowaniu specjalnych technik, dających szansę właściwej reprodukcji barw. Zdjęcia te wymagają specjalnej obróbki laboratoryjnej i zaangażowania najwyższej klasy fachowców, stąd ich uzyskanie musi potrwać. Po ich uzyskaniu zostaną natychmiast przesłane. Ujawnienie w/w śladów zostało zgłoszone przez rodzinną organom ścigania, lecz mimo obietnic do dnia wczorajszego nikt się tym nie zainteresował.

2. Pełnomocnik rodziny Bartoszcze nadal nie jest dopuszczany do żadnych czynności śledczych, ani też o czymkolwiek informowany. Dnia 27 lutego br. złożył on na piśmie wniosek dowodowy o:

- a) dokonanie ponownych oględzin samochodu, z uwzględnieniem nowo odkrytych śladów, w celu odtworzenia ewentualnego wypadku, a tym samym ustalenie od czego pochodzą odkształcenia na masce samochodu;
- b) ustalenie danych meteorologicznych dla obszaru Sławęcina za czas od dnia 7 lutego br. do dnia 9 lutego br. dla określenia i prawidłowej oceny śladów na polu;

o) zapoznanie go z protokołem sekcji zwłok oraz dokumentacją dotyczącą zakresu zleceń eksperckich wyników pobranych z organów Piotra Bartoszcze.

3. Do dnia wczorajszego nie przesłuchano właściwej osoby, która miała słyszeć krzyk na polu (por. raport nr 4, pkt. 9).

4. Komisja ustaliła, że oprócz krwi badano również mocę Piotra, na zawartość alkoholu. Badanie krwi wykazało - metodą Widmarka - 2,26‰, metodą ADH - 2,20‰, zaś badanie moczu - metodą Widmarka - 2,82‰ i metodą ADH - 2,82‰. Jest to o tyle istotne, że jeżeli przyjąć, iż Piotr rzeczywiście pił przed śmiercią alkohol, to musiał zakończyć spożywanie kilka godzin przed zgonem. Wynika to stąd, że w okresie wchłaniania alkoholu, który trwa od 0,5 godz. do 2 godz. zawsze jest go więcej w krwi niż w moczu, natomiast w moczu jest więcej zawsze w okresie wydalania alkoholu. Stąd też bardzo wątpliwe jest, iż Piotr pił alkohol u Stefanińskiego. Jeżeli zatem przyjąć, że zginął wkrótce po wyjeździe od niego, nie mógł mieć alkoholu we krwi w momencie zgonu.

5. W ostatnich dniach nastąpiła zmiana prokuratora formalnie nadzorującego śledztwo w tej sprawie. Powierzono je prokuratorowi o nazwisku Lesław Wiekiera, człowiekowi dość prymitywnemu, a przede wszystkim ślepo posłusznemu. Prokurator ten nadzorował, a później oskarżał we wszystkich sprawach politycznych z terenu Inowrocławia. Zdaniem Komisji zmiana ta jest wymowna i świadczy o tym, że chociaż prokurator nadzorujący śledztwo nie jest i tak informowany o jego postępach, milicja chce, aby był to człowiek absolutnie pewny. Stąd wnioskuje, że zmierzano do ukrycia niektórych ujawnionych faktów.

6. W ub. tygodniu szef Prokuratury inowrocławskiej Jerzy Kmiec przesłuchał osobicie (także wymownie) w charakterze świadka Romana Bartoszcze. W szczególności interesowały go ślady na polu i położenie zwłok Piotra w studzience. Podczas przesłuchania Prokurator pokazał Romanowi szkic miejsca zdarzenia, na którym zaznaczony był tylko jeden ślad obuwia, tj. ślad Piotra. Roman zaprotestował, podtrzymując swoje poprzednie zeznania co do ilości śladów. Prokurator zaprotokołował to jego oświadczenie.

7. W ostatnim czasie czynności Prokuratury koncentrują się na przesłuchaniach osób uczestniczących w pogrzebie Piotra i przemawiających podczas uroczystości żałobnych. Milicja natomiast przesłuchuje mieszkańców okolicy próbując ustalić, czy Piotr przed śmiercią był u któregoś z nich i pił alkohol.

8. Analiza zdjęć fragmentów barierki (por. zdjęcia nr 1, 2, 3) wskazuje na to, że wmurowane w beton fragmenty barierki zostały wygięte nie w kierunku kanału, w którym znaleziono samochód, lecz w kierunku jezdni. Powstaje zatem pytanie, czy wygiął je wpadający do kanału samochód, czy też zostały wygięte w inny sposób.

9. W niedzielę, 5 lutego 1984 r. do zagrody Piotra Bartoszcze przyjechał samochód na poznańskich znakach rejestracyjnych. Było w nim 3 mężczyzn, którzy oświadczyli, że chcą nabyć nutrie. Rodzice Piotra kiedyś hodowali nutrie. Piotr oświadczył im, że nie prowadzi już hodowli. Był zdziwiony, skąd taka wiadomość mogła dotrzeć do Poznania. Nie uzyskał jednak od nich żadnych wyjaśnień. Trudno ustalić, czy zdarzenie to mogło wiązać się z późniejszymi zdarzeniami.

10. Grób Piotra Bartoszcze pozostaje w stanie nienaruszonym. Nadal spoczywa na nim transparent "Solidarności" oraz wieńce z szarfami o so-

lidarnościowym charakterze. Przybywa nowych wieńców i zapalonych świec. Brak interwencji ze strony MO świadczy o tym, że udają oni, iż sprawy ich nie obchodzi, że jest to po prostu zwyczajna sprawa.

11. Dnia 3 marca 1984 r. Wiesława Bartoszcze, żona śp. Piotra powiła czwarte dziecko, syna, który będzie miał nadane imię Piotr. Na tym raport nr 6 zakończono w dniu 5 marca 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pluż

RAPORT Nr 7

Komisji PB z dnia 12 marca 1984 r.

1. W dniu 2 marca br. pełnomocnik rodziny Piotra Bartoszcze interweniował w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy w związku z niedopuszczeniem go do jakiegokolwiek czynności śledczych i ukrywaniem przed nim dotychczasowych materiałów śledztwa. Przeprowadził on w tej sprawie rozmowę z następcą Prokuratora Wojewódzkiego i naczelnikiem Wydziału Śledczego. W pierwszej fazie rozmowy "przestrzegali" go oni przed podjęciem się przez niego prowadzenia tej sprawy. Określili ją jako sprawę polityczną. Następnie jednak obiecali interweniować w Prokuraturze inowrocławskiej, aby zapoznano go z aktami śledztwa. Do dnia 8 marca br. nie został jednak z nimi zapoznany, jak również nie dopuszczono go do żadnej czynności.

2. W dniu 5 marca br. w zabudowaniach Michała Bartoszcze zjawił się szef Prokuratury Rejonowej w Inowrocławiu w towarzystwie funkcjonariuszy MO. Dokonano dokładnych oględzin samochodu Piotra, wykonano szereg zdjęć oraz zebrano i zabezpieczono do ekspertyzy niebieski nalot na lewym boku pojazdu.

3. Tego samego dnia w/w ekipa w towarzystwie Romana Bartoszcze udała się do studzienki melioracyjnej, w której znaleziono zwłoki. Funkcjonariusze mieli ze sobą manekin, odpowiadający wymiarom Piotra. Kazali ten manekin ułożyć Romanowi w studzience w takiej pozycji, w jakiej znalazł on ciało brata, a gdy Roman uczynił to, wykonali serię zdjęć.

4. Przedstawiciele organów ścigania kolportują "dyskretnie" półoficjalną wiadomość, jakoby ustalono, iż po odjeździe od Stefańskiego Piotr Bartoszcze udał się - jak to określają - do kochanki, gdzie spędził jakiś okres czasu. Sam Roman Bartoszcze kategorycznie wykluczył, aby Piotr był związany z jakąś kobietą, względnie aby spotykał się do ruznie z innymi kobietami. Komisji nie udało się dotąd ustalić, czy powyższa insynuacja ma jakieś poparcie w materiale dowodowym sprawy. Wydaje się to jednak możliwe do ustalenia w najbliższym czasie.

5. W raporcie nr 2 informowano, że Roman Bartoszcze uzyskał informację, iż barierka mostku nad kanałem został wyrwana już 6 lutego przez cieżarówkę, wiozącą cukier z cukrowni w Tucznie. Wg ustaleń Komisji informacja ta okazała się nieprawdziwa.

6. W nawiązaniu do konferencji prasowej rzecznika rządu z dnia 6 marca br. Komisja zwraca uwagę na przeinaczenia, jakich dopuścił się rzecznik:

a) określił on dawkę alkoholu w krwi jako bliską śmiertelną, podczas gdy de facto była ona daleka od śmiertelnej;

- b) stwierdził, że Piotr wpadł twarzą do studzienki i zadławił się, podczas gdy znaleziono go z twarzą uniesioną ku górze;
- c) oświadczył, że zwłoki zostały znalezione przez rodzinę następnego dnia rano, gdy faktycznie miało to miejsce po 2 dniach;
- d) sugerował, że Piotr miał na ciele tyle obrażeń, że "kto tak jak ja oglądał zdjęcia z miejsca wypadku samochodowego, zdywiał się musi, że Bartoszcze w ogóle zdołał wysiąść z samochodu i mógł chodzić", podczas gdy de facto Piotr nie miał żadnych obrażeń wskazujących na to, że był w samochodzie, gdy ten wpadał do kanału a miał jedynie pręgi na plecach, wylewy krwawe na szyi i otarcie naskórka na lewym policzku;
- e) cały szereg faktów, takich jak chociażby powyższe obrażenia, ślady stóp na polu i inne zostały przez rzecznika zatajone.

Rzecznik stwierdził także, "sprawa ta nie budzi żadnej wątpliwości, jest oczywista", co jest ewidentną nieprawdą, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że śledztwo nadal trwa i co rusz wychodzą w nim nowe okoliczności, z których większość jest badana przez organa ścigania.

7. W ostatnim czasie polskojęzyczne stacje radiowe przekazały za korespondentem AP informacje, że w dniu śmierci Piotra Bartoszcze zatrzymali go milicjanci, którzy odebrali mu prawo jazdy i puścili przez pole do domu. Informację tę korespondent AP miał uzyskać od kogoś z funkcjonariuszy Komendy MO w Inowrocławiu. Komisja ustaliła, że tego rodzaju okoliczności nie są jej znane i że informacja ta nie pochodzi ani od rodziny, ani od przyjaciół Piotra Bartoszcze. Jej prawdziwe źródło nie jest znane.

8. W dniu 2 marca br. Radio Wolna Europa podało, że została przeprowadzona ekshumacja zwłok Piotra, a następnie ich ponowna sekcja, która ujawniła, że zadławił się on alkoholem oraz, że miał on połamane palce u rąk. Wiadomość ta nie jest prawdziwa. Ani ekshumacja, ani ponowna sekcja nie miały miejsca. Faktem jest, że matka Piotra twierdzi, że miał on połamane palce, jednak nie można wykluczyć tego, iż uczyniono to już po sekcji, jak to się często praktykuje, aby można było w trumnie włożyć do dłoni np. promnice, książeczki do nabożeństwa, różaniec itp. Okoliczność ta zostanie jeszcze zbadana.

Na tym protokół nr 7 zakończono w dniu 12 marca 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pluż

RAPORT Nr 8

Komisji PB z dnia 21 marca 1984 r.

1. Wbrew zapewnieniom ze strony nadzorującej śledztwo Prokuratury Rejonowej w Inowrocławiu oraz ze strony Kierownictwa Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy (por. raport nr 7), pełnomocnik rodziny Bartoszcze adw. Piotrowski, w dalszym ciągu nie uzyskał dostępu do jakiegokolwiek materiałów śledztwa. Na swoje nalegania otrzymuje odpowiedź, że Prokuratura nie widzi żadnych przeszkód w udostępnieniu mu akt sprawy, jednakże aktualnie jest to niemożliwe z przyczyn od niej niezależnych, bowiem akta znajdując się w Wydziale Kryminalistyki WDSW w Bydgoszczy, w związku ze zleconymi ekspertyzami. Jest to naturalnie wyłącznie wy-

bieg, bowiem dla tego rodzaju ekspertyz, jakie są wykonywane (por. raporty poprzednie i dalszy ciąg niniejszego), akta są niepotrzebne. Zresztą gdyby Prokuratura chciała i mogła udostępnić akta adwokatowi, to uczyniłaby to bez względu na złecone ekspertyzy. Wydaje się, że organa ścigania chcą utrzymać sprawę w absolutnej tajemnicy do chwili definitywnego przyjęcia jakiejś wygodnej wersji i potwierdzenia tej wersji jakimis "dowodami", których już później nie da się zweryfikować.

2. W ostatnich dniach Prokuratura podjęła decyzję o przeprowadzeniu trzech kolejnych ekspertyz:

- a) Na wniosek adw. Piotrowskiego, ekspertyzy związanej ze śladami ujawnionymi na lewym boku samochodu. Ekspertyza ma ustalić, czy otarcie tego boku nastąpiło na skutek zderzenia się z innym pojazdem, a jeżeli nie, to z jakimś innym przedmiotem i jakim. Dalej, jaki był mechanizm tego ewentualnego zderzenia i z jaką siłą ono nastąpiło. Nadto ma ona ustalić rodzaj substancji jaka pozostawiła na boku pojazdu niebieski ślad.
- b) Bez wniosku, ekspertyzy niedopałka papierosowego znalezionej przy zwłokach w studzienice, a w szczególności ustalenia osoby, która go paliła. Sprawa ta wyszła dopiero teraz i stąd też nie doniesiono o tym w poprzednich raportach. Otóż Roman Bartoszcze, gdy podszedł do studzienki szukając brata, miał w ustach papierosa, którego niedopałek wrzucił do studzienki. Niedopałek ten zabezpieczyła milicja i ostatnio przesłuchano na ten temat Romana. Potwierdził on powyższy fakt i na żądanie milicji oddał ślinę do analizy. Sprawa wydaje się więc oczywista, ale powyższa ekspertyza ma także ustalić, czy papierosa tego nie palił Piotr. Wydaje się, że organom ścigania zależało by właśnie na takim wyniku ekspertyzy, bowiem wówczas byłby to dowód, że Piotr dotarł do studzienki zupełnie przytomny, paląc papierosa a zmarł dopiero w studzienice.
- c) Bez wniosku, ekspertyzy błota na garderobie Piotra, zmierzającej do ustalenia, czy błoto to pochodzi z pola, na którym Piotr zginął, czy też z innego podłoża, ewentualnie czy pochodzi ono i z pola i z innego podłoża. Chodzi tu o ewentualne ustalenie, że Piotr był na tyle pijany, że przewracał się już wcześniej, zanim wszedł na pole. Te dwie ostatnie ekspertyzy, zarządzane z urzędu, mają być czymś w rodzaju szansy podbudowania jakiejś tam z góry przyjętej wersji, naturalnie jeżeli wyjdą po myśli organów ścigania.

3. Świadkowie przesłuchiwaani w tej sprawie są pod stałą presją. Ostatnio u kilku z nich przeprowadzone zostały rewizje pod pozorem poszukiwania bimbru. Dotknęło to między innymi Stefańskich, u których Piotr spędził ostatnią godzinę życia, oraz niejakich Gołębiów. Pani Gołąb mówiła sąsiadom, że coś wie na temat śmierci Piotra. Zrewidowano więc jej dom, a potem wezwano ją na przesłuchanie. Treść jej zeznań nie jest znana.

4. Do Komisji dotarła wiadomość, że w ostatnich dniach znaleziono na terenie Sławęcina zwłoki jakiegoś mężczyzny, nie zamieszkałego w tej okolicy. Mężczyzna ten miał jakoby kręcić się tam od jakiegoś czasu, w tym także w okresie, w którym zginął Piotr. Jest to wiadomość niepotwierdzona. Sprawa ta zostanie zbadana, a jeżeli wiadomość jest prawdziwa, spróbujemy ustalić jej związek ze śmiercią Piotra.

Na tym raport nr 8 zakończono w dniu 21 marca 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pług

RAPORT Nr 9

Komisji PB z dnia 4 kwietnia 1984 r.

W czasie od sporządzenia ostatniego raportu, Komisja dokonała następujących ustaleń:

1. Po pobraniu z samochodu Piotra Bartoszcze próbek błękitnego lakieru, MO próbuje ustalić jego pochodzenie. W tym celu, ekipy MO sprawdzają okoliczne bramy i płoty, a także samochody i inne pojazdy mechaniczne oraz maszyny rolnicze okolicznych mieszkańców. Czynności te jednak nie przyniosły żadnych rezultatów, nigdzie bowiem nie ustalono lakieru o kolorze takim, jak zabezpieczony na samochodzie.

2. Ponadto MO przesłuchuje wielu ludzi, ale nie tyle w sprawie śmierci Piotra, ile próbując ustalić, co na ten temat mówią ludzie, czy podejrzewają zabójstwo, jeżeli tak, to w jakich okolicznościach itp. Za pośrednictwem tych przesłuchań MO usiłuje też ustalić osoby, które taką wersję rozgłaszają. Kilkakrotnie też ostrzeżono najbliższych Piotra przed insynuowaniem zbrodni.

3. Prokuratura zwróciła się do biegłych o opracowanie teoretycznej opinii, z której wynikałoby, jak zachowuje się człowiek po spożyciu takiej ilości alkoholu, jakiej spożycie sugeruje się Piotrowi. Jak się zatem wydaje, nie prowadzi się śledztwa wielotorowo, z uwzględnieniem możliwości zabójstwa, ale już w tej fazie kierunkuje się je w jedną tylko stronę, podbudowując z góry przyjętą wersję nie tyle konkretnymi dowodami, ile teoretyczną, nie zatem nie wnoszącą opinii.

4. Przedstawiana w poprzednich raportach wersja o rzekomym zerwaniu barierki przez inny samochód w dniu poprzedzającym śmierć Piotra nie potwierdziła się. Jednakże wygląd barierki po rzekomym wypadku wprawdzie - zdaniem Komisji - wskazuje na to, że nie została ona wygięta przez wpadający do kanału samochód, lecz ściągnięta później, prawdopodobnie przez pojazd poruszający się w kierunku osi jezdni. Przemawia za tym fakt, że jest ona wygięta nie w kierunku kanału, lecz właśnie w kierunku osi jezdni.

5. Wśród pracowników stacji pogotowia ratunkowego w Inowrocławiu pojawiła się pogłoska, jakoby krytycznej nocy KMMO w Inowrocławiu wzywała karetkę pogotowia w rejon, w którym miała miejsce śmierć Piotra. Dokonane przez Komisję ustalenia nie potwierdziły tej wersji.

Na tym raport nr 9 zakończono w dniu 4 kwietnia 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Pług

RAPORT Nr 10

Komisji PB z dnia 21 kwietnia 1984 r.

Niniejszy raport poświęcony jest w całości ocenie protokołu sekcji zwłok i zawartych w nim wniosków. Analizy dokonano przy pomocy lekarza. Najważniejsze fakty zawarte w powyższym protokółie to:

1. Uszalenie, że w przewodach oddechowych zmarłego, ani nawet w jego otworach nosowych i w ustach, brak jest śladów piasku. Wprawdzie w

*Protokół sekcji zamieszczamy w załączniku I (przyp. red.)

protokół nie stwierdzono tego wprost, nie wspomniano jednak ani jednym słowem o takich śladach.

2. Na dłoniach Piotra stwierdzono ślady wyraźnych zadrapań.

3. Na jego plecach stwierdzono podłużne przebarwienia, co lekarza przeprowadzającego sekcję doprowadziło do wniosku, iż są to plamy opadowe.

4. W żołądku Piotra ustalono niewielką zawartość przetrawionej treści. Z protokołu nie wynika, aby wydzielala ona woń alkoholu. Nie stwierdzono również woni alkoholu z mózgu, po otwarciu pokrywy czaszki.

5. W konkluzji opinii stwierdza się, że śmierć nastąpiła w wyniku uduszenia poprzez przyłożenie twarzy do miękkiego podłoża, na jej powierzchni.

Najistotniejszą sprzecznością pomiędzy konkluzją opinii a ustaleniami sekcji jest to, że gdyby śmierć nastąpiła w wyniku zatkania otworów oddechowych ziemią, piasek musiałby znajdować się w drogach oddechowych, a także w otworach nosowych i w ustach.

Nie próbowano w ogóle analizować innego mechanizmu uduszenia, np. dłońmi (w poprzednich raportach donoszono o wylewach krwawych na szyi i zobrazowano to materiałem fotograficznym), petlą, czy też miękkim przedmiotem przyłożonym do twarzy (np. poduszka). Nie analizowano takiej możliwości, mimo zadrapań na dłoniach ofiary, śladu tak charakterystycznego w prawie każdym przypadku uduszenia przez osobę drugą.

Jak wiadomo, ciało Piotra znalezione zostało w studzience melioracyjnej w takim położeniu, że klatka piersiowa i brzuch skierowane były w kierunku dna studzienki, natomiast ramiona w górę. Zachodzi zatem pytanie, skąd wzięły się na plecach plamy opadowe. Ich obecność (jeżeli były to rzeczywiście plamy opadowe, a nie ślady po zadanych ciosach) świadczyć może tylko o jednym, a mianowicie o tym, że Piotr nie umarł w studzience, lecz został do niej wtłoczony jakiś czas po śmierci i to czas na tyle długi, że na plecach zdążyły już wystąpić plamy opadowe.

Protokół sekcji stoi też w ewidentnej sprzeczności z wynikiem analizy krwi na zawartość alkoholu. Gdyby bowiem jego stężenie było rzeczywiście tak duże, jak to wykazała analiza, lekarz przeprowadzający sekcję musiałby poczuć woń alkoholu z mózgu, a także z żołądka. Woń ta wydobywałaby się także z treści żołądka.

Podsumowując zatem niniejszą analizę należy dojść do wniosku, że wyniki sekcji zwłok stoją w wyraźnej sprzeczności z konkluzją opinii, jak i z analizą krwi na zawartość alkoholu.

Na tym raport nr 10 zakończono w dniu 21 kwietnia 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pług.

RAPORT Nr 11

Komisji PB z dnia 11 maja 1984 r.

Poza czynnościami, o których donoszono w poprzednich raportach, organy prowadzące śledztwo w sprawie śmierci Piotra Bartoszcze nie dokonały żadnych oficjalnych ustaleń. Jak wynika z twierdzeń MO, próbowano rzekomo wykonać analizę błękitnego lakieru zebranego z bocznej powierz-

chni samochodu Piotra (pisano o tym w poprzednich raportach), ale mała ilość zabezpieczonej próbki nie pozwoliła na osiągnięcie jakichkolwiek rezultatów. Zdaniem Komisji jest to tylko wykręt, bowiem materiału było wystarczająco dużo do przeprowadzenia analizy za pomocą stosownej aparatury.

W dniu 4 maja 1984 r. poproszono pełnomocnika rodziny Piotra, adw. Piotrowskiego, aby w dniu 5 maja stawił się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy, celem zapoznania się z aktami śledztwa.

Udostępniono mu akta na kilka zaledwie minut, tak że zdołał się zapoznać zaledwie z fragmentami zebranego materiału.

Następnie oświadczone mu, że w najbliższym czasie zapadnie ostateczna decyzja.

Postanowieniem z dnia 8 maja 1984 r. Prokuratura Rejonowa w Inowrocławiu umorzyła śledztwo, przyjmując, że Piotr Bartoszcze zginął po zawinionym przez siebie wypadku, w następstwie uduszenia się ziemią (odpis postanowienia w załączeniu).

Odpis postanowienia doreczono adw. Piotrowskiemu w dniu 9 maja, w związku z czym z dniem 16 maja upływał mu termin do wniesienia odwołania.

Do dnia dzisiejszego nie udostępniono mu jednak akt sprawy, twierdząc, że są one w Warszawie.

Na tym raport nr 11 zakończono w dniu 11 maja 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pług.

Prokuratura Rejonowa
88-100 Inowrocław

Postanowienie
o umorzeniu śledztwa

Data 8 maja 1984

mgr Jerzy Kmieć - Prokurator Rejonowy prokuratury rejonowej w Inowrocławiu w sprawie wypadku drogowego i śmierci Piotra Bartoszcze tj. o czyn z art. 145 § 1 i 3 kk i art. 152 kk na zasadzie art. 280 § 1 oraz art. 281 § 1 kpk

postanowił

1. umorzyć śledztwo a) w części dotyczącej prowadzenia w nocy z 7/8 lutego 1984 r. w miejscowości Radków gm. Inowrocław, droga publiczna samochodu marki "Syrena-Bosto" przez będącego w stanie znacznej nieprzytomności Piotra Bartoszcze, a następnie przez niepanowanie nad kierownicą tego pojazdu, uderzenie w barierę mostku, wyłamanie jej i wtoczenie się samochodem do kanału Smyrnia, i stwierdzeniu że czyn stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 kw - wobec śmierci sprawcy; b) w części dotyczącej śmierci Piotra Bartoszcze - wobec niestwierdzenia przestępstwa.
2. dowody rzeczowe w postaci: odzieży i butów Piotra Bartoszcze zwrócić jego żonie Wiesławie Bartoszcze zam. Sławecin gm. Inowrocław.

Uzasadnienie

Dnia 8 lutego 1984 r. w godzinach rannych RUSW w Inowrocławiu został telefonicznie powiadomiony przez Zygmunta Kowalcze o tym, że w ka-

nale Smwrnia przy drodze asfaltowej prowadzącej z miejscowości Radłowa do miejscowości Rycerzewko gm. Inowrocław znajduje się samochód m-ki "Syrana-Bosto" będąca własnością Piotra Bartoszcze zam. w Sławecinie gm. Inowrocław.

Przybyli na miejsce wypadku funkcjonariusze MO stwierdzili, że wspomniany samochód prowadzony z kierunku Radłowa w kierunku Rycerzewka, na łuku drogi uderzył przodem w metalową barierkę mostku, wyłamał ją, a następnie wtoczył się przodem do kanału ściekowego przewracając się na prawy bok.

Prowadzącego samochód Piotra Bartoszcze nie zastano w samochodzie. Wstępne jego poszukiwania nie dały w dniu 8 lutego 1984 r. pozytywnego rezultatu.

Dopiero w godzinach rannych dnia 9 lutego 1984 r. Roman Bartoszcze - brat Piotra Bartoszcze, penetrując pole w okolicach miejsca wypadku samochodowego doszedł śladami do znajdującej się na polu studni melioracyjnej, w której znalazł zwłoki Piotra Bartoszcze.

O powyższym został powiadomiony RUSW oraz Prokuratura Rej. w Inowrocławiu.

Ogledziny miejsca znalezienia zwłok oraz przeprowadzony następnie eksperyment śledczy wykazały, że Piotr Bartoszcze po zaistniałym wypadku drogowym wyszedł z samochodu i udał się przez pole w kierunku miejsca jego zamieszkania. Idąc upadł i trafiając na znajdującą się na polu studnię melioracyjną wpadł do niej, twarzą do przodu, ponosząc w niej śmierć.

Jak następnie zeznał przestuchany w charakterze świadka Roman Bartoszcze, na przestrzeni około 15 m przed miejscem znalezienia zwłok, znajdowały się wyłącznie pojedyncze ślady stóp pozostawione przez Piotra Bartoszcze.

Okoliczność ta została zresztą potwierdzona w toku oględzin pola, po którym szedł Piotr Bartoszcze od miejsca wypadku drogowego do miejsca wpadnięcia w studnię melioracyjną. Ślady wskazywały, że szedł on najpierw 99 m drogą, a następnie 717 m polem. Dodać należy, że odległość od miejsca wypadku do studni melioracyjnej mierzona w linii prostej wynosi 620 m.

Piotr Bartoszcze wpadając do studni, wkleszczył się w pierwszy krąg w taki sposób, że głowa i stopy uniesione były ku górze, przy czym twarz przylegała otworami oddechowymi do wewnętrznego podłoża ścianki betonowego kregu.

Ogledziny oraz otwarcie zwłok Piotra Bartoszcze dokonane przez specjalistę medycyny sądowej dr med. Karola Śliwkę z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Gdańsku - filia w Bydgoszczy m.in. wykazały: w mięśniach szyi brak wylewów krwawych, kość grzykową nieuszkodzoną, gardziel, przełyk oraz tchawicę i krtani puste. Badaniem mikroskopowym stwierdzono natomiast w wycinkach narządów cechy przewlekłego okołoskrzelowego zapalenia płuc w niewielkim nasileniu, obrzęk płuc oraz ogniskowe rozdzienie pęcherzyków płucnych. W mięśniu sercowym stwierdzono zaś przybytek tkanki śródmięśniowej w miejscu ubytku komórek mięśniowych, jak i między nimi niewielkie nacieki z komórek jednojądrowych, a ponadto przy wybiórczym badaniu metodą Selye'go cechy uszkodzenia mięśnia (komórek) sercowego, zaś w wątrobie stłuszczenia komórek wątrobowych.

Badaniem toksycznym przeprowadzonym przez dr chemi Ewę Putal, nie

stwierdzono we krwi zmarłego obecności środków nasennych względnie narkotycznych.

We krwi pobranej w czasie sekcji zwłok stwierdzono natomiast badając metodą Widmarka 2,26‰ substancji redukujących w przeliczeniu na alkohol etylowy, a metodą enzymatyczną ADH 2,20‰ alkoholu etylowego.

Biegły specjalista medycyny sądowej z Akademii Medycznej dr med. K. Śliwka w wydanej przez siebie opinii stwierdził, że ocena całości badań sądowo-lekarskich wykazała, że ostateczną przyczyną zgonu Piotra Bartoszcze było uduszenie się wskutek zatkania otworów oddechowych w następstwie ich przylegania do podłoża. Za takim mechanizmem śmierci z uduszenia przemawiają bowiem z jednej strony takie zmiany jak stwierdzenie w czasie sekcji zwłok cech śmierci zuduszenia w postaci drobnych wybroczyn krwotocznych pod nasierdziem i opłucną, a z drugiej strony obecności płam opadowych na przedniej powierzchni ciała i twarzy, które wskazują, że Piotr Bartoszcze przebywał przez dłuższy czas w pozycji twarzą skierowaną do podłoża.

Ustalenia te zgodne są z danymi zawartymi w aktach sprawy co do pozycji w jakiej zostały znalezione zwłoki.

Rozpoznanie śmierci z uduszenia się znajdują również potwierdzenie w mikroskopowej ocenie płuc barwionych na obecność włókien srebrobrzońnych, które to badania wykazały cechy ogniskowego rozdzienia pęcherzyków płucnych, w takiej sytuacji, przy braku charakterystycznych dla zagardlenia śladów i z powodu braku innych śladów charakterystycznych dla walki lub obrony należy przyjąć, że jedynym mechanizmem tłumaczącym uduszenie był mechanizm zatkania otworów oddechowych przez przyleganie ich do podłoża.

Biegły stwierdził, że tego rodzaju przypadki śmierci z uduszenia się zazwyczaj występują u osób, które wskutek procesów chorobowych lub wskutek następstw działania jakiegokolwiek czynnika zewnętrznego (np. obrazowego, chemicznego itp.) utraciły przytomność. Również w niniejszej sprawie istnieją dane pozwalające na przyjęcie, że stan upojenia alkoholowego łącznie z istniejącymi u Piotra Bartoszcze zmianami chorobowymi w obrębie mięśnia sercowego mogły w zaistniałej sytuacji doprowadzić do utraty przytomności, a w konsekwencji do zgonu wskutek uduszenia się. Badania chemiczne - jak już wyżej wskazano - wykazały bowiem we krwi 2,20‰, a w moczu 2,82‰ alkoholu etylowego. Badania mikroskopowe mięśnia sercowego wykazały natomiast cechy przewlekłego jego zapalenia. W tej sytuacji, przy jednoczesnym wysiłku fizycznym i wpływie ewentualnych czynników stresowych towarzyszących wypadkowi, jak i zachowania się Piotra Bartoszcze po wypadku (oddalenie się z miejsca wypadku) istniały podstawy do wystąpienia cech niewydolności krążenia, co łącznie doprowadzić mogło do upadku twarzą ku dołowi i przy braku jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz w konsekwencji doprowadziło do jego zgonu.

Reasumując powyższe dane biegły stwierdził, że przyczyną wyjściową zgonu Piotra Bartoszcze był stan upojenia alkoholowego towarzyszący zmianom chorobowym w obrębie mięśnia sercowego, które doprowadzić mogły do utraty przytomności i w konsekwencji, wskutek upadku twarzą do podłoża - doprowadziły ostatecznie do uduszenia się wskutek przylegania otworów oddechowych do tego podłoża.

W części dotyczącej wypadku drogowego Zespołowi Ekspertów Wydziału Kryminalistyki WPSW w Bydgoszczy por. inż. Emilowi Stankowskiemu i kpt. met. Zdzisławowi Zawadzkiemu oraz Zespołowi Rzeczoznawców PZM w Bydgoszczy inż. Andrzejowi Rafińskiemu i inż. Stanisławowi Polasikowi zadano w postanowieniach prokuratora przy uwzględnieniu wniosków pełnomocnika rodziny - adw. Ryszarda Piotrowskiego, następujące pytania:

- jakie przyczyny i okoliczności złożyły się na zaistnienie wypadku drogowego
- czy i jakiego rodzaju wpływ na zaistnienie wypadku drogowego miał stan techniczny samochodu "Syrena-Bosto"
- czy i jaki wpływ na zaistnienie wypadku miały warunki atmosferyczne panujące w nocy z 7/8 lutego 1984 r. w rejonie miejsca wypadku drogowego
- z jaką (w przybliżeniu) prędkością był prowadzony samochód "Syrena-Bosto" bezpośrednio przed uderzeniem w barierę mostku i wtoczenia się do kanału Smyrnia
- czy prawa szyba z tylnych drzwi samochodu "Syrena-Bosto" mogła wypaść w czasie wypadku drogowego
- czy szybę z tylnych drzwi samochodu można wyjąć od zewnątrz samochodu
- od jakiego elementu mogą pochodzić ślady otarć ujawnione na lewym boku samochodu "Syrena-Bosto"
- czy siła działająca na ten samochód podczas ocierania się mogła spowodować zmianę toru jazdy samochodu niezależnie od woli kierowcy
- czy zabezpieczona substancja barwy niebiesko-zielonej jest farbą
- jakiego rodzaju farby i do czego może być stosowana
- czy zbieżne banki żarówki przedniego prawego reflektora samochodu "Syrena-Bosto" nastąpiło gdy ona świeciła, czy też, gdy światło było wyłączone.

Wymienieni eksperci i rzeczoznawcy wydali niezależne od siebie opinie. Z opinii tych wynika, że przyczyną zaistniałego wypadku drogowego było zjechanie samochodu z jezdni na prawe pobocze, przy czym stan techniczny samochodu "Syrena-Bosto" nie miał wpływu na zaistnienie wypadku.

Z materiałów nadesłanych przez mgr inż. Teresę Tomik z Zakładu Optyki i Ekspertyz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie wynika, że w nocy z 7/8 lutego 1984 r. w rejonie miejsca wypadku temperatura powietrza oscylowała w granicach od około 0°C do około 2°C, zaś minimalna temperatura powietrza przy gruncie wynosiła około -1°C. Wiatr wiał z kierunku południowo-zachodniego o średniej prędkości 5-9 m/sec, przy czym występowały także porywy wiatru o prędkości do około 20 m/sec. Miejscami występowały przelotne opady śniegu i śniegu z deszczem o natężeniu przeważnie słabym, przejściowo umiarkowanym.

Warunki te nakładały na kierowcę obowiązek szczególnie ostrożnej jazdy.

Z opinii ekspertów i rzeczoznawców nadto wynika, że wykluczają one aby tylna szyba w samochodzie "Syrena-Bosto" wypadła podczas wypadku drogowego. Szybę z ramy tylnych drzwi samochodu najłatwiej można wyjąć od wewnątrz samochodu przez zadziałanie na nią siłą poprzez wypchnięcie.

Ustalono zaś na lewym boku podwozia uszkodzenia powłoki lakieru świadczą o niewielkiej wartości tej siły, przy czym siła ta nie mogłaby spowodować zmiany toru jazdy samochodu niezależnie od woli kierowcy.

Światła przy samochodzie "Syrena-Bosto" bezpośrednio przed uderzeniem w barierę mostku były sprawne.

Na pytanie jaka jest sprawność psychofizyczna osoby u której stężenie alkoholu we krwi wynosi 2,20‰, biegły dr med. K. Slička stwierdził, że w zasadzie (przy uwzględnieniu różnicowanej tolerancji osobniczej) w przedziale stężeń alkoholu etylowego we krwi w granicach od 2 do 4‰ dochodzi do zupełnej dezorganizacji wszystkich procesów myślowych, zniesienie zdolności samokontroli, występują objawy bezwładu ruchowego, co początkowo przybiera postać niezbornych ruchów. W okresie tym występują również różne zaburzenia mowy i zaburzenia równowagi, a w konsekwencji dochodzić może do zupełnego bezwładu i przy narastających zaburzeniach świadomości do utraty przytomności. W okresie tym wymagana jest interwencja lekarza ze względu na niebezpieczeństwo utraty życia.

Ocena całości procesów neuropsychicznych kierowców wykazała, że przy stężeniu alkoholu we krwi powyżej 1,1‰ w zasadzie nie ma osobników, którzy nie wykazywałyby zaburzeń sprawności psychofizycznych. Natomiast ocena statystyczno-matematyczna zagrożenia bezpieczeństwa w komunikacji przez nietrzeźwych wykazała, że ryzyko zagrożenia wypadkiem drogowym u osób u których stężenie alkoholu etylowego we krwi przekroczyło stężenie 1,5‰ jest 128 razy większe w porównaniu z kierowcami trzeźwymi.

Tak więc również w niniejszej sprawie istnieją przesłanki do przyjęcia, że u Piotra Bartoszcze w chwili wypadku komunikacyjnego występowały wyraźne zaburzenia psychofizyczne, mogące być przyczyną wypadku komunikacyjnego, bowiem stężenie alkoholu etylowego w jego krwi nie było niższe niż 2,20‰.

W toku śledztwa zmierzano do wyjaśnienia w jakich okolicznościach Piotr Bartoszcze wprowadził się w stan nietrzeźwości. Przesłuchani na tę okoliczność świadkowie, którzy stykali się z nim bezpośrednio przed śmiercią, w swoich zeznaniach fakt ten przemilczeli. Podkreślić w związku z tym należy, że fakt dwukrotnego badania krwi i moczu Piotra Bartoszcze potwierdza, że przed wypadkiem był on w stanie nietrzeźwym.

Ekspertami mjr dr Czesław Szulc i mjr mgr inż. Krystyna Szyborska z Wydziału Fizyko-Chemii Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO w Warszawie na zlecenie im. czynności zbadania ziemi pobranej ze zwłok oraz butów Piotra Bartoszcze jak i z trzech miejsc trasy, po której Piotr Bartoszcze szedł od miejsca wypadku samochodowego do miejsca znalezienia zwłok, w wydanej opinii stwierdzili, że istnieje wspólny związek ziemi zabezpieczonej na zwłokach i obuwia z ziemią zabezpieczoną z trasy, którą przebył.

Nadto zlecono Zakładowi Medycyny Sądowej dokonanie stosownych badań niedopałka papierosa znalezionej w studni melioracyjnej, celem udzielenia odpowiedzi na pytanie kto przed wyrzuceniem palił papierosa.

Biegły dr med. Danuta Miścicka-Slička, mgr biologii Hanna Janiszewska po przeprowadzeniu stosownych badań grupowych krwi i śliny pobranych od Piotra Bartoszcze i Romana Bartoszcze stwierdziły, że dowodowy papieros mógł być palony zarówno przez Piotra Bartoszcze jak i przez Romana Bartoszcze, bowiem obaj osobnicy należą do grupy AB_{se}.

Reasumując powyższe ustalenia, a w szczególności brak jakichkolwiek przesłanek, że do śmierci Piotra Bartoszcze przyczyniły się inne osoby, należało w niniejszej sprawie śledztwo umorzyć w części dotyczącej prowadzenia drogą publiczną samochodu przez będącego w stanie nietrzeźwości Piotra Bartoszcze - wobec śmierci sprawcy, a w części dotyczącej

śmierci Piotra Bartoszcze - wobec niestwierdzenia przestępstwa.
Prokurator rejonowy
mgr Jerzy Kmieć

RAPORT Nr 12

Komisji PB z dnia 19 maja 1984 r.

Akta sprawy udostępniono adw. Piotrowskiemu dopiero w dniu 15 maja 1984 r., a więc na jeden dzień przed dniem, w którym musiał wnieść odwołanie od postanowienia umarzającego dochodzenie.

Pełnomocnik rodziny Piotra Bartoszcze zdołał jednak zapoznać się z materiałami dochodzenia i w dniu 16 maja wniósł zażalenie (w załączeniu).

Odwolanie swoje oparł on przede wszystkim na nieprzekonywującym wyjaśnieniu w śledztwie mechanizmu śmierci Piotra.

Na tym raporcie nr 12 zakończono w dniu 19 maja 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Pług

Zespół Adwokacki Nr 1

85- Inowrocław

ul.

Nr konta NBP

9120-

Ryszard Piotrowski
adwokat

Inowrocław, dnia 16 maja 1984 r.

Do
Prokuratury Wojewódzkiej
w Bydgoszczy
za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
w Inowrocławiu

W sprawie: 1 Ds.177/84-S

Z a ż a ł e n i e

Jako pełnomocnik pokrzywdzonego Romana Bartoszcze składam zażalenie na postanowienie Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu z dnia 8 maja 1984 r. sygn. akt 1 Ds.177/84-S o umorzeniu śledztwa w sprawie zgonu Piotra Bartoszcze.

U z a s a d n i e n i e

Zebrany w niniejszej sprawie materiał dowodowy nie dostarcza dostatecznych podstaw do umorzenia śledztwa, w szczególności w części dot. śmierci Piotra Bartoszcze i zwłaszcza powodu nie stwierdzenia przestępstwa, a zaskarżone postanowienie jest przedwczesne.

Z zeznań członków rodziny Stefańskich wynika, że Piotr Bartoszcze wyjechał od nich w dniu 7.02.1984 około godz. 23.00, a nadto łącznie z zeznaniami Romana Bartoszcze, Adama Franczaka i Wiesławy Bartoszcze, a także innych osób, które następnego dnia rano zetknęły się ze Stefań-

skimi i nie dostrzegły u nich zmęczenia alkoholowego, że przed godz. 20.00 tego dnia Piotr Bartoszcze był trzeźwy i do chwili odjazdu od rodziny Stefańskich nie pił alkoholu.

Stwierdzenie zatem, że przesłuchani na tę okoliczność świadkowie, którzy zetknęli się z Piotrem Bartoszczem bezpośrednio przed jego zgonem, w swoich zeznaniach przemilczeli fakt spożycia alkoholu, jest wnioskiem całkowicie dowolnym.

Prawdziwość tego stwierdzenia nie dowodzi ustalony fakt określonego stężenia alkoholu u Piotra Bartoszcze. Stężenie to określone bowiem zostało na chwilę zgonu. Natomiast czas zgonu nie został ustalony, gdyż stwierdzenie, że zgon Piotra Bartoszcze nastąpił bezpośrednio w drodze od Stefańskich, po zjechaniu prowadzonym w stanie nietrzeźwości samochodem do kanału i po przyjeździe stamtąd odległości 816 m. do stuzdzienki na polu - jest też dowolne i może być wyłącznie rezultatem hipotetycznej przesłanki w postaci sąsiedztwa miejsca zamieszkania Stefańskich, miejsca znalezienia samochodu i miejsca znalezienia zwłok. Tymczasem takiego sąsiedztwa "w czasie" między poszczególnymi elementami w wersji przyjętej w zaskarżonym postanowieniu nie było wykazano.

W toku całego śledztwa nie zmierzano do ustalenia czasu zgonu Piotra Bartoszcze. Nie tylko bowiem już podczas oględzin miejsca znalezienia zwłok zaniedbano stereotypowych czynności oględzinowych zwłok - przy ewent. udziale lekarza - z których można byłoby wnioskować o czasie zgonu (stopień i kierunek stężenia pośmiertnego, nateżenia i rozkład plam opadowych, temperatura zwłok), ale i w toku późniejszych oględzin wewnętrznych zwłok, przeprowadzonych już w Zakładzie Medycyny Sądowej - jak wynika to z protokołu oględzin zwłok i wstępnej opinii - niewyjaśniano tej okoliczności, choćby przez stwierdzenie pośrednie z niektórych danych z obrazu zwłok (np. przez bliższe ustalenia co do treści pokarmowej zawartej w żołądku).

Również w opinii ostatecznej Zakładu Medycyny Sądowej, mimo że zwraca się tam uwagę, iż zgon nastąpił już w fazie eliminacji alkoholu z układu krążenia, jednak faktu tego nie wykorzystuje się pod kątem związków czasowych stwierdzonej różnicy stężeń alkoholu we krwi i moczu.

Ustalenie chociażby przybliżonego czasu zgonu - ustalenie oczywiście w oparciu o samodzielne przesłanki - ma duże znaczenie dla sprawy - dzenia prawdziwości poszczególnych elementów wersji przyjętej w zaskarżonym postanowieniu, w tym również w kontekście interpretacji śladów stóp ujawnionych na polu, jak i śladów na ciele zmarłego, a także wyobrażanego przez biegłego dr Śliwkę mechanizmu zgonu przedstawionego w opinii ostatecznej Zakładu Medycyny Sądowej.

Zasadnicze jednak wątpliwości nasuwa interpretacja obrazu sekcijnego i opinia ostateczna co do przyczyn i mechanizmu zgonu.

Biegły przyjmując - co w świetle obrazu sekcijnego jest niewątpliwe - uduszenie jako przyczynę zgonu, jednak stwierdza, że uduszenie nastąpiło wskutek zatkania otworów wydychowych w następstwie przylegania ich do podłoża.

Tymczasem z obrazu sekcijnego obrazów na zwłokach w obrębie twarzy, obrazu ułożenia zwłok uzyskanego w wyniku eksperymentu śledczego, a także zdjęć fotograficznych zwłok bezpośrednio po ich wyjęciu ze studni i opisu zawartego w protokole oględzin miejsca znalezienia zwłok, nie wynika, aby usta i nos przylegały do podłoża w sposób zamykający ich drożność. Podłoże nie było miękkim, uginającym się, mogącym niejako otulić otwory oddechowe. Podłożem, na którym opierała się głowa był

twardy cement w kształcie łuku. Głowa zmarłego oparta była o cementową ścianę wnętrza kłęgu lewą częścią twarzy i była wyraźnie skrecona w prawo od osi wzdłużnej ciała. Ślady obrażeń na twarzy znajdowały się w okolicy jarzmowej i żuchwowej lewej, na lewym policzku znajdował się ślad odcisnięcia powierzchni gładkiej (por. ogl. miejsca znalezienia zwłok), brak było jakichkolwiek uszkodzeń zewnętrznych grzbietu nosa lub wewnętrznych nosa, lub śladów odcisnięcia dużej powierzchni na wargach. Dodac trzeba, że zatkanie otworów oddechowych przez przyłgnięcie ich do miękkiego podłoża w rodzaju gleby nie wchodziło w rachubę ze względu na brak zupełny cząstek takiego podłoża (w tym i ewent. mchów ze ścianki wewnętrznej kłęgu) w jamie ustnej i nosowej, górnych drogach oddechowych. To samo należy twierdzić, gdy chodzi o ewent. zadławienie treścią wymiotną, lub zamknięcie drożności górnych dróg oddechowych wskutek zmian urazowych w ich wnętrzu.

Argument zaś, że brak śladów zagardlenia - jako innej z form uduszenia - nie wyczerpuje zresztą tej kwestii, skoro uduszenie może być również następstwem zatkania otworów oddechowych ręką, czy unieruchomienia klatki piersiowej.

Gdy chodzi natomiast o brak śladów walki, lub obrony, na co powołuje się również biegły, to argument ten nie znajduje uzasadnienia w interpretacji śladów obrażeń na grzbietach dłoni, lub kończynach dolnych.

Cośkolwiek zaś nieprzekonywująca jest tzw. wyjściowa przyczyna zgonu przyjęta przez biegłego - przede wszystkim w zestawieniu ze zgoła nienaturalnym ułożeniem zwłok w studzience, jej kształtem i wymiarami, a także długością zwłok Piotra Bartoszcze, i na tym tle podana przez biegłego hipoteza o wpadnięciu do studni wskutek utraty przytomności w następstwie niewydolności krążenia na tle schorzenia mięśnia sercowego w zbiegu z upojeniem alkoholowym i stresową sytuacją. Jest to zresztą - co zdaje się wynikać bezpośrednio z treści opinii - hipoteza, którą można rozumieć i w ten sposób, że gdyby Piotr Bartoszcze sam wpadł do studni to mogłoby to być wywołane utratą przytomności, która to utrata była możliwa.

Na marginesie uwag w odniesieniu do tej części materiału dowodowego należy jeszcze podnieść, że wyjaśnienia wymaga - ze względu na niezrozumiałość, czy brak konsekwencji - stwierdzenie w protokole sekcji o słabo zaznaczonych plamach opadowych w postaci plamistej na tylnej powierzchni tułowia i kończyn (ogłędziny zewnętrzne - str. 1) w zestawieniu ze stwierdzeniem, iż preparowaniem warstwowym tkanek miękkich grzbietu, okolicy krzyżowo-lędźwiowej itp. nie stwierdzono wylewów krwawych (str. 4-5 - protokołu sekcji) i braku stwierdzenia plam opadowych na tylnej powierzchni ciała (pod pkt. I opinii). Nie wiadomo, zatem, czy stwierdzone plamy opadowe na tylnej powierzchni tułowia były plamami opadowymi, a skoro były nimi, to czy nastąpiło przemieszczenie zwłok po zgonie Piotra Bartoszcze, a jeszcze przed przewiezieniem zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej.

Dodaje przy tym, że wg. posiadanych informacji plamiste przebarwienie w obrębie pleców było widoczne zaraz po wyjściu zwłok ze studni podczas oględzin miejsca znalezienia zwłok. Widzieli je obecni mieszkańcy okolicy, wśród nich również Roman Bartoszcze oraz małż. Henryk i Krystyna Chojnowscy ze Ślawęcina, a obecny przy tym chorąży MO stwierdził w ich obecności, że to są plamy opadowe.

Niezrozumiałe jest również stwierdzenie iż - co stwierdza się podczas sekcji zwłok - w pecherzu znajduje się parę mililitrów - zaledwie

- moczu, skoro następnie pobiera się mocz na badanie metodą Widmarka i metodą ADH na obecność alkoholu etylowego, a przyjęta wielkość tej próby do badań jest zawsze większa. Na marginesie tej kwestii należy dodać, że z powodu braku w aktach protokołu pobrania i protokołu z przeprowadzonego badania tym trudniejsze jest wyjaśnienie tej kwestii.

Reasumując - uzasadnione wydaje się być poddanie materiałów sprawy ocenie w kwestii przyczyny i mechanizmu zgonu Piotra Bartoszcze przez zespół biegłych, w którym byłaby reprezentowana specjalistyczna wiedza internistyczna i chirurgiczna.

Zasadnicze znaczenie w sprawie posiada fakt obecności obcych śladów - obuwia - na polu w rejonie studzienki, śladów nie należących do Piotra Bartoszcze. Należy w związku z tym stwierdzić, że dotychczasowe czynności w zakresie tej kwestii nie spotkały się z przejrzystym i jednoznacznym ustaleniem (obrazem) przebiegu tych śladów, co, jak wydaje się, można byłoby dokonać przy skierowanej na to wizji lokalnej z udziałem tych wszystkich, którzy ślady te widzieli. Przede wszystkim - kim zaś przytoczony w uzasadnieniu zaskarżonego postanowienia, a mający przemawiać za brakiem związku między tymi obcymi śladami a mechanizmem zgonu Piotra Bartoszcze, argument, iż na przestrzeni około 15-tu metrów przed miejscem znalezienia zwłok już tych śladów nie było - jest chybiony. To, że śladów tych nie zaobserwował w tym miejscu ktoś, kto je widział w innym, nie ma waloru tzw. ustalenia negatywnego. Nystarczy bowiem zważyć, że skoro ślady doprowadziły do jakiegoś miejsca to nie oznacza, że od danego miejsca nosiciel śladów nie poruszał się dalej. Oznaczać to może tylko, że ślady takie, bądź to nie zostały zaobserwowane z przyczyn subiektywnych od spostrzegających osób, bądź były niewidoczne, lub zostały zniszczone wskutek przyczyn obiektywnych.

Kwestia mechanizmu znalezienia się samochodu w kanale ma w tej sprawie podrzędne znaczenie, o ile nie wyciągać z tego faktu wniosku, że zgon - Piotra Bartoszcze nastąpił po upływie czasu niezbędnego do przejścia od kanału do studzienki, lub że samochód tam znalazł się bezpośrednio po odjeździe Piotra Bartoszcze około godz. 23.00 od Stefańskich.

Nie mniej należy zauważyć, że z mechanizmem wypadku przedstawionym przez biegłych z tej dziedziny trudno jest pogodzić fakt - a przez biegłych kwestia ta nie została wytłumaczona - położenia bariery ochronnej na moście na jezdni, a nie na zewnątrz - obrysu mostu, skoro się zważy przypuszczalny kierunek jazdy i siły działającej na barierę, która najprawdopodobniej nie była równoległa do osi wzdłużnej mostu. Nie przekonujące jest również twierdzenie o niemożności określenia prędkości (siły), z jaką samochód miał zderzyć się z barierą. Poza tym stwierdzenie biegłych PZM-ot o tym, że w rezultacie zderzenia zostały ścięte 4-ry pionowe wsporniki bariery pozostaje w wyraźnej sprzeczności ze stwierdzeniem dokonanym podczas oględzin miejsca z dnia znalezienia samochodu, iż barierka jest całkowicie wyrwana z betonowej posadzki, jest pocięta i leży na moście. Z materiału zebranego w tym zakresie, w tym również opinii biegłych nie wynika w sposób wyraźny i oczywisty, że przed upadkiem samochodu do kanału bariera znajdowała się w stanie nie naruszonym całkowicie, a wykluczyć należy, iż by w jakimś stopniu była uszkodzona i tarasowała część jezni na moście.

Na marginesie kwestii dotyczącej samochodu w kanale podnieść należy, że dokładne ustalenie mechanizmu tego zdarzenia ma znaczenie dla ewentualnego określenia, które ze śladów na ciele Piotra Bartoszcze mogą -

czy powinny - pochodzić w rezultacie spadku z mostu w samochodzie.

Przedstawione wyżej względy tym bardziej uzasadniają pogląd o przedwczesności umorzenia śledztwa, skoro zebrany dotychczas materiał śledczy wyklucza wyłączenie wokół wersji wynikającej już z wstępnej opinii co do przyczyn zgonu, a więc zgonu bez udziału 2-giej osoby, a postępowanie w związku z tym nie wypływa z innych możliwych wersji chociażby znajdujących dla ich przyjęcia na wstępie śledztwa mniej przesłanek. To również uzasadnia pogląd o potrzebie tym bardziej szczegółowego i wyczerpującego zbadania wersji prawdopodobnej - ale jednak jedynej.

adwokat

RAPORT Nr 13

Komisji PB z dnia 9 lipca 1984 r.

W dniu 30 czerwca 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy zatwierdziła ostatecznie postanowienie prokuratury inowrocławskiej o umorzeniu śledztwa (kopie postanowienia Prok. Woj. w załączeniu).

Na wstępie zastępuje fakt, że uzasadnienie tej decyzji wcale nie rozwiązuje wątpliwości co do mechanizmu śmierci Piotra Bartoszcze. Sugestia w nim zawarta, że Piotr mógł udusić się o cembrowinę studzienki, nie wytrzymuje krytyki wobec faktu, że został on znaleziony z twarzą uniesioną ku górze, a na nosie i brodzie brak było najmniejszych śladów zadrapań.

Generalnie zatem mówiąc, śledztwo nie wyjaśniło przyczyny zgonu, a przemilczanie w uzasadnieniach decyzji procesowych pewnych faktów, ich przeinaczanie lub bagatelizowanie, świadczą wyraźnie o tym, że od początku przyjęto założenie przedstawienia tej śmierci jako nieszcześliwego wypadku i taką taktykę konsekwentnie realizowano.

Wskazuje też na to ograniczanie pełnomocnika rodziny Piotra Bartoszcze w jego uprawnieniach procesowych.

Na tym raporcie nr 13 zakończono w dniu 9 lipca 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB
/-/ Piug

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Nr Dsn 9/84-Iln

Bydgoszcz, dnia 30 czerwca 1984.

P o s t a n o w i e n i e

Wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy po rozpatrzeniu zażalenia pełnomocnika rodziny Piotra Bartoszcze adw. Ryszarda Piotrowskiego na postanowienie Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu z dnia 8 maja 1984 r. Nr 1 Ds 177/84-S o umorzeniu śledztwa w sprawie wypadku drogowego i śmierci Piotra Bartoszcze

na zasadzie art. 409 i 413 § 1, 2 k.p.k.

p o s t a n o w i ł:

- 1) zażalenie nie uwzględnić i zaskarżone postanowienie utrzymać w mocy,
- 2) odpis niniejszego postanowienia przesłać do wiadomości adw. Ryszarda Piotrowskiemu - Zespół Adwokacki nr 1 w Inowrocławiu.

U z a s a d n i e n i e

Postanowieniem z dnia 8 maja 1984 r. Prokurator Rejonowy w Inowrocławiu umorzył śledztwo:

- a) w części dotyczącej prowadzenia w nocy z 7/8 lutego 1984 r. w miejscowości Radiówek gm. Inowrocław, droga publiczna samochodu marki "Syrena-Bosto" przez będącego w stanie znacznej nietrzeźwości Piotra Bartoszcze, a następnie przez nieposnowanie nad kierownicą tego pojazdu uderzenie w barierę mostku, wylamanie jej i wtoczenie się samochodu do kanału Smyrnia i stwierdzeniu, że czyn ten stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 kw - wobec śmierci sprawcy,
- b) w części dotyczącej śmierci Piotra Bartoszcze - wobec nie stwierdzenia przestępstwa

Na powyższe postanowienie zażalił się pełnomocnik rodziny zmarłego adw. Ryszard Piotrowski twierdząc, że materiał dowodowy zebrany w sprawie nie daje podstaw do umorzenia śledztwa, szczególnie w części dotyczącej śmierci Piotra Bartoszcze i zarzucił: brak właściwego udokumentowania stanu nietrzeźwości Piotra Bartoszcze przed wypadkiem drogowym, nieustalenie dokładnego czasu zgonu, nieprzekonywujące przedstawienie przez biegłego mechanizmu i przyczyny zgonu - sugerując konieczność powołania innych biegłych reprezentujących specjalistyczną wiedzę interwistyczną i chirurgiczną. Pełnomocnik uznał również za konieczne wykonanie dalszych czynności mogących ustalić pochodzenie śladów stóp znalezionych w pobliżu śladów pozostawionych przez Piotra Bartoszcze. W końcu wreszcie zakwestionował prawdziwość przedstawionego przez biegłych mechanizmu wypadku drogowego.

Zażalenie nie zasługuje na uwzględnienie.

Ustalenia poczynione w toku wnikliwie przeprowadzonego postępowania przygotowawczego, również w części kwestionowanej przez zażalenie, są prawidłowe i dające podstawę do podjęcia decyzji merytorycznej.

Pobranie krwi i wykonanie analizy na zawartość alkoholu dokonano w sposób prawidłowy. W krwi tej stwierdzono metodą Widmarka 2,26‰ substancji redukujących w przeliczeniu na alkohol etylowy. Badanie moczu wykazało metodą Widmarka 2,82‰ substancji redukujących. Powyższe badanie przeprowadzono metodą ADH wykazały odpowiednio 2,20‰ i 2,82‰ alkoholu etylowego. Ustalenia te dokonane w specjalistycznym Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej są autorytatywne, a ich kwestionowanie w zażaleniu zupełnie nieprzekonywujące. Ich zasadność bowiem nie mogą podważyć - na co powołuje się zażalenie - odczucia osób, które rozmawiały z Piotrem Bartoszczem i nie wyczuwały od niego woni alkoholu, bądź też osoby które spotkały się z nim jeszcze przed śmiercią, nie wiedząc, że nie widzieli aby pił alkohol. Można przypuszczać, że osoby te fakt spożywania alkoholu przez Piotra Bartoszcze przemilczały ze względu na pamięć o zmarłym, oraz ze względu na ich moralną odpowiedzialność za to, że dopuścili do prowadzenia przez niego w tym stanie samochodu.

Dokonana przez biegłego ocena zmian urazowych i chorobowych stwierdzonych badaniem sekcijnym pozwala ustalić, że zgon Piotra Bartoszcze nie nastąpił bezpośrednio po wypadku drogowym, lecz w pewnym czasie po jego zaistnieniu. Jest to zresztą zgodne z pozostałymi stwierdzeniami dokonanymi w toku śledztwa. Istnieją więc podstawy do przyjęcia, że stężenie alkoholu we krwi Piotra Bartoszcze w chwili wypadku drogowego było wyższe, bowiem część spożytego alkoholu uległa eliminacji w określonym czasie jaki upłynął od chwili wypadku do chwili zgonu. Przyjęto

wieć najniższe stężenie alkoholu we krwi. Nie ma jednak możliwości uzyskania danych pozwalających dowiedzieć się określić czasokres jaki upłynął od chwili wypadku drogowego do zejścia śmiertelnego. Brak również możliwości dokładnego ustalenia czasu zgonu. Niezależnym jednak jest to, że Piotr Bartoszcze spowodował wypadek, nie udało się opuścić. Świadczą o tym również zeznania świadków, którzy dnia 8 lutego 1984 r. we wczesnych godzinach rannych widzieli uszkodzony samochód, ale w jego pobliżu kierowcy już nie było. Piotr Bartoszcze bowiem przez pobliże - nie pole udał się pieszo w kierunku swego miejsca zamieszkania. Ślady pozostawione przez niego (kierownicy - falisty krok, upadnięcia) mogą świadczyć z jednej strony o zniesionej równowadze spowodowanej upojeniem alkoholowym, z drugiej zaś o narastającym osłabieniu spowodowanym wysiłkiem fizycznym w warunkach zmian chorobowych w obrębie mięśnia sercowego.

Wynodek miał miejsce w dniu 7 lutego względnie w nocy z 7 na 8 lutego 1984 r., zaś zwłoki znaleziono dopiero w dniu 9 lutego br. Sekcja zwłok została przeprowadzona w Bydgoszczy w dniu 10 lutego 1984 r.

Tej sytuacji precyzyjnie określenie chwili śmierci nie było możliwe. Przyczyna śmierci i mechanizm jej wystąpienia został bardzo dokładnie i przekonywająco przedstawiony przez biegłego - specjalistę medycyny sądowej. To ustalenie biegłego w pełni koresponduje z materiałem zebranym w śledztwie, o dotyczącym wypadku drogowego i następną śmierć Piotra Bartoszcze. Analiza całości badań sądowo-lekarskich wykazuje w sposób nie budzący wątpliwości, że przyczyną zgonu było uduszenie wskutek zatkania otworów oddechowych w następstwie ich przylegania do podłoża. Uwierdzenie to biegły ponowił szeroko argumentacją. I tak w czasie sekcji w zwłokach Piotra Bartoszcze wykryto m.in. drobne wybroczyny krwotoczne pod naskórkiem kłopotliwe, co jest charakterystyczne dla śmierci z uduszenia, a także obecność plam opadowych na przedniej powierzchni ciała i twarzy, co wyraźnie wskazuje, że zmarły przez dłuższy okres czasu przebywał w pozycji - twarzą skierowaną do podłoża. Również mikroskopowe badania płuc barwionych na obecność włókien srebroruchomych wykazały cechy ogniskowego rozpadu pęcherzyków płucnych. Z drugiej strony brak jest jakiegokolwiek charakterystycznych dla zagardlenia śladów działania mechanicznego w okolicy narządów szyi, a także brak innych śladów porażonych charakterystycznych dla walki lub obrony. Taki obraz śmierci z uduszenia występuje zazwyczaj u osób które wskutek procesów chorobowych lub wskutek działania jakiegokolwiek czynnika zewnętrznego (urazowego, chemicznego itp.) utraciły przytomność. Podobne procesy zaistniały w przypadku śmierci Piotra Bartoszcze. Stan upojenia alkoholowego łącznie z istniejącymi u niego zmianami chorobowymi w obrębie mięśnia sercowego, mogły w zaistniałej sytuacji doprowadzić do utraty przytomności. W krwi zmarłego badaniem chemicznym stwierdzono dużą ilość alkoholu etylowego. Śladami zaś mikroskopowymi mięśnia sercowego, stwierdzono cechy przewlekłego jego zapalenia. W tej więc szczególnie niekorzystnej dla organizmu ludzkiego sytuacji, przy jednoczesnym wysiłku fizycznym i wpływie czynników stresowych, które niewątpliwie towarzyszyły wypadkowi drogowemu, jak i zachowaniu się Piotra Bartoszcze po spowodowaniu wypadku drogowego (oddalenie się z miejsca wypadku po tenie zastrzygnięciu, lekkim, błotnistym, zaistniałym powodem do wystąpienia cech niewydolności krążenia, co mogło doprowadzić do upadku twarzą ku dołowi, a przy braku jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz w konsekwencji doprowadzić do zgonu. W konkretnej sytuacji proces śmierci

ci z uduszenia nie musiał więc przebiegać - jak to sugeruje zażalenie - w postaci pełnego zamknięcia zamknięcia drożności otworów oddechowych. Uduszenie jak wskazano wyżej było wynikiem związku przyczynowego pomiędzy ogólnym stanem Piotra Bartoszcze, a w konsekwencji tego wpadnięciem do studzienki melioracyjnej i szczególnie niekorzystnego ułożenia zgietego w łuk ciała. Zwłoki bowiem leżały w pierwszym kręgu studzienki, na przedniej powierzchni klatki piersiowej, z uniesioną głową i nogami ku górze. Przyleganie więc otworów oddechowych nawet do gładkiego podłoża cembrowiny studzienki, w konkretnej sytuacji mogło utrudnić pracę płuc i dróg oddechowych. Charakterystyczne dla takiego obrazu zgonu były również stwierdzone u denata plamy opadowe. Były one obfite, sino-fioletowe, zlokalizowane na twarzy, przedniej powierzchni klatki piersiowej i brzucha, przedniej powierzchni ud, przedniej powierzchni ramion i tylnej powierzchni przedramion. Obrazu tego nie zmieniają, nieistotne, słabo zaznaczone ślady w postaci plamistej na powierzchni tułowia i kończyn. Wobec przekonywującej i nie budzącej wątpliwości opinii biegłego co do przyczyny śmierci Piotra Bartoszcze, brak jest podstaw do kwestionowania tej opinii i powoływania innych biegłych w tej kwestii.

Z akt śledztwa wynika, że ślady stóp znalezione na polu, z powodu błotnistości podłoża były nieczytelne i nie nadawały się do zabezpieczenia. Stwierdzono jednak w sposób jednoznaczny - w tym również w oparciu o zeznania świadka Romana Bartoszcze - że w pobliżu miejsca znalezienia zwłok, wokół studzienki nie było innych śladów, a znajdowały się tam wyłącznie pojedyncze ślady stóp pozostawione przez Piotra Bartoszcze. Sugestia zawarta w zażaleniu o możliwości poruszania się w rejonie studzienki innej osoby mimo braku śladów, jest niezrozumiała i nieuzasadniona. Tym bardziej niezrozumiała jest propozycja zawarta w tymże zażaleniu o konieczności przeprowadzenia wizji lokalnej z udziałem wszystkich, którzy ślady te widzieli skoro jest oczywiste, że śladów takich nikt nie widział, bo ich nie było. Ślady stóp innej osoby (osób) ujawniono istotnie na polu przez które szedł Piotr Bartoszcze. Nie były one jednak równoległe do śladów wymienionego lecz krzyżowały się i w pewnej odległości od studzienki prowadziły w kierunku okolicznych zabudowań. Mogły one powstać w okresie wcześniejszym względnie późniejszym (zwłoki Piotra Bartoszcze znaleziono po dwóch dniach i dopiero wówczas odtworzono trasę jaką przebył).

Trudno wreszcie mówić o "mechanizmie" wypadku drogowego. W toku śledztwa dokładnie udokumentowano wygląd i ukształtowanie drogi, którą poruszał się prowadzony przez będącego w stanie nietrzeźwym Piotra Bartoszcze samochód marki "Syrena-Bosto", przed zaistniałym wypadkiem. Sam zaś wypadek polegał na najechaniu samochodem na metalową barierkę zlokalizowaną po zachodniej stronie mostu, po wcześniejszym częściowym zjechaniu z jezdni na prawe pobocze. W wyniku uderzenia nastąpiło zerwanie czterech pierwszych - dla kierunku jazdy samochodu - wsporników barierki. Kierunek zgięcia wsporników jest zgodny z kierunkiem przemierzania się samochodu. Powyższe stwierdzenia zawarte są również w znajdującej się w aktach opinii Rzeczoznawcy Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego. Brak wreszcie jakiegokolwiek uzasadnienia dla wątpliwości zawartych w zażaleniu o możliwości uszkodzenia barierki przed zaistniałym wypadkiem. Ustalono bowiem, że dnia 7 lutego 1984 r., w godzinach wieczornych obie barierki na moście przez kanał "Smyrnia" były nignarzone. Na samochodzie zaś prowadzonym przez Piotra Bartoszcze stwierdzono

uszkodzenie powstałe od zerwania barierki. Wobec tego, że śledztwo w sprawie wypadku drogowego i śmierci Piotra Bartoszcze wyjaśniło wszystkie okoliczności związane ze sprawą i dało pełne podstawy do podjęcia decyzji merytorycznej, zażalenie należało uznać jako niezasadnione, a zaskarżona decyzja jako słuszną.

Wiceprokurator Wojewódzki
/-/ Z.Kwela

Na tym, 13-tym z kolei, raporty komisji PB urywają się. Jest jeszcze opatrzone datą 21 listopada 1984 "Raport specjalny", wydany po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki.

SZKALUJĄCE INSINUACJE

W czasie, gdy Komisja PB prowadziła swoje prace, rodzina zabitego domagała się sprawiedliwości.

Michał Bartoszcze
Sławęcinek
88-100 Inowrocław

Sławęcinek, dnia 9 maja 1984 roku.

Pan Generał Wojciech Jaruzelski
Premier Rządu PRL
w Warszawie

P a n i e G e n e r a l e !

Kronika milicyjna oraz artykuły w prasie starają się udowodnić, że rodzina Bartoszcze, aktywna w ruchu Solidarności Rolników Indywidualnych w czasie działania NSZZ Solidarność, przyczynia się obecnie do powstania i rozpowszechniania mitu o zamordowaniu dnia 7 lutego 1984 roku Piotra Bartoszcze, naszego syna i brata.

Ja, Michał Bartoszcze, ojciec świętej pamięci Piotra, stwierdzam stanowczo i zgodnie z moim przekonaniem, że syn mój został zamordowany.

Nie do mnie należy ustalenie nazwisk sprawców tego morderstwa oraz przyczyny tej zbrodni. Organa ścigania winny zabezpieczyć potrzebne dowody w postaci śladów Piotra i trzech towarzyszących mu osób, zbadać wszystko w ten sposób, by zachować jak największą dokładność i wymaganą fachowość. Tak się nie stało. Syn mój zabrał do grobu tajemnicę swej śmierci - a mordercy żyją wśród nas.

Organa ścigania, podobnie jak przedstawiciele oficjalnej prasy w PRL, oburzone są opinią środowiska, jakoby mordu dokonała Służba Bezpieczeństwa. Pogląd taki uzasadnia sposób prowadzenia dochodzenia, nacechowany zacieraniem śladów i pomijaniem istotnych czynników, przy równoczesnym wyciąganiu wniosków z fałszywych, spreparowanych dowodów oraz faktów, które nie miały miejsca.

W informacji prasowej podaje się, że Piotr Bartoszcze nie cieszył się dobrą opinią. Stawiam pytanie: gdyby nawet tak było - to wolno go

zabić, jak wściekłego psa? O jaką, o czyją opinię tu właściwie chodzi? Kto i komu jej udzielał?

W sprawie spadku samochodu do kanału, z wysokości 3 metrów, pozwolił sobie przytoczyć wypowiedź funkcjonariusza służby ruchu MO: To jest wypadek pozorowany, obliczony, że samochód się spali, bo jest nie wyłączony zapłon i nagrzany do ostatniej wytrzymałości.

Ja natomiast stwierdzam z całą stanowczością, że syna mego, Piotra, w czasie wpadnięcia samochodu do kanału Smyrnia, w samochodzie tym nie było. W samochodzie nie było żadnego znaku, na ciele syna również żadnego znaku nie stwierdzono, któryby świadczył o wypadku. Syn opuścił samochód po kolizji z innym pojazdem, o czym świadczą ślady otarcia ze szczątkami białej i niebieskiej farby. Faktu tego rzeczoznawcy z MO nie raczyli wziąć pod uwagę - uczyniono to dopiero po interwencji naszego adwokata u prokuratora. Wtedy przyjechała komisja i uznała wspomniane ślady. To była jedna z prób tuszowania faktów.

Syn mój, Piotr, w odległości około 100 m od podanego oficjalnie miejsca wypadku, wbiegł na zaorane pole, gdzie śladom jego stóp obutych w szpiczaste buty na wysokich obcasach towarzyszyły ślady trzech osób w butach o obcasach płaskich, szerokich, o tępych noskach. Syn biegł, krok był długi. Po skrzyżowaniu ze śladem jednej z towarzyszących osób syn upadł na kolana - i następne ślady jego stóp wskazują na krok krótki i chwiejny. Upadki na kolana były coraz częstsze, a po trzykrotnym skrzyżowaniu się ze śladami towarzyszącej osoby, około 20 metrów od studzienki melioracyjnej, ugniecionej ziemia ze śladami tarzania się po niej, świadczyła o rozegranej tam walce.

Średnica studzienki wynosi około 100 cm, wysokość jej krawędzi nad ziemią 90 cm, wzrost mego syna 176 cm. Pozycja, w jakiej znaleziono zwłoki Piotra, wyklucza prawdopodobieństwo uduszenia się ziemią: Głowa uniesiona była około 70 cm nad poziom gruntu, oparta na krzaku dzikiego bzu. Ułożenie zwłok świadczyło o wtłoczeniu ich do studzienki po odbytej walce. Brzeg studzienki wytracony był na długości 60 cm; połowa odłamanej części leżała na miejscu - drugiej połowy organa ścigania nie mogli odszukać. W studzience leżał natomiast but Piotra, który ostatni 20-metrowy odcinek przeszedł przy jednej nodze obutej, a drugiej ubranej tylko no skarpetę. Zatem "denat" pamięta o swym bucie i wrzuca go do studzienki, nim sam do niej wejdzie po śmierć...

Jest to drugie kłamstwo głoszone w środkach oficjalnego przekazu. Po znalezieniu ciała Piotra przez jego starszego brata, Romana, powiadomiliśmy MO w Inowrocławiu. Po przyjeździe na miejsce wypadku, poinformowany przez nas o śladach osób towarzyszących, komendant Głowacki oświadczył, że psa nie trzeba - kazał natomiast robić zdjęcia i mierzyć ślady. Czyniono to kilka razy. Następnego dnia przyjechano do mego domu, żeby mi powiedzieć, że innych śladów nie było. To jest kłamstwo trzecie.

Piotr miał krwawe pręgi i sińce na plecach, obrażenia te widzieli świadkowie. Według oświadczenia MO były to plamy opadowe. Lekarze twierdzą, że plamy takie powstają na spodniej, dolnej części ciała - nie na wierzchniej, górnej. Ciało Piotra leżało na brzuchu, gdzie plamy opadowe wystąpiły rzeczywiście. To czwarte kłamstwo.

Przedstawiciele MO i Prokuratury zapowiedzieli, że wraz z moim synem, Romanem, musiał być obecni przy sekcji zwłok Piotra, która miała być przeprowadzona w Inowrocławiu. Wbrew tej zapowiedzi ciało zabrano do Bydgoszczy, a osobami obecnymi przy sekcji byli jedynie: jeden lekarz

i trzech oficerowie MO. Według oświadczenia lekarza, syn był po wypiciu alkoholu - nikt nie wie jednak, gdzie pił. Może na odcinku swej drogi do studzienki? Wiadomo, że nie pił w domu, ani u brata, ani u kolegów. Gazeta "W Służbie Narodu" pisze, że puszczamy pogłoski, jakoby tej tragicznej nocy latały helikoptery nad naszymi polami i kręciły się tam jakieś tajemnicze "szwadrony śmierci". Dowiedzieliśmy się o tym dopiero ze wspomnianej gazety - kto zatem rozpuszcza plotki?

Gazeta stawia zarzut, że pogrzeb był manifestacją. Tak, była to manifestacja przeciw zbrodni. Syn mój, Piotr, był człowiekiem prawym. Kochał swoich bliskich, kochał swój kraj i nie zrobił nic niezgodnego z duchem konstytucji i prawem obywatela. Wobec niego natomiast nie zawsze postępowano zgodnie z prawem. Był internowany, wzywany na przesłuchania, przetrzymywany w areszcie, niepokoiony rewizjami i nieproszonymi wizytami Służby Bezpieczeństwa, straszony groźbami i szczyry jak dzika zwierzęta.

Taka jest prawda o moim synu, Piotrze Bartoszcze, który zginął z ręki niezananego mordercy w wieku 33 lat, w pełni sił. Czwórka małych dzieci jakie osierocił będzie o tym pamiętać - a gdy dorosłena pewno nie zapomni.

Piszę te słowa do Pana, Panie Generale, by znał Pan tę prawdę, bo doniesienia prasy to jedno wielkie kłamstwo.

List ten traktuję jako list otwarty.

Michał Bartoszcze

Do wiadomości otrzymuję:

1. Wicemarszałek Sejmu, Pani Halina Skibniewska;
2. Rada Episkopatu Polski;
3. Ksiądz Biskup Jan Michalski w Gnieźnie.

URZĄD RADY MINISTRÓW
BIURO SKARG I LISTÓW

Nr S.-090/11692/84

Warszawa, dnia 11.VI.1984 r.
ul. Krakowskie Przedmieście 46/48

Ob. Michał BARTOSZCZE
Sławęcinek
88-100 Inowrocław

W dniu 14.V.1984 r. wpłynął do Urzędu Rady Ministrów list Obywatela, w którym wyraża się niezadowolenie z przeprowadzonego śledztwa w sprawie wypadku drogowego i śmierci syna Piotra Bartoszcze.

Po zapoznaniu się ze sprawą Biuro Skarg i Listów uprzejmie informuje, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, postępowanie przygotowawcze w sprawach karnych należy do kompetencji organów ścigania, przy czym prowadzenie śledztwa i nadzór w tym zakresie należą do organów Prokuratury PRL. Organy administracji państwowej nie mają uprawnień do ingerencji w tym zakresie ani żadnych uprawnień nadzorczych.

W związku z tym list Obywatela został przekazany Prokuraturze Generalnej.

za Biuro Skarg i Listów
Leon Kąkol
Główny specjalista

PROKURATURA GENERALNA

Nr DP-II-Dsn.336/84

Warszawa, dnia 25.06.1984 r.

Skrytka pocztowa Nr P-24

Ozn. kod. 00-950

Ob. Michał Bartoszcze
Sławęcinek
88-100 Inowrocław

W odpowiedzi na list Obywatela z dnia 9.05.1984 r. skierowany do Urzędu Rady Ministrów, który został przekazany Prokuraturze Generalnej informuję, że na postanowienie Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu z dnia 8.05.1984 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie wypadku drogowego i śmierci Piotra Bartoszcze, w dniu 17.05.1984 r. złożył zażalenie pełnomocnik rodziny zmarłego adw. Ryszard Piotrowski. Zażalenie to nie zostało jeszcze rozpoznane.

W związku z powyższym list Obywatela Prokuratura Generalna przekazała Prokuratorowi Wojewódzkiemu w Bydgoszczy, celem rozważenia zawartych w nim argumentów przy rozpoznawaniu wspomnianego zażalenia adw. R. Piotrowskiego.

O sposobie rozstrzygnięcia zażalenia zostanie Obywatel powiadomiony przez Prokuraturę Wojewódzką w Bydgoszczy.

Czesław Reutt
Wiceprokurator Prokuratury Generalnej

Do wiadomości:

1. Prok. Woj. w Bydgoszczy
2. Urząd Rady Ministrów
Biuro Skarg i Listów

Prokuratura Wojewódzka
w Bydgoszczy
Nr Dsn.9/84-In.

Bydgoszcz, dnia 4 lipca 1984 r.

Ob. Michał Bartoszcze
Sławęcinek
88-100 Inowrocław

Nawiązując do listu Obywatela z dnia 9.05.1984 r., skierowanego do Urzędu Rady Ministrów przesyłam do wiadomości odpis postanowienia o nieuwzględnieniu zażalenia adw. Ryszarda Piotrowskiego na postanowienie Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu z dnia 8.05.1984 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie wypadku drogowego i śmierci Piotra Bartoszcze.

Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie wszechstronnie wyjaśniono wszystkie okoliczności śmierci Piotra Bartoszcze. W toku śledztwa korzystano z pomocy biegłych różnych specjalności z zakresu medycyny sądowej, mechaniki samochodowej i zasad ruchu drogowego oraz dokonywano wizji lokalnych. Okoliczności podniesione w liście brane były pod uwagę zarówno w toku postępowania jak i rozpoznawania zażalenia adw. R. Piotrowskiego, którego argumenty są zbieżne z zarzutami zawartymi w liście Obywatela.

W odniesieniu natomiast do niektórych zarzutów podniesionych w liście, których nie zawiera zażalenie adw. R. Piotrowskiego, po ich rozważeniu należy stwierdzić, iż nie mogą one stanowić podstawy uchylecia postanowienia Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu o umorzeniu śledztwa w tej sprawie.

Uwaga ta odnosi się w szczególności do wniosków Obywatela wyprowadzonych z faktu nie wyłączenia przez kierowcę urządzenia rozruchowego samochodu po wypadku, odstąpienia od użycia psa tropiącego oraz drobnych otarć naskórka stwierdzonych na ciele denata.

Fakty te bowiem nie zmieniają prawidłowo dokonanej przez Prokuratora Rejonowego w Inowrocławiu oceny przyczyn i okoliczności śmierci Piotra Bartoszcze skoro się zważy, że bezpośrednio po wypadku kierowca nie tylko myśli o wyłączeniu urządzenia rozruchowego, ile o jak najszybszym wydobyciu się z uszkodzonego samochodu, a użycie psa tropiącego po upływie 2 dni od wypadku nie mogło przynieść żadnych wartościowych ustaleń dla śledztwa. Natomiast okoliczności i przebieg wypadku drogowego oraz śmierci Piotra Bartoszcze nie dają żadnych podstaw do wnioskowania, że drobne otarcia naskórka stwierdzone na ciele denata były następstwem działania nieustalonych w śledztwie osób.

Mając na uwadze argumenty podniesione w załączonym postanowieniu oraz niniejszym piśmie, należy ocenić jako całkowicie pozbawione podstaw faktycznych, zawarte w liście Obywatela szkalujące organy ścigania i Prokuraturę insynuacje, że śledztwo w tej sprawie zmierzało do ukrycia przyczyn i faktycznych okoliczności śmierci Piotra Bartoszcze. Ekspozowanie przy tym faktu, że zmarły był działaczem NSZZ "Solidarność" i dlatego ponosił śmierć może być ocenione jedynie w płaszczyźnie działań podejmowanych w celu nadania sprawie charakteru politycznego, co w świetle ustaleń nie znajduje jakiegokolwiek uzasadnienia.

Załącz. Kopia postanowienia

Prokurator Wojewódzki
Bogdan Niedzielski

Do wiadomości:
Biuro Skarg i Listów
Urzedu Rady Ministrów

Ślawnice dn. 19.07.84 r.

List otwarty do

Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy

Po umorzeniu śledztwa w sprawie tajemniczej śmierci syna mojego Piotra Bartoszcze wysłałem list otwarty do I sekretarza - premiera Generała Wojciecha Jaruzelskiego z zaskarżeniem organów dochodzeniowych w tej sprawie. W odpowiedzi otrzymałem z kancelarii premiera odpowiedź, że Rada Państwa nie jest kompetentna i sprawę przekazuje Generalnemu Prokuratorowi, który z kolei zawiadomił mnie, że moje zażalenie przesłał do Wojewódzkiej Prokuratury. "Stało się, płaczka odbita". Wojewódzka Prokuratura z kolei nie wysyłając się dała mi rzekome wyjaśnienie w sprawie dochodzenia, pod koniec rzucając groźbę, że szkaluje milicję i prokuratora.

Nie wiem - płakać, czy się śmiać. Czy też modlić: Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią, czy przeklinać i prosić Boga o pomstę.

Panie Prokuratorze, twoje wywody będą prawdziwe jak świadkowie umrą, ale nie teraz. Pańskie wywody są spływaniem dochodzenia, wręcz przemilczane fakty, czy zmienione, takie fałszowanie dochodzenia i publikowanie nazywa się kłamstwem.

1. Piotr miał stracić barierę. Bariere stracono samochodem ciężarowym parę dni wcześniej. Powiadomiliśmy o tym śledczego.
2. O otarciu samochodu Piotra przez inny samochód koloru niebieskiego przemilczał pan. Że lewy błotnik był wgnieciony przez inny samochód też pan przemilczał. Dlatego, że wgniecenie błotnika świadczy, że samochód nie wpadł, tylko był zepchnięty do kanału.
3. Stwierdza pan, że śladów nie było, bądź tak słabe, że nie można było zrobić odcisku. Ślady były: syna jeden i trzy ślady towarzyszące do studzienki. Ślady były głębokie, bo ziemia, to jest rola wyorana głęboko, powodowała wgłębienia stóp. Są na to świadkowie.
4. Twierdzi pan, że się uduślił podglebiem, gdy leżał na roli, to wobec tego kto go zaniósł do studzienki, by się uduślił po raz drugi o ścianę betonową. Analiza medyczna mówi, że drogi oddechowe miał wolne. Twierdzi pan, że Piotr leżał w studzience głową przylegającą do ziemi. To niech pan śledczy pokaże zdjęcie Piotra, w jakiej był pozycji w studzience, również niech panu pokażą zdjęcia ze śladów. Zdjęcia były robione przez śledczego, są świadkowie.
5. Nie wiem, ile jest prawdy o tym, że pies by tropu nie chwycił, nie było opadów atmosferycznych, które by zatarły woń, ślady były głębokie, miejscami do kostek, i zwłoki nie były dwa dni, lecz jeden dzień i parę godzin w studzience. Twierdzi pan, że były drobne otarcia. To wobec tego, co świadczy krwawe pręgi na plecach. Przecież nie opad krwi, bo leżał twarzą w dół. Są na to świadkowie. Dlaczego nie przeprowadzono wizji lokalnej przy udziale świadków, bano się prawdy? Dlaczego wmawia się, że wsiadł do samochodu pijany jak nie pił alkoholu, są też świadkowie.

Podałem fakty, nagie fakty, którym zaprzeczyć nie można, jak również nie można zaprzeczyć, że nie było morderstwa. Poza faktami znany już nam jest przebieg morderstwa, poruszanie się pojazdów i krzyk syna i obecność alkoholu w organizmie. Ale to już poza działalnością pana prokuratora.

I dlatego panie prokuratorze wspominałem "płakać czy się śmiać, przeklinać, czy wybaczyć". Płakać na kłamstwa, wystarczy łez wylanych za synem. Śmiać. Tak, że mądry człowiek daje robić z siebie głupca. Przeklinać; jestem katolikiem. Wybaczyć; mówię codziennie w pacierzu "I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Ale wiara nie zabrania dochodzenia prawdy, bo to jest obowiązek społeczny i obywatelski. A ty panie prokuratorze nie strasz mnie, bo już gorszej krzywdy mi nie zrobisz, jaką mi uczyniono. Przekonany jestem, że gdybyś chciał wykazać swoją niezależność, to sprawców odnajdziesz. Nawet będziesz miał zastług biorąc z płaszczyzny politycznej, bo Piotr był działaczem Solidarności w imię dobra i ładu w naszej Ojczyźnie.

Przesyłam do:

1. Rady Państwa
2. Generalnej Prokuratury
3. Kancelaria Sejmu
4. wice Marsz. pani Skibniewska
5. Kancelaria Episkopatu
6. ks. biskup Michalski

Bartoszcze Michał
Ślawnice
88-100 Inowrocław

Prokuratura Wojewódzka
85-950 Bydgoszcz

Dnia 24 sierpnia 1984 r.
Nr Dsn 2/84-10

Ob. Michał Bartoszcze
Ślawecinek
88-100 Inowrocław

W odpowiedzi na list Obywatela z dnia 19.VII.br. stwierdzam, iż w piśmie tym brak nowych istotnych okoliczności dających podstawę do kwestionowania prawidłowości prawomocnej decyzji merytorycznej podjętej w sprawie śmierci syna Piotra Bartoszcze.

Podobna jak w/w liście argumentacja była zawarta w poprzednim liście Obywatela adresowanym do Urzędu Rady Ministrów z dnia 9.V.1984 r. na który tut. Prokuratura odpowiedziała pismem z dnia 9.VII.1984 r.
Prokurator Wojewódzki
Bogdan Niedzielski

Na tym kończymy przedstawianie zgromadzonych faktów, dokumentów i związanej ze sprawą korespondencji. Dalej pozostaje miejsce już tylko na rozważania.

WNIOSKI

RAPORT SPECJALNY
Komisji PB z dnia 21 listopada 1984 r.

Komisja PB postanowiła ponownie przeanalizować śmierć Piotra Bartoszcze w świetle nowego wydarzenia, jakim było uprowadzenie i zamordowanie w dniu 19 października 1984 r. przez funkcjonariuszy MSW księdza Jerzego Popiełuszki. Fakt ten bowiem pozwala na bezsporne przyjęcie, że w łonie tego resortu istnieje organizacja, której celem jest likwidowanie przeciwników politycznych reżimu. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że sprawcy tego ostatniego morderstwa nie działali sami. Wskazuje na to chociażby oficjalnie potwierdzony fakt, że przed porwaniem i zamordowaniem księdza Popiełuszki, przebywali oni przez jakiś czas w WUSW w Bydgoszczy, rzekomo - jak podano - po benzynie. Gdyby działali oni na własną rękę i przebywali w Bydgoszczy incognito, z całą pewnością nie zjawiali się oficjalnie w tutejszym WUSW. Za istnieniem tego rodzaju organizacji, świadczą ponadto porwania, jakie wiosną br miały miejsce w Toruniu.

W tej sytuacji, skoro prowadzone w sprawie śmierci Piotra Bartoszcze śledztwo, nie wyjaśniło nawet w sposób przekonywujący przyczyny zgonu (donoszono o tym w poprzednich raportach) i skoro od początku prowadzone było w sposób wybitnie tendencyjny, zmierzający do takiego przedstawienia faktów jak je przedstawił w jego początkowej zaledwiej fazie rzecznik prasowy rządu (donoszono o tym także), należy na tę śmierć spojrzeć ponownie, przez pryzmat tej ostatniej tragedii, bowiem wydarzenia te łączy wiele podobieństw.

Jak się wydaje, najpierw należałoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ofiarą był właśnie Piotr Bartoszcze. Odcisną na początku 1984 r. jego ojciec, Michał Bartoszcze przebywał w Wiedniu i tam złożył zeznania przed Komisją specjalną MOF, która prowadziła śledztwo w sprawie łamania praw związkowych w Polsce. Zeznania przed tą komisją składało wiele osób przebywających na emigracji i w/g ustalen komisji Michał Bartoszcze był jedyną osobą z kraju, która to uczyniła. Ponieważ zachodnie rozgłośnie radiowe poinformowały o tym fakcie, dotarł on szybko do wiadomości władz. Jak wielką wagę przywiązywały one do prac tej komisji, świadczy fakt, że po przyjęciu jej raportu przez MOF do wiadomości, wysłano go z tej organizacji. Tak więc istniała uzasadniona przyczyna do zasygnalizowania Michałowi Bartoszczemu. Dlaczego jednak nie zabito jego samego, lub jego starszego syna Romana, członka najwyższych władz NSZZ "Solidarność". Odcis wydaje się, że po pierwsze, działający w owym czasie sprawcy chcieli uniknąć jeszcze tak dużego rozgłosu, jakim nie wątpliwie byłaby śmierć Michała lub Romana, osób bardziej znanych i popularnych od Piotra nie tylko w Polsce. Po drugie, zeznał miłośnik doświadczeń Michała, a zabicie Piotra było dla niego większą tragedią życiową, aniżeli zabicie jego samego, lub jego starszego syna, o czym sprawcy doskonale wiedzieli. Pomijając bowiem kwestię ojcowiskich uczuć, zabicie Piotra pozbawiło gospodarstwa jego gospodarza. Po jego śmierci na gospodarstwie pozostali starzy rodzice oraz żona, opiekująca się czworgiem małych dzieci, bowiem Roman gospodarzył osobno. Tak więc śmierć Piotra miała być dla jego ojca nie tylko tragedią rodzinną, ale i ekonomiczną.

Podobieństwem pomiędzy obydwoma tragediami był fakt, że w obu przypadkach wykonawców było trzech. Jak donoszono w poprzednich raportach, kilka dni przed śmiercią Piotra dopytywało się o niego trzech obcych mężczyzn, którzy przyjechali do wsi samochodem z rejestracją poznańską, twierdząc, że są zainteresowani nabyciem nutrii (Piotr od kilku lat nie prowadził już hodowli). Mimo, że fakt ten był znany organom prowadzącym śledztwo, nie uczyniły dostojnie nic aby mężczyzn tych odnaleźć. Jak również donoszono, na polu, gdzie znaleziono ciało Piotra, milicja zabezpieczyła także ślady trzech innych osób. Dowód ten został w śledztwie całkowicie zlekceważony, dość powiedzieć, że nie sporządzono nawet odlewów tych śladów.

W obydwu przypadkach, późniejsze ofiary były permanentnie inwigilowane. Przez dłuższy czas przed tragicznym dniem, dom Piotra był nocą rycalnie obstawiany przez bezpiekę, a wielu jego gości było w drodze powrotnej zatrzymywanych i rewidowanych. W obu też przypadkach tej zwyczajowej obstawy nie było przy inwigilowanych, gdy oddawali życie.

Zarówno Piotr Bartoszcze, jak i ksiądz Popiełuszko zostali zaatakowani podczas podróży samochodami, aczkolwiek jeden w mniejszej, drugi w większej odległości od miejsca zamieszkania.

Obyj też zginęli przez uduszenie, przy czym w przypadku księdza, wobec naporu faktów oficjalnie potwierdzono morderstwo, zaś w przypadku Piotra mechanizm śmierci przedstawiono w sposób absolutnie nieprzekonywujący. Ponieważ kwestie te omówiono obszernie w poprzednich raportach, nie ma potrzeby powracać do niej raz jeszcze. Komisji nie jest jeszcze znany oficjalnie przyjęty sposób zadania śmierci księdzu Popiełuszcze, tzn. czy uduszone go rękoma, petlą, czy w jakikolwiek inny sposób. Wiadomo, że sprawcy w jakimś momencie użyli tamponu, oraz, że ksiądz miał na szyi petlę. W przypadku Piotra petla nie wchodzi w rachubę, bowiem

brak jest na szyi tego typu śladu. W grę wchodzi zatem albo ręce, albo tampon. Jak doniesiono poprzednio, zwłoki Piotra nosiły na szyi wyraźne ślady w postraci wylewów krwawych (zostało to też zobrazowane zdjęciem). Z protokołu sekcji zwłok wynika, że w miejscu tym, pod skórą nie stwierdzono tkanki. Zachodzą więc dwie możliwości; albo Piotr został uduszony ręką, a protokół sekcji jest fałszywy, albo też uduszone go przy pomocy tamponu, co z kolei przywodzi na myśl działania sprawców morderstwa popełnionego na osobie.

Kolejną zbieżnością w obu przypadkach jest fakt ukrycia przez sprawców zwłok swoich ofiar, aczkolwiek w przypadku pierwszym uczyniono to w sposób bardziej prowizoryczny niż w drugim, ale jak się wydaje było to uzależnione od okoliczności.

Poza tymi zasadniczymi podobieństwami, pomiędzy obydwoma przypadkami istnieje zasadnicza różnica, która jednak może właśnie przesadzać o tożsamości sprawców, a nawet bezpośrednich wykonawców. Chodzi o to, że o ile w przypadku Piotra sprawcy starali się prowizorycznie zatrzeć ślady morderstwa, fingując wypadek samochodowy (co zresztą wobec ucieczki ofiary udało im się tylko częściowo), w przypadku księdza Popiełuszki jakby zależało im na tym, żeby społeczeństwo oficjalnie dowiedziało się, że było to porwanie i zabójstwo. Niezależnie od tego, czy podana oficjalnie informacja o nadpiłowanych kajdankach kierowcy księdza jest prawdziwa, czy też nie, wydaje się, że wykonawcom zamachu najwyraźniej chodziło o to, aby kierowca ten uciekł i oficjalnie poświadczył, że księdza uprowadzono. Przemawia za tym fakt, że posadzono go koło drzwi skutego do przodu, co umożliwiło mu ich otwarcie i wyskoczenie z samochodu. Przemawia również za tym fakt, że nie zatrzymali się aby go ująć co przyszłoby im z łatwością. Inicjatorem i wykonawcą tego aktu przemocy zaliczało więc na tym, żeby nie pozostawić najmniejszych wątpliwości co do tego, że ksiądz został porwany i zabity. Wchodziła zatem w grę albo rzeczywiście wielka prowokacja, o której tak ochoczo mówią czynnik oficjalne, albo też tylko chęć zastraszenia społeczeństwa lub niektórych jego odcinków (księży), co nie wyszło w przypadku Piotra Bartoszcze, gdy oficjalne umorzenie śledztwa pozostawiło jednak pewne wątpliwości.

Wydaje się, że w tym przypadku, ubożsi jeszcze w doświadczenia sprawy po prostu przedobrzyli. Zacierali ślady, bowiem mogli obawiać się dekonspiracji. Chodziło im jednak raczej o odwołanie znalezienia zwłok, aniżeli o to by organa śledcze wykluczyły zabójstwo, bowiem wówczas ich akcja miałyby się za celem. Sprawcy musieli sobie zdawać sprawę, iż dochodzenie ujawni, że Piotr został zabity i nie przeczuwali, że nadgorliwość inowrocławskiej prokuratury oraz nadgorliwość milicji doprowadzą do całkowitego zafałszowania obrazu sprawy i do umorzenia śledztwa nie z powodzenie wykrycia sprawców, a z powodu przyjęcia, że miał miejsce nieszcześliwy wypadek.

Stąd też w przypadku księdza Popiełuszki, sprawcy starali się tego błędu uniknąć, aczkolwiek niewątpliwie nie przeczuwali, że zostaną sami zdekonspirowani.

Na zakończenie informujemy, że rodzina Piotra Bartoszcze ma zamiar wystąpić w najbliższym czasie o wznowienie śledztwa i okazanie matce i żonie Piotra sprawców zamordowania księdza Popiełuszki. Obie kobiety bowiem rozmawiały ze wspomnianymi mężczyznami, poszukującymi rzekomych nutrii.

Na tym protokół zakończono w dniu 21 listopada 1984 r.

Przewodniczący Komisji PB

/-/ Pług

Na rozprawie Leszek Pękala powiedział: "Piotrowski mówił (już po zabicu księdza), że była już taka osoba, która brała udział w podobnej akcji, a to się nigdy nie wydało, do tej pory wszystko jest w porządku". Są różne interpretacje tego zdania, we wszystkich jednak sens jest ten sam: to już druga taka akcja: "Akcja zastraszania".

Sam Piotrowski miał zeznać w śledztwie: "Było kilka przykładów (?), że to, co planujemy, jest niezbędne dla potrzeb państwa, w sensie polityki wewnętrznej, a także może zagranicznej".

Sprawa księdza Popiełuszki miała rozgłos nieporównywalnie większy od rozgłosu sprawy Piotra Bartoszcze. Doszło do aresztowań i do procesu. Sprawozdania z procesu zamieszczała prasa, nadawało je radio i telewizja. W telewizji właśnie rodzina Bartoszcze zobaczyła kpt. Piotrowskiego, ideowego mordercę z MSW. By stwierdzić z zaskoczeniem, że tego człowieka chyba już widziała. Że bardzo on przypomina mężczyznę w kożusku, który 9 lutego 1984 na PGR-owskim polu, w pewnej odległości od studzienki, w której znaleziono zwłoki Piotra, zapytał nagle podniesionym głosem: "To jaki w końcu samochód ma Roman?" Mężczyznę, widzianego raz jeszcze na pogrzebie Piotra.

Nie można było nawet marzyć o konfrontacji z Piotrowskim. Śledztwo w sprawie Piotra Bartoszcze zostało ostatecznie umorzone i nie było mowy o wznowieniu go z tak blahaego powodu. Michał i Roman Bartoszcze nie zdobyli nawet nieprocesowego zdjęcia kpt. Piotrowskiego. Czy obraz w telewizji mógł wystarczyć do stuprocentowej, pozbawionej jakichkolwiek wątpliwości, identyfikacji człowieka widzianego przed rokiem w zupełności innych warunkach - z tym z ławy oskarżonych? Owszem, Roman Bartoszcze jest "przekonany: że to był on!" Ale "... kropeczki brakuje, żeby mieć absolutnie czyste sumienie". Tej "kropeczki" będzie już prawdopodobnie brakować zawsze.

Czy w ogóle śmierć Piotra była przewidziana w planie - czy też doszło do fatalnej pomyłki i "wypadku przy pracy"? Czy zadane podniesionym, zdenerwowanym głosem pytanie "To jaki w końcu samochód ma Roman?" - świadczyło o popełnieniu błędu? Czy Piotr Bartoszcze opuszczając wieczorem dom swego brata, został "przejęty" jako on i dlatego zginął? Tak sądzi rodzina Bartoszcze i wielu ten pogląd podziela. Zabicie znanego, wybitnego i pełnego determinacji przywódcy byłoby bardziej "logiczne". Ale przecież możliwe jest, że celowano właśnie w Piotra, człowieka o mniejszym znaczeniu politycznym, by poprzez jego śmierć ugodzić w brata i ojca, przeprowadzić "akcję zastraszania" i akcję zemsty. Już na samym początku pojawiają się zatem wątpliwości. Czy zabito tego, kogo chciano zabić?

Trudno też odpowiedzieć, kiedy i w jaki sposób zginął Piotr Bartoszcze. Prowadzący śledztwo z ostentacyjną konsekwencją unikali od początku ustalenia czasu zgonu. Może nastąpił on w ciągu godziny po opuszczeniu przez Piotra domu Stefańskich, a może sporo później. A jeśli później, to co przez ten czas działo się z Piotrem? Nawet miejsce zgonu jest niepewne. Po przyjęciu hipotezy zabójstwa - hipotezy którą należy uznać za udowodnioną - na pytanie, jak do tego doszło, można odpowiadać już tylko przypuszczeniami. Może stało się to istotnie na PGR-owskim polu. Może na pole przywieziono już zwłoki Piotra, a ślady - tak zwracające uwagę wszystkich z wyjątkiem odmawiającej ich zbadania ekipy śledczej - były pozorowane. Najprościej jeszcze odpowiedzieć, jak

zabito. Skoro pozycja zwłok wykluczała (przyjęte w śledztwie jako pewnik) uduszenie w wyniku przylegania twarzy zmarłego do "podłoża" (otwory oddechowe nie przylegały do betonu i nie było śladów zabrudzenia ich ziemią), musiał zostać uduszony przez zatkanie otworów oddechowych w inny sposób: ręką, szmatą, miękkim tamponem. Jak, gdzie i kiedy to się stało - nie wiadomo. Można tylko domniemywać.

Zebrałe przesłanki pozwalają wytworzyć sobie taki na przykład prawdopodobny przebieg wydarzeń. Niebieski samochód zjechał drogę Syrenie Piotra Bartoszcze. Doszło do niegroźnego zderzenia. Trzej mężczyźni z niebieskiego samochodu przedstawili się jako funkcjonariusze MO czy SB. Dalej możliwe są różne wersje. Nie dowiemy się, do czego doszło na miejscu kolizji. Czy Piotr był prowadzony przez pole, czy raczej - o czym świadczyłyby długość jego kroków - próbował uciekać? Wszystko wskazuje na to, że był po drodze bity. Czy zginął o 15 metrów od studzienki melioracyjnej, uduszony najpewniej przyłożoną do twarzy miękką szmatą, szalikiem, tamponem - czy też dopiero po wtłoczeniu go do niej, związanego tak, jak potem miał być związany także ksiądz Popiełuszko, i wiezy usunięto dopiero po jego śmierci? W każdym wypadku najpierw wrzucono do studzienki but, który spadł z nogi ofiary. Zatarcie pozostałych śladów wokół studzienki powróć okrężną drogą, wreszcie "operacja samochód": upozorowanie wypadku.

Ta wersja jest jednak - i musi pozostać tylko hipoteza.

Ostatecznie bilans całej sprawy przedstawia się tak, że nie wiemy:

- kto zabił;
- kiedy zabił;
- jak zabił;
- czy zabił tego, kogo chciał zabić.

Ale wiemy jedno: że było to morderstwo. Jedno z dwóch politycznych zabójstw z premedytacją, dokonanych w PRL w orwellowskim roku 1984.

Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Gdańsku
Filia w Bydgoszczy

Nr prot. sekc. SI I 35/84
Dot.: brak

PROTOKÓŁ OGLEDZIN I OTWARCIA ZWŁOK

Dnia 10.02.1984 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy na zarządzenie Prokuratury Rejonowej w Inowrocławiu w myśl art. 188 kpk w obecności asesora Prok. Rej. w Bydgoszczy J. Woźny, p.por. J. Wojtasiński z WUSW w Bydgoszczy, biegły dr med. Karol Sliwka - specjalista medycyny sądowej dokonał oględzin i otwarcia zwłok:

Piotra BARTOSZCZĘ, lat 34

zmarłego dnia..... o godz. w

Okoliczności zgonu, rozpoznanie kliniczne: Zwłoki zostały znalezione w studzience melioracyjnej twarzy ku dołowi dnia 9.02.1984 r.

OGLEDZINY ZEWNĘTRZNE

Zwłoki pici męskiej, budowy prawidłowej, odżywienia dobrego, długości 175 cm. Steżenie pośmiertne zachowane w obrębie wszystkich grup mięs-

niowych, mocno wyrażone. Plamy opadów obfite, różno-kolorowe zlokalizowane na twarzy, przedniej powierzchni klatki piersiowej i brzucha, przedniej powierzchni ud, przedniej powierzchni ramion, tylnej powierzchni przedramion; słabo zaznaczone w postaci plamistej na tylnej powierzchni tułowia i kończyn. Na podudziach brak plam opadów. W obrębie plam opadów na przedniej powierzchni klatki piersiowej w okolicy jam pachowych brak plam opadów. Skóra szarobłada, na twarzy w okolicy otworów nosowych i ust, na lewym policzku oraz w obrębie kciści obu dłoni jak i powierzchni grzbietowych dłoni pobrudzenia ziemią. Otwory naturalne wolne od ciał obcych*. Otwory nosowe asymetryczne, nos skrzywiony w stronę prawą. Badaniem palpacyjnym nie stwierdza się złamań kości nosa. Pęknięcia zamknięte, spojówki różno-kolorowe, rogówki zmętniałe, gałki oczne miękkie, źrenice równe, okrągłe. Żęby urazowo nie zmienne, w szczecie górnej sztucznie uzupełnione w postaci protezy. Śluzówki jamy ustnej różno-kolorowe, wygładzone. Szyja symetryczna, bez nieprawidłowej ruchomości. Klatka piersiowa symetryczna dobrze wysklepiona. Brzuch symetryczny, wysklepiący do poziomu klatki piersiowej. Kończyny górne i dolne symetryczne bez nieprawidłowej ruchomości.

O B R A Ż E N I A N A C I E L E

- na przedniej krawędzi żuchwy po stronie prawej brody brunatno-czerwone otarcie naskórka o wymiarach 5x1,8 cm pokryte ziemią, długa oś ułożone równoległe do przedniej krawędzi żuchwy,
- na przedniej krawędzi żuchwy po stronie lewej brody brunatno-czerwone otarcie naskórka o cechach jw. o wymiarach 3,5x1 cm
- na wardze górnej po stronie prawej w odległości 1,5 cm od kąsika ust pęknięcie czerwieni wargowej o wymiarach 0,3x0,1 cm
- na wardze górnej po stronie prawej brunatno-czerwone otarcie naskórka o wymiarach 1,5x0,5 cm
- w okolicy łuku jarzmowego prawego słabo zaznaczone brunatne otarcie naskórka o średnicy 1 cm
- na policzku lewym brunatno-czerwone, przecinkowate otarcie naskórka skierowane ku górze o wymiarach 1x0,2 cm
- w okolicy zewnętrznego kąsika ust po stronie lewej brunatno-czerwone otarcie naskórka o wymiarach 0,3x0,2 cm
- kończyna górna prawa:
 - na grzbietowej powierzchni okolicy nadgarstka prawego powierzchowne otarcia naskórka barwy brunatno-czerwonej o wymiarach: 1,3x0,3 cm, 0,1 cm, 0,3 cm, 0,5x0,2 cm
 - na grzbietowej powierzchni dłoni prawej ponad główką bliższą paliczka podstawnego palca V brunatno-czerwone otarcie naskórka o średnicy 0,5 cm
 - na grzbietowej powierzchni stawu śródpaliczkowego bliższego otarcie naskórka o wymiarach jw. o średnicy 0,4 cm (palec V)
 - w połowie długości paliczka bliższego palca II odwarstwienie pergaminowate naskórka w kierunku podstawy palca o wymiarach 0,4x0,2 cm
- kończyna górna lewa:
 - na grzbietowej powierzchni dłoni lewej na wysokości dalszej nasady kości śródczecz II-III linijne, brunatne otarcie naskórka długości 1,5x0,3 cm

*Podkreślenia w tekście pochodzą od redakcji.

- na grzbietowej powierzchni ponad bliższą nasadą paliczka podstawowego palca III otarcie naskórka o średnicy 0,2 cm
- kończyna dolna prawa:
 - na przedniej powierzchni podudzia 2 cm poniżej guzowatości piszczelowej przedniej otarcie naskórka o wymiarach 1,3x0,7 cm ze zrolowaniem naskórka ku górze
 - na przedniej powierzchni podudzia prawego 1 cm poniżej otarcia wyżej opisanego ciemnoczerwone otarcie naskórka o wymiarach 0,9x0,3 cm
- kończyna dolna lewa:
 - na przedniej powierzchni kolana w połowie długości rzepki pergaminowate zrolowanie naskórka ku górze i stronie lewej o wymiarach 3 x 1 cm odstawiające słabo zaznaczone bladoczerwone otarcie
 - na przedniej powierzchni podudzia w odległości 1 cm od guzowatości piszczelowej przedniej ciemnoczerwone otarcie naskórka o średnicy 1 cm
 - na przedniej powierzchni podudzia w odległości 3 cm od guzowatości piszczelowej przedniej otarcie naskórka barwy ciemnoczerwonej w kształcie zbliżone do prostokąta o wymiarach 1x1,4 cm
 - na tylnej powierzchni uda lewego w odległości 72 cm od pięty słabo zaznaczone zasinienie o wymiarach 4,5x4 cm barwy sino-granatowej

OGŁĘDZINY WEWNĘTRZNE

GŁOWA

Tkanka podskórna szaro-żółta grubości do 0,3 cm. Mięśnie skroniowe ciemnoczerwone, wilgotne. Kości pokrywy czaszki symetryczne, bez zmian urazowych. Opona twarda sklepienia dobrze napięta, sino-perłowa, zątki zawierają płynną krew. Kości podstawy czaszki po zdjęciu opony twardej nie wykazują zmian urazowych. Opony miękkie cienkie, gładkie, lśniąco, naczynia nastrzyknięte płynną krwią. Mózg wagi 1465, półkule mózgu symetryczne, zakręty i bruzdy wyraźnie zaznaczone, komory szczylinowate zawierają ciemnoczerwone spłoty naczyniowe i wodniste, przejrzysty płyn. Wyściółka komór cienka, gładka, lśniąca. Powierzchnia przekroju wilgotna, pokrywa się kropelkami krwi łatwo wypływającymi się w strumieniu wody. Rysunek jąder podstawy symetryczny, wyraźny. Most, rdzeń przedłużony, mózdzek o rysunku symetrycznym, wyraźnym. Naczynia na podstawie mózgu cienkościenne, wypełnione płynną krwią.

KŁATKA PIERSIOWA I SZYJA

Tkanka podskórna szaro-żółta grubości do 1,5 cm. Mięśnie międzyżebrowe ciemnoczerwone, wilgotne. W mięśniach szyi preparowaniem warstwowym nie stwierdzono wylewów krwawych. Kość gnykowa elastyczna, nie złamana. Tarczycza symetryczna, dwupłatowa, ciemnoczerwona. Gardziel pusta. Przełyk pusty, błona śluzowa szaroblada, w dolnym odcinku zasiniona. Krtani pusta, błona śluzowa sino-czerwona, wygładzona, lśniąca. Tchawica pusta o gładkiej sino-czerwonej błonie śluzowej i żebra nie uszkodzone. Jamy opłucnowe wolne, opłucna cienka, gładka, lśniąca. Worek osierdziowy zawiera niewielką ilość bursztynowego, przejrzystego płynu. Płuca o zwykłym podziale na płaty, międzypłatia wolne. Przednie brzegi płuc zaokrąglone, powierzchnia zewnętrzna barwy jasnoczerwonej z widocznymi zarysami rozdętych pęcherzyków płucnych; przy przekrawaniu miąższ nieco trzeszczący, powierzchnia przekroju pokrywa się niewielką ilością płynnej krwi, a przy ucisku niewielką ilością pianistej treści

ci. Oskrzela i naczynia płucne drożne. Pod opłucną w międzypłatciach oraz na podstawie płuc widoczne drobne, pojedyncze ciemnoczerwone wybroczyny krwawe. Serce o wymiarach 11x9x6 cm, grubość lewej komory 1 cm, prawej 0,3 cm. Pod nasierdziem na tylnej powierzchni serca u jego nasady widoczne pojedyncze ciemnoczerwone, drobne wybroczyny krwawe. Jamy serca zawierają ciemnoczerwoną, płynną krew. Mięśnie beleczkowate serca oraz zachyłki między nimi wyraźnie zaznaczone. Wsierdzie ścienne i zastawkowe cienkie, gładkie, lśniąco. Mięsień sercowy jedyny, na przekroju pstry, o zachowanej budowie włóknistej. Aorta o gładkiej bladokremowej błonie wewnętrznej. Tętnice wieńcowe o gładkiej bladokremowej błonie wewnętrznej, drożne.

JAMA BRZUSZNA

Tkanka podskórna szaro-żółta grubości do 2 cm. Mięśnie ciemnoczerwone, wilgotne. Jama otrzewnowa wolna. Układ trzewi prawidłowy. Otrzewna cienka, gładka, lśniąca. Śledziona o wymiarach 10x4x3 cm, wagi 70 g, torebka pomarszczona, bladoczerwona, miąższ o wyraźnej budowie grudkowej. Wątroba wagi 1620 g, o gładkiej, ciemnoczerwonej powierzchni zewnętrznej, powierzchnia przekroju pokrywa się ciemnoczerwoną, płynną krwią. Drogi żółciowe drożne. Trzustka wiotka, szaro-piaskowa, o wyraźnej budowie zrazikowej. Żołądek zmięszczone nerek skąpe, torebka włóknista zluźsza się łatwo, powierzchnia zewnętrzna ciemnoczerwona, gładka, na przekroju mier nie szeroka kora słabo oddziela się od sino-czerwonych piramid. Miedniczki nerkowe wolne. Nadnarcza zwykłego kształtu i wielkości, część rdzenna stalowoszara. Żołądek zawiera około 200 ml szarobladej, papkowej treści pokarmowej, błona śluzowa obficie pofałdowana, szaroblada. W dnie żołądka na jednym z fałdów w obrębie błony śluzowej widoczna ciemnoczerwona wybroczyna krwawa o średnicy 0,1 cm. Pęcherz moczowy zawiera kilka ml słomkowego moczu. Preparowaniem warstwowym w obrębie tkanek miękkich grzbietu, okolicy krzyżowo-lędźwiowej, pośladków, ramion, przedramion, zwłaszcza w okolicach nadgarstka i wewnętrznych powierzchni ramion - jak i prawej kończyny dolnej i lewego podudzia nie stwierdzono wylewów krwawych. W tkance podskórnej uda lewego na wysokości opisanego przy obrażeniach ciała zasinienia stwierdzono podbiegnięcia krwawe o wymiarach 4x3x0,3 cm, barwy ciemnoczerwonej. Na wysokości obrażeń ciała opisanych uprzednio w obrębie tkanki podskórnej stwierdzono skąpe podbiegnięcia krwawe. Kości tułowia i kończyn nie wykazują zmian urazowych.

Do badania zarezerwowano:

- krew i mocz na zawartość alkoholu
- krew na grupę
- ślize
- wycinki narządów wewnętrznych do badań histopatologicznych
- krew i mocz do badań toksylogicznych

Ponadto zarezerwowano włosy, wyskrobiny z paznokci oraz pobrudzenie ziemi z dłoni i twarzy, które przekazano obecnym przy sekcji zwłok funkcjonariuszom MO.

O P I N I A S Ą D O W O - L E K A R S K A

I. Ogłędziny zewnętrzne i sekcja zwłok Piotra Bartoszcze wykazały:

- cechy śmierci z uduszenia w postaci miernego stopnia ostrego rozdęcia płuc oraz wybroczyn krwawych pod opłucną i nasierdziem
- obecność plam opadowych na przedniej powierzchni tułowia i twarzy
- pobrudzenia skóry twarzy i kończyn górnych ziemią

- cechy śmierci nagłej w postaci obfitych plam opadowych, płynności krwi i przekroczenia narządów wewnętrznych
 - podrażnienie zmian migawkowych w obrębie mięśnia sercowego
 - mierne stopnie obrzęk płuc
 - drobne otarcia naskórka na głowie, tułowiu i kończynach o cechach przyżyciowych
- II. We krwi pobranej w czasie sekcji zwłok stwierdzono metodą Widmarka 2,26‰ substancji redukujących w przeliczeniu na alkohol etylowy, a metodą ADH 2,20‰ alkoholu etylowego. Badania moczu wykazało metodą Widmarka 2,82‰ substancji redukujących, a metodą ADH 2,82‰ alkoholu etylowego.

III. Krew zmarłego należy do grupy:

A₁B : Rh : CCDae Gm/-1/ PGM₁

IV. Najcież na uwadze powyższe dane należy przyjąć, że przyczyną zgonu Piotra Bartoszcza było najprawdopodobniej uduszenie. Pobrażenie okolicy twarzy, ziemia oraz obecność plam opadowych na przedniej powierzchni tułowia i twarzy sugerują, że przyczyną uduszenia mogło być zatkanie otworów oddychawczych w następstwie ich przyklejania do podłoża. Zmarły w chwili zgonu był w stanie nieprzytomnym. W czasie sekcji zwłok zarezerwowano do badań mikroskopowych wycinki narządów wewnętrznych, a po przeprowadzeniu badań zostanie wydana ostateczna opinia sądowo-lekarska co do wyjściowej jak i ostatecznej przyczyny zgonu.

Dr med. Karol Ślička
spec.med.sąd.

ZNANI SPRAWCY

Tym razem nagłówek zbioru dokumentów, które przedstawiamy, winien brzmieć: "Nieznany sprawca, który tylko przez przypadek stał się sprawcą znanym". Człowiek, strzelający na oślep ostrymi nabojami z okna swego domu, był bowiem znany stróżom prawa i porządku na długo przed śmiercią, którą spowodował: rok wcześniej postrzelili inne dziecko, i właśnie przypadek sprawił, że było to dziecko z milicyjnej czy ab-ckiej rodziny (patrz cz.II) i miejscowemu RUSW udało się sprawę zatuszować. Chłopiec przeżył, sprawca przeprosił, przykrości służbowych nie zasnał, zezwolenia na broń mu nie odebrano. I tak nadszedł dzień 29 marca 1984 roku.

Tym razem nie udało się utopić winy i kary w pomówieniach o pijanstwo, bandyckie porachunki czy chuligańskie otoczenie ofiary: zabita w biały dzień Edyta Hnat miała lat osiem, rzecz działała się w sercu małego miasta, świadkami były dziesiątki ludzi, a broń jest w Polsce zbyt skrupulatnie rejestrowana i nadzorowana, by można było śmiertelnie dziecko przedstawić jako wynik działania nieznanego sprawcy.

Prezentujemy dokumenty sprawy. Otwiera je wstrząsająca w swej literackiej nieporadności relacja świadka wydarzenia.

Relacja naocznego świadka zabójstwa Edyty Hnat w Jarosławiu

Był to mroźny, pogodny i słoneczny dzień, dziadek wyszedł z domu w tym dniu przed godziną trzy-nastą.

Były to pierwsze słoneczne dni po długiej, ciągnącej się w nieskończoność zimie. Dlatego też dziadek z przyjemnością wyszedł z domu, aby przeprowadzić ze szkoły pierwszoklasistkę, ośmioletnią Edytkę.

Po spotkaniu z Edytką w szkole razem udali się spacerkiem do przedszkółki znajdującej się w Parku Miejskim, tuż nieopodal. W przedszkolu tym był jej młodszy brat, mający niecałe 5 lat braciszek Bartek.

Korzystając z pięknej pogody i możliwości przespacerowania się parkiem, we troje udali się do domu. Przy przekraczaniu bramy parku nikt niczego nie przeczuwał.

To, co za moment się stało, było tak nagłe i niespodziewane, że mogło wpisać najmocniejszego człowieka w osłupienie.

Otóż idąc w stronę domu, na środku alejki parkowej, w odległości 15 metrów od bramy głównej Edytka przewraca się bez żadnego powodu na ziemię - w kałużę.

Dziadek podtrzymuje ją za rękę i stara się dziecku pomóc, aby wstała, jest to niemożliwe, dziewczynka traci przytomność. Dziadek usiłuje mimo wszystko postawić ją na nogi i w tym momencie ogarnia go przerażenie, bo jest to niemożliwe. Ktoś nadszedł, pomaga dziadkowi w ratowaniu dziecka, zbiera się tłum przechodniów, ranna dziewczynkę dziadek trzyma na rękach, mały braciszek płacze razem z dziadkiem.

Po niedługim czasie przyjeżdża pogotowie zabierając dziewczynkę na sygnale do szpitala miejskiego, gdzie potem trwa rozpaczliwa akcja reanimacyjna. Po kilku godzinach intensywnej pomocy oraz przeprowadzonej operacji głowy łącznie z trepanacją czaszki, dziewczynka umiera.

Wróćmy jednak na miejsce wypad-

Nysa, 10.III.1985 r.

Mój syn Bogusław Podbórzyński uł. 18.VII.1983 r. przebywał w fabryce Urządzeń Przemysłowych Nysa. Był działaczem "Solidarności".

W 1983 r. w październiku rano 580 przysłało trzech asbaków przeszukali całe nasze mieszkanie. Szukali ulotek w domu nie znaleźli. Zabrali syna do Opola siedział 18 godz. i jego 13-tu kolegów z fabryki. Od tego czasu był siedzący. 14 marca 1983 r. rano 1945 szedł do domu. Prawie spod domu zabrali syna na milicję ul. Armii Czerwonej. Rano 15 marca poszłam na milicję zgłosiłam, że syna nie ma powiedział, że u nich nie ma, a za parę dni powiedzieli mi, że się utopił. 15 kwietnia syn wypłynął na rzecz Nysa koło milicji. Pracownik elektrowni zauważył zwłoki zadzwonił na milicję: I milicja sądziła że jego zwłoki.

Chciałam na swoją rękę zrobić sekcję zwłok nie pozwolili mi. Chciałam odebrać jego ubranie nie oddali mi. Płakałam żądałam ubrania to śledczy Nisioł krzyczał na mnie że bym siedziała cicho bo jestem na komendzie. Jeden znajomy powiedział mi że twego syna ciągnęli w parku na milicję. Miejska koło Nysy wieś Złotogłowice - Kowal Józef. Gdy to powiedziałam na milicji odpowiedzieli że takiego w Złotogłowicach nie ma, a to powiedział śledczy Mieczysław Kołodziej.

A przecież w Złotogłowicach dwa kilometry od Nysy mieszka ten człowiek. Dlaczego oni kłamie? Doktor, który wydał wynik sekcji zwłok stwierdził utonięcie. Z tym się nie zgadzam. Mój syn został zamordowany miał wybitą szczękę i pobitą głowę i zawiązanymi nogami wrzucony do rzeki. A w

ku. Otóż w zebranym tłumie przechodniów zaczyna panować opinia, że ktoś z pobliskich krzaków strzelił do dziecka. Zaczyna się przeszukiwanie pobliskich krzaków razem z ojcem Łdytki, który też już był na miejscu wypadku, niczego jednak nie znajdując, do wieczora wszystko zaczyna się wyjaśniać.

Dziewczynka zostaje trafiona w lewą skroń głowy, co wskazuje na kierunek pobliskich krzaków. I faktycznie kierunek strzału jest prawidłowy, natomiast strzał padł z okna drugiego piętra bloku mieszkalnego, oddalonego od miejsca zbrodni około 100 metrów.

Strzał padł z mieszkania funkcjonariusza MO, sierżanta Krzysztoła Mołonia. Długi jeszcze czas po wypadku widoczna była w oknie opuszczona żaluzja z odstrzeloną jedną listewką.

W tym dniu widziałem Krzysztofa Mołonia około godz. 14.00 w rejonie parku, gdy stał w pobliżu skrzyżowania ulicy Żeromskiego i ul. Łańcuckiego, jak rozmawiał z taksówkarzem i dopytywał się, co się stało tam w parku. Ponieważ obu ich znam, powiedziałem "cześć", ale odpowiedzi nie było z ich strony, gdyż tak byli zajęci rozmową. Po przyjeździe do domu dopiero zorientowałem się, że w parku wydarzyła się tragedia.

Około godz. 15.00 w praku przeprowadzili wizję lokalną przedstawiciele RUSW, skąd udali się właśnie do mieszkania Krzysztofa Mołonia, którego jednak w domu nie było - po prostu uciekł. Dopiero wieczorem pojawił się w domu, skąd został zabrany i przewieziony na komendę miejską MO w Jarosławiu, skąd do dzisiaj nie wrócił.

Zanim otrzymał wyrok, był badany w Szpitalu Psychiatrycznym w Jarosławiu, ale tylko przez psychologa (1 godz.), gdyż lekarze psychiatry nie chcieli się podjąć tych badań - miało to miejsce we wrześniu 1984 r. W związku z tym badanie psychiatryczne, jak i obserwacje wykonane zostały w lutym 1985 r. w szpitalu psychiatrycznym w Lublinie, gdzie orzeczono o pełnej poczytalności Krzysztofa Mołonia.

Po badaniach lekarskich zapadł wyrok 6 lat. W sankcji przebywał w Areszcie w Zależu, natomiast po otrzymaniu wyroku karę odsiaduje w Poznaniu - pracuje tam w pracowni fotograficznej.

Za dobre sprawowanie otrzymał 10-cio godzinną przepustkę w dniu 8 czerwca 1986 r. na widzenie z żoną. Wygląda źle.

Żonie proponuje rozwód posadzając ją o romans z taksówkarzem. Zamierza zamieszkać w Lesznie, gdzie jego matka posiada swój rodzinny dom. Dom ten jest bardzo zniszczony i wymaga generalnego remontu. Żona Elżbieta do rozwodu podchodzi sceptycznie i nie zamierza go przeprowadzić. Jest skłonna przeprowadzić się z nim do Leszna, aby razem z nim tam zamieszkać, pomimo że nie miała z nim słodkiego i udanego życia z powodu trudnego charakteru męża.

Pomimo pozytywnego wyniku badań w klinice psychiatrycznej w Lublinie Krzysztof Mołoni jest człowiekiem nie lubianym w swoim kręgu, jak i w rodzinie.

medycznie sądowej przyszedł wyrok, w którym było napisane że w krwi znajdował się fluorek sodu.

Po pogrzebie syna była jego koleżanka na mieście Mariola Krętka. Podeszła do niej młody człowiek, powiedział jej żeby mi przekazała żebym sprawę nie ponawiała bo się ze mną źle skończy. Przyjaciele syna uprzedzili mnie żebym uważała bo jestem śledzoną.

/-/ Stanisława Podboreczyńska

List przesyłany na ręce Barbary Sadowskiej, adresatki wielu podobnych listów matek zamordowanych przez "nieznananych sprawców" dzieci.

Jest człowiekiem ordynarnym, cwaniakowatym ze wskazaniem na złoć społeczne - sadyzm, nieodpowiedzialnym, nadużywał alkoholu. Zachowanie w towarzystwie - ponad wszystkich, chcący dominować i podporządkować sobie każdego. O sadyzmie świadczy agresywność do dwójki własnych dzieci i żony - wielokrotnie pobicia, zwłaszcza żony z zewnętrznymi obrażeniami. Ponadto agresja do otoczenia - np. wzięcie za oszywkę chłopców hałasujących pod oknami bloku i stuknięcie ich z całej siły głowami. Ponadto używał broni sportowej do takich celów, jak strzelanie do drzwi sklepu, skąd po chwili agent tego sklepu szybko z siatką pełną piwa udawał się do mieszkania pana milicjanta, aby ugasić jego pragnienie po nocnym zakrapianym dyżurze.

Po wprowadzeniu stanu wojennego na przyjęciu imieninowym w lutym 1982 roku zaatakował przedstawiciela "Solidarności" najpierw słownie, siadając bezpośrednio koło niego, mimo że miejsce miał przygotowane gdzie indziej, chcąc wywołać awanturę. Skoro to mu się nie udało, zaatakował go w czasie tańca stosując judo. I ten moment mu nie wyszedł, bo został pochwycony za gardło i przewrócony na leżankę. I tu również zachował się inaczej niż normalny człowiek, gdyż po rozdzieleniu powiedział, że jeszcze mu się ten numer nie udał, musi jednak więcej ćwiczyć, to wtedy jeszcze porozmawiamy, usiadł potem nadal przy stole, jakby się nic nie stało. I faktycznie zabrał się do intensywnych ćwiczeń judo, które wypróbował w dniu swoich imienin na koledze, który gościł go u siebie na imieninach w lutym 1982 r., w ten sposób, że po złożeniu mu życzeń powalił kolegę przez ramię na podłogę, z której ten nie mógł o własnych siłach wstać. Nadmienić tu należy, że w tych momentach był trzeźwy.

W marcu 1982 r. w stanie nietrzeźwym prowadził własny samochód "Syrena" rozbijając się na drzewie przydrożnym we wsi Munina. W wypadku tym doznał wstrząsu mózgu rozbijając doszczętnie samochód. W związku z tym wypadkiem został przeniesiony ze stanowiska śledczego z psem do magazynu odzieżowego w tej samej KMMO w Jarosławiu.

Samochód bardzo szybko odremontował zmieniając całą karoserię. Samo-

Zofia i Józef Bielak Oświadczenie

Oświadczamy, że nasz syn Krzysztof Bielak lat 15 dnia 23.01.86 wracając ze szkoły autobusem z Kozalinia do Dziadłowa, godz. 15¹⁰ a godz. 16.00 między Dziadłowem a Żukowem Morakim funkcjonariusze MO z Dąbowa zatrzymali autobus i po sprawdzeniu legitymacji kazali wysiść. Krzysztof Bielak, Florek Robert, Chmielarz Robert stamtąd zostali przewiezieni samochodem milicyjnym na komisariat w Dąbowie, bez żadnego zawiadomienia rodziców. Następnie zostali przesłuchiwa- ni i bici przez Milicję. Nasz syn Krzysztof Bielak tego samego dnia po przesłuchaniu i pobiciu nie wrócił do domu i nie nie mówiąc nikomu popełnił samobójstwo. Powodem było wta- manianie przez chłopców do komórki pewnego pana i zabrano trzy wędki wartości 9 tysięcy zło- tych. My rodzice Krzysztofa do- piero po pogrzebie syna dowie- działaliśmy się powodu śmierci syna, od kolegów którzy wraz z synem byli przesłuchiwa- ni i bi- ci. Natomiast Milicja nie zawi- domiła nas rodziców o przestę- chaniu.

Zofia Bielak
Józef Bielak

chód żona sprzedawała w 1985 roku.

Wracając jeszcze do spraw związanych z obchodzeniem się z bronią, to wyszczególnić należy, takie sytuacje jak: strzelanie do tarczy w piwnicy, STRZELANIE PO PLECACH I TYŁKACH rozbawionych dzieci, które po jakimś czasie bały się przebywać w rejonie mieszkania sierżanta Mołonia. Ponadto dziury w szybach w mieszkaniach sąsiednich bloków.

Ulubionymi zajęciami, oprócz tego, że należał do sekcji strzeleckiej LOK w Jarosławiu należało: strzelanie do ptaków z okna swojego mieszkania, częsta jazda treningowa na rowerze bez względu na porę roku i pogodę, słuchanie muzyki w swoim pokoju przez słuchawki w obrotowym fotelu, skąd prawdopodobnie strzelał, wywoływanie i robienie zdjęć, lubował się w pornografii.

Prokuratura Wojewódzka
Wydział Postępowania Karnego
w Przemyślu

Pieczęć podłużna:
Sąd Rejonowy w Jarosławiu
pod. dn. 30 maja 1984 r.

Dnia 18 maja 1984 r.
DS 13/84

A K T O S K A R Ź E N I A

przeciwko
Krzysztofowi Mołoniowi
o przest. z art. 152 kk i
art. 160 par. 1 kk

O s k a r ż a m: Krzysztofa Mołonia s. Lesława i Apolonii z d. Wawrzyniak, ur. 13.06.1949r. w Jarosławiu i tam zamieszkającego na Osiedlu Łanuckiego 8 m 5, po chodzenia społecznego inteligentnego, obywatelstwa i narodowości polskiej, o wykształceniu średnim administracyjnym, z zawodu mechanika samochodowego i administratywy, żonatego, oca dwojga dzieci w wieku 8 i 11 lat, bez majątku, nie karanego (k.58), ostatnio zatrudnionego w Rejonowym Urzędzie Spraw Wew-

Józef Bujoczek
mieszkaniec Piekar Śląskich

Piekary Śląskie,
5 września 1986

Oświadczenie

W dniu 3 września 1986 roku, po południu, zatrzymano mojego 18-letniego syna, Eryka, za rzekome dokonanie kradzieży. Zatrzymano go, gdy po opuszczeniu kopalni, w której pracuje, przyjechał autobusem do Piekar Śląskich.

Przetrzymano go w Miejskim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich przez blisko 24 godziny. Przeglądany był jednak w sprawach, które z pretekstem zatrzymania nie miały nic wspólnego. Prowadzących przesłuchanie funkcjonariuszy interesowała bowiem moja działalność w niezależnym zespole o nazwie Śląski Komitet Pomocy Emerytom i Niepełnosprawnym, oraz bezdebitowe wydawnictwa. W czasie przesłuchania syna mojego bito oraz maltretowano psychicznie. Gdy po wypuszczeniu z Urzędu udał się do Szpitala Górniczego w Bytomiu otrzymał tam, na podstawie urazów odniesionych w czasie przesłuchania, 9 dni zwolnienia z pracy.

Mam podstawy do przypuszczeń, że bolesne szykany, których ofiarą od dłuższego czasu padam ja oraz członkowie mojej rodziny, są wynikiem mojej niezależnej działalności - czy to w przeszłości w szeregach Związku Zawodowego "Solidarność", bądź obecnie, w niekoncesjonowanym ruchu emeryko-inwalidzkim.

Zawziętość, z jaką Miejski Urząd Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich atakuje mnie osobiście i moją rodzinę, oraz wyraźna eskalacja siły tych ataków - są przerażające.

Bezbronny wobec tak okrut-

netrnych w Jarosławiu
- zatrzymanego dnia 29 marca 1984 r. (k.45)
- tymczasowo aresztowanego dnia 30 marca 1984 r. (k.51) obecnie przebywającego w Areszcie Śledczym w Zależu k. Rzeszowa, posiadającego obrońcę adw. Andrzeja Rakowskiego z Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie (k.131).

o to, że:

I. dnia 29 marca 1984 r. w Jarosławiu z okna swojego mieszkania oddał strzał z karabinu małokalibrowego w kierunku parku miejskiego i trafił pociskiem w głowę nieletnią Edytę Hnat, czym nieumyślnie spowodował jej śmierć

tj. o przest. z art. 152 kk

II. dnia 15 lutego 1983 r. w Jarosławiu z okna piwnicy oddał strzał ze sportowego pistoletu pneumatycznego w kierunku drzwi sklepowych i trafił pociskiem w głowę nieletniego Adama Mołoszyna, czym naraził go na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszkodzenia ciała

tj. o przest. z art. 160 par. 1 kk

Na zasadzie art. 16 i 21 par. 1 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Rejonowy w Jarosławiu na postępowaniu zwyczajnym.

U z a s a d n i e n i e

Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu powiadomiona została, że dnia 29 marca 1984 r. w godzinach przedpołudniowych w parku miejskim w Jarosławiu została postrzelona w głowę nieletnia Edyta Hnat, która wkrótce po przewiezieniu do miejscowego szpitala zmarła. Niezwłocznie podjęte czynności sprawdzające pozwoliły na ustalenie, że osobą, która dopuściła się tego przestępstwa był Krzysztof Mołoń - funkcjonariusz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jarosławiu.

W sprawie niniejszej wszczęto śledztwo i na podstawie całokształtu zebranego materiału dowodowego, a w szczególności zeznań świadków, oględzin miejsca postrzelonej niel. Edyty Hnat, dokumentacji fotograficznej i planów sytuacyjnych, oględzin i sekcji zwłok denatki, specjalistycznych badań kryminalistycznych, a także wyjaśnień podejrzanego Krzysztofa Mołonia ustalono następujący stan faktyczny:

Krzysztof Mołoń zatrudniony był w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Jarosławiu. Równocześnie był członkiem Ligi Obrony Kraju i należał do sekcji strzeleckiej. W roku 1982 zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemyślu o wydanie mu zezwolenia na zakup i posiadanie pistoletu małokalibrowego. Zezwolenie takowe otrzymał i we wspomnianą broń zaopatrzył się w sklepie myśliwskim w Rzeszowie. Wkrótce K. Mołoń ponownie zwrócił się do NUSW w Przemyślu o wydanie mu zezwolenia na zakup i posiadanie karabinu małokalibrowego i również takie zezwolenie otrzymał. Karabin małokalibrowy TOZ kaliber 5,6 mm produkcji radzieckiej zakupił w sklepie myśliwskim w Przemyślu. Dwie wyżej wymienio-

nej przemoey moge jedynie głoso-
no protestowad. Białego Oświad-
czenie to podaje do wiadomości,
publinoej.

Józef Bujoczek

Mój adres:
Józef Bujoczek
ul. PPR 12/9
42-640 Piekary Śląskie

Oryginalne pismo wysłałem do
Woj. Urzędu Spraw Wewn.
w Katowicach

ne jednostki broni palnej przechowywał w jednym z pokoi swojego mieszkania, w specjalnych skrytkach.

W dniu 29 marca 1984 r. Krzysztof Mołoń miał wolny dzień od pracy. Przez cały czas przebywał we własnym mieszkaniu położonym w Jarosławiu w dwukondygnacyjnym bloku przy ulicy Żeromskiego na Osiedlu Łądcuckiego. Mieszkanie K. Mołonia usytuowane było na drugim piętrze i okna jednego pokoju oraz kuchni wychodziły w kierunku parku Miejskiego. Przed godz. 8-mą rano mieszkanie opuściły żona oraz dzieci K. Mołonia tak, że w mieszkaniu pozostał on sam.

Po upływie pewnego okresu czasu Krzysztof Mołoń postanowił zrobić porządku w domu, a zwłaszcza wymyć balkon. W trakcie mycia balkonu nastawił aparat telewizyjny, gdzie w tym czasie wyświetlany był film produkcji węgierskiej. Film ten oglądał dorywczo i, od czasu do czasu pił piwo nalewając je z butelki do szklanki. W sumie wypił około 3 butelki piwa. W przeddzień natomiast w godzinach wieczornych wypił wspólnie ze swoim znajomym Zygmuntem Wójtowiczem 1/2l wódki. Po skończonej pracy porządkowej K. Mołoń postanowił sprawdzić swoją broń sportową, a w szczególności karabin małokalibrowy, w którym - jego zdaniem - jeden z magazynków nie wprowadzał do komory naboju naboju w sposób płynny. Przed przystąpieniem do reperacji magazynków załadował karabin tzn. wprowadził nabój do komory naboju, wyszedł na balkon i oddał strzał do kawi siedzącej na antenie telewizyjnej umieszczonej na skraju dachu nad mieszkaniem jego sąsiada. Z kolei przyszedł z tego pokoju do przeciwnego, którego okno wychodziło w kierunku parku Miejskiego. Tam przystąpił do naprawy magazynków przez jego lekkie spiłowanie. Po spiłowaniu magazynku dokonywał prób współdziałania poszczególnych części karabinu w ten sposób, że wprowadzał zamkiem kolejne pociski do komory naboju, a następnie wyrzucał je odciągając zamek do tyłu. Przy ko-

Ketrzyn, 27.XI.86.

Syn mój Dariusz Majtúk, uczeń 8-ej klasy szkoły podstawowej Nr 1 w Ketrzynie, w r. szkolnym 85-86 był uczniem przeciętnym do czasu gdy przed końcem roku szkolnego na lekcji wiedzy obywatelskiej przy omawianiu tematu przyjaźni polsko-radzieckiej wyraził własny pogląd - że według jego zdania nie jest to przyjaźń, lecz okupacja sowiecka Polski.

Do takich poglądów zmusiło go życie, gdyż mnie, jako działacza "Solidarności" (z-ca przewodniczącego Komisji Interwencyjnych w l. 1980-81) SB w Ketrzynie ciągle represjonuje.

Dzieci widziały częste przeszukiwania, wielokrotne samykani mnie na 48 godzin. Byłem też uwięziony w 1983 r. itp. Podobne represje trwają nadal. A że synowie są nauczani mówić zawsze prawdę, wyraził swoją opinię taką, jaką ją widzi na co dzień w życiu.

Prowadzącemu lekcję z-cy dyrektora szkoły Jerzemu Tyszkowi zabrakło widocznie przekonujących argumentów, wesłał więc na pomoc SB. Funkcjonariusze w szkole przestuchali syna (bez obecności rodziców, co jest naruszeniem prawa), następnie obiecali, że mają już zapewnione dla syna miejsce w celi więziennej w najbliższym czasie. Gdy się o tym dowiedziałem, udałem się do szkoły, by sprawę wyjaśnić. Zaprotestowałem wezwane SB i wyjaśniłem, że dziecko ma prawo wyrażać to, co naprawdę myśli, lepsze jest to niż beznamiętne powtarzanie wytartych sloganów, w które nikt nie wierzy.

W wyniku tego reprasje w stosunku szkoły do syna wzmożły się. Pomimo, że nie miał stopnia niedostatecznych, w końcowym świadectwie otrzymał niedosta-

lejnej próbie wprowadził nabój do komory naboju i trzymając karabin w prawej ręce oraz siedząc na wersale, przez otwartą część okna oddał strzał w kierunku lampy elektrycznej umieszczonej na budynku parterowym przylegającym bezpośrednio do parku Miejskiego.

W tym czasie alejką parku Miejskiego w kierunku linii strzału szedł Władysław Hnat trzymając za ręce po obu stronach dwoje swoich wnucząt: 6-cioletniego Dariusza Hnata i 7-mioletnią E. Hnat. W pewnym momencie usłyszał strzał i zobaczył jak nagle Edyta Hnat zsunęła mu się z ręki i upadła twarzą na ziemię. Posiadała ranę postrzałową czoła. Była ona nieprzytomna, lecz dawała oznaki życia. O powyższym zdarzeniu niezwłocznie powiadomiono pogotowie ratunkowe, a przybyła na miejsce wypadku karetka odwoziła ją do miejscowego szpitala, gdzie po upływie niespełna godziny czasu E. Hnat zmarła.

Niebawem do mieszkania K. Mołonia udali się kpt. Mieczysław Babiś i kpt. Wiktor Burdzy, wobec których ten przyznał fakt oddania z karabinu małokalibrowego strzału w kierunku parku Miejskiego, jednak nie znał jeszcze skutków tego strzału.

Broń oraz amunicja, jaką posiadał u siebie w domu Krzysztof Mołoń została zabezpieczona do dalszych badań. Podany zaraz Krzysztofowi Mołoniowi problem trzeźwości wykazał zmianę zabarwienia, wobec czego pobrano od niego trzykrotnie w odstępach czasu jednogodzinnych próbki krwi celem zbadania ich na zawartość alkoholu. Wykonana przez Wojewódzki Szpital Zespólny Zakład Medycyny Sądowej w Rzeszowie ekspertyza krwi wykazała stężenie alkoholu w każdej próbie krwi, które wyniosło odpowiednio 1,88, 1,77 i 1,52 promile.

Na podstawie oględzin zewnętrznych oraz sekcji zwłok Edyty Hnat ustalono, iż na skutek rany postrzałowej w okolicy czołowej lewej doznała ona rozległych uszkodzeń mózgu w następstwie czego nastąpiła śmierć.

Równocześnie dokonując obdukcji biegły lekarz sądowy Zbigniew Banaś w wydanej przez siebie opinii stwierdził, iż na podstawie cech rany i okoliczności zdarzenia strzał został oddany z oddali, a przebieg kanału postrzałowego, którego kąt obliczony metodą Reimanna-Prokopa wynosił 66°20', świadczył, że został oddany ze strony przedniej lewej i z góry. Stwierdzenie to całkowicie korespondowało z pomiarami dokonanymi podczas oględzin miejsca zdarzenia.

Zabezpieczona u K. Mołonia broń oraz amunicja, a także odłamki pocisku wyjęte ze zwłok Edyty Hnat przekazano do specjalistycznych badań Zakładowi Kryminalistyki Wydziałowi Badań Broni Palnej Komendy Głównej MO w Warszawie. Z opinii tego zakładu wynikało, że Edyta Hnat została postrzelona z karabinu małokalibrowego TOZ produkcji radzieckiej.

teczny z wiedzy obywatelskiej i nie dano mu świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Zmuszono go do powtarzania klasy 8-ej, jednocześnie zaznaczono, że nie ukończy szkoły nawet przez 10 lat - jeśli nie zmieni poglądów. Uważam, że wyżej opisany incydent jest dla młodego chłopca własną lekcją wychowania obywatelskiego, chociaż cena tego jest wysoka.

Niem z własnego doświadczenia, że w świecie panujących warunków w tym ustroju, syn mój będzie miał duże trudności z ukończeniem szkoły, podjęciem nauki w szkole ponadpodstawowej i w ogóle w życiu.

Zenon Majtúk
ul. Mazowiecka 12 m 5
11-400 Ketrzyn

Tak lekkomyślnie postępowanie Krzysztofa Mołonia nie było pierwszym tego typu w jego życiu.

Wcześniej bowiem, a to dnia 15.02.1983 r. w Jarosławiu z okna piwnicy domu, w którym mieszkał, oddał strzał ze sportowego pistoletu pneumatycznego w kierunku drzwi sklepowych. W tym czasie siedzi obok sklepu nieletni Adam Wołoszyn i znajdując się na linii strzału został ugodzony pociskiem w głowę. Po przyjeździe do domu opowiedział o tym zdarzeniu swoim rodzicom. Z kolei ojciec Adama Wołoszyna o powyższym powiadomił miejscowy Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych.

Po ustaleniu, że strzelającym był Krzysztof Mołoń, Tadeusz Wołoszyn wraz z dwoma funkcjonariuszami udał się do jego miejsca zamieszkania. Ponieważ Tadeusz Wołoszyn był kolegą Krzysztofa Mołonia, toteż nie chciał robić z tej sprawy rozgłosu. Zwrócił jedynie uwagę Krzysztofowi Mołoniowi na jego niewłaściwe postępowanie.

Adam Wołoszyn na skutek postrzelenia wprawdzie nie odniósł poważniejszych obrażeń, to jednak życie jego i zdrowie zostało narażone na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Czynami swoimi Krzysztof Mołoń w pełni wyczerpał znamiona przestępstw z art. 152 kk i art. 160 par. 1 kk.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Krzysztof Mołoń przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Wobec naruszenia przez Krzysztofa Mołonia przepisów ustawy z dnia 31 stycznia 1961 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych oraz popełnienia przestępstw przy użyciu broni palnej - Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemyśle cofnął mu pozwolenie na posiadanie broni sportowej.

Decyzją Szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemyśle z dnia 30 marca 1984 r. Krzysztof Mołoń wydany został ze służby w MO.

Wiceprokurator Prokuratury
Wojewódzkiej
mgr H. Handzel

Sygn. akt II K.557/84

W Y R O K

w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Dnia 1985.05.16

Sąd Wojewódzki w Przemyśle w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSR Marek Byliński

Sędziowie Bronisław Litwin

Alfred Szywała

Protokolant:

Joanna Kostera

w obecności Prokuratora Prok. Woj. Henryka Handza po rozpoznaniu dnia 18.09.84 i 14.05.1985 r. sprawy Krzysztofa Mołonia urodz. 13.06.1949 w Jarosławiu syna Lesława i Apolonii z d. Wawrzyniak, zam. Jarosław Osiedle Łańcuckie 8 m 5, nie karanego, oskarżonego o to, że:

I. dnia 29 marca 1984 r. w Jarosławiu z okna swojego mieszkania oddał strzał z karabinu małokalibrowego w kierunku parku miejskiego i trafił pociskiem w głowę nieletnią Edytę Hnat, czym nieumyślnie spowodował jej śmierć

tj. o przest. z art. 152 kk

II. dnia 15 lutego 1983 r. w Jarosławiu z okna piwnicy oddał strzał ze sportowego pistoletu pneumatycznego w kierunku drzwi sklepowych i trafił pociskiem w głowę nieletniego Adama Wołoszyna, czym naraził go na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszkodzenia ciała

tj. o przest. z art. 160 par. 1 kk

Oskarżonego Krzysztofa Mołonia uznaje winnym

I. przestępstwa z art. 152 kk popełnionego w sposób jak w pkt. I wyroku opisanego i za czyn ten na zasadzie wyżej powołanego przepisu ustawy skazuje go na Karę 5 (pięciu) lat pozbawienia wolności,

II. przestępstwa z art. 160 par. 1 kk popełnionego w sposób jak w pkt. II wyroku opisanego i za czyn ten na zasadzie wyżej powołanego przepisu ustawy skazuje go na karę (trzech) lat pozbawienia wolności, zaś na zasadzie art. 4 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 21.07.1984 r. o amnestii (Dz.U Nr 36 poz. 192) łagodzi powyższą karę o połowę do 1 (jednego roku i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności.

III. na zasadzie art. 66 kk, 67 par. 1 kk wymierza oskarżonemu karę łączną 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności.

IV. na zasadzie art. 83 par. 1 kk zalicza oskarżonemu na poczet orzeczonej kary pozb. wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 29.03.1984 r. do dnia 16.05.1985 r.

V. na zasadzie art. 49 kk orzeka w stosunku do oskarżonego karę dodatkową w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w czasopiśmie "Nowiny".

VI. na zasadzie art. 547 par. 1 kpk i art. 2 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz.U. Nr 49 poz. 223) zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania i opłatę sądową w kwocie 12.000 zł (dwanaście tys. zł.) oraz na rzecz oskarżyciela posiłkowego Janusza Hnata kwotę 3.760 zł (trzy tysiące siedemset sześćdziesiąt zł.) z tytułu udziału w sprawie jego pełnomocnika adw. Lecha Świerczewskiego.

Stempel okrągły z Godiem:
Sąd Rejonowy w Przemyśle

Stempel podłużny: Na oryginale
właściwe podpisy. Za zgodność z
oryginałem stwierdzam: Sekretarz
Sądu Podpis nieczytelny

Sygn. akt II K 557/84

U z a s a d n i e n i e
(fragmenty)

Dnia 1985-07-01

Wyroku Sądu Rejonowego w Przemyśle,
Wydziału Karnego II z dnia
16.05.1985 r.

Na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony Krzysztof Mołoń zatrudniony był w RUSW. W 1982 ww. oskarżony wstąpił do Klubu Strzeleckiego przy Zarządzie Miejskim Ligi Obrony Kraju w Jarosławiu. WUSW w Przemyślu wydał oskarżonemu pozwolenie na broń. (...).

W dniu 15.02.1983 r. osk. Krzysztof Mołoń przebywał w piwnicy domu, w którym zamieszkiwał. W/w przez okno w piwnicy oddał strzał ze sportowego pistoletu pneumatycznego w kierunku drzwi sklepowych. W tym czasie przechodził obok sklepu nieletni Adam Wołoszyn. Znajdując się na linii strzału został on ugodzony pociskiem w głowę. Adam Wołoszyn na głowie miał w tym czasie czapkę z włóczki. Po przyjeździe do domu opowiedział o powyższym zdarzeniu rodzicom i pokazał obrażenia na głowie w postaci podbiegnięcia krwawego. Ojciec pokrzywdzonego zawiadomił o powyższym RUSW w Jarosławiu, a następnie wspólnie z funk. RUSW udał się do mieszkania oskarżonego. Krzysztof Mołoń przeprosił wówczas Tadeusza Wołoszyna, który mając na uwadze niewielkie obrażenia u syna oraz fakt znajomości z oskarżonym, nie dokonał oficjalnego zgłoszenia o zaistniałym przestępstwie do RUSW w Jarosławiu.

W dniu 28.03.1984 r. Krzysztof Mołoń w godzinach wieczornych przebywał u znajomego Zygmunta Wójtowicza, z którym wypił około 1/2 l wódki. W dniu 29.03.1984 r. oskarżony miał wolny dzień pracy. W godzinach rannych mieszkanie opuściła żona oraz dwoje nieletnich dzieci. Będąc sam w mieszkaniu oskarżony zaczął wykonywać prace porządkowe oglądając przy tym film w telewizji. W trakcie dokonywania prac oraz oglądania filmu wypił około 3 butelki piwa. Następnie oskarżony postanowił sprawdzić posiadaną broń sportową, a w szczególności karabin małokalibrowy, gdzie jeden z magazynków nie wprowadzał zdaniem oskarżonego naboju w sposób płynny do komory nabojoyej. Przed przystąpieniem do reperacji magazynku załadował karabin, wyszedł na balkon i oddał strzał do kawki siedzącej na antenie telewizyjnej umieszczonej na skraju dachu nad mieszkaniem jego sąsiada. Następnie przeszedł do drugiego pokoju, którego okno wychodziło w kierunku parku miejskiego. Wówczas przystąpił do naprawy magazynku przez jego lekkie spiłowanie. Po spiłowaniu magazynku dokonał prób współdziałania poszczególnych części karabinu w ten sposób, że wprowadzał zamkiem kolejne pociski do komory nabojoyej, a następnie wyrzucał je odciągając zamek do tyłu. Przy kolejnej próbie wprowadził zamek do komory nabojoyej i trzymając karabin w prawej ręce oraz siedząc na wersalce przez otwartą część okna oddał strzał w kierunku lampy elektrycznej umieszczonej na budynku parterowym przylegającym bezpośrednio do parku miejskiego. Następnie przeczyścił broń i schował do szafy. Wyglądał jeszcze przez okno, ale nie widział żadnego zamieszania. (...). Kiedy oskarżony po oddaniu strzału przebywając w swoim mieszkaniu usłyszał dochodzący z parku sygnał nadjeżdżającej karetki pogotowia zorientował się, że oddając strzał mógł przypadkowo ugodzić kogoś pociskiem. W związku z powyższym będąc bardzo zdenerwowanym wyszedł z mieszkania, wsiadł na rower i pośpiesznie udał się do parku. Następnie z powrotem przyjechał do swojego mieszkania. Po upływie kilku minut do mieszkania oskarżonego przyszli funkcjonariusze RUSW w Jarosławiu. Krzysztof Mołoń przyznał wówczas, iż oddał strzał z karabinku małokalibrowego w kierunku parku miejskiego. RUSW w Jarosławiu zabezpieczyli posiadaną przez oskarżonego w mieszkaniu broń, oraz przeprowadzili czynności związane z pobraniem krwi od oskarżonego celem zbadania na zawartość alkoholu. (...).

Oskarżony Krzysztof Mołoń zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i w trakcie trwania przewodu sądowego przyznał się w całości do zarzucanych mu przestępstw. Wyjaśnił, iż w dniu 15.02.1983 r. przebywając w piwnicy naprawiał swój pistolet sportowy. Aby sprawdzić wynik naprawy oddał strzał w kierunku metalowych drzwi znajdujących się tuż przy sklepie. Wówczas przypadkowo i niespodziewanie na linii strzału znalazł się nieletni Adam Wołoszyn.

W/w oskarżony wyjaśnił także, iż strzał z karabinka małokalibrowego w dniu 29.03.1984 r. oddał bezwiednie celując jedynie do lampy. Po oddaniu strzału dowiedziawszy się o jego skutkach zrozumiał w pełni nagannosc oraz lekkomyślność swego postępowania.

Przesłuchany przez Sąd świadkowie w całości i w sposób nie budzący jakichkolwiek wątpliwości przedstawili dokładnie wszystkie okoliczności związane z popełnieniem zarzucanych oskarżonemu czynów, a tym samym potwierdzili jego winę.

Jak wynika z opinii sądowo-psychiatrycznej sporządzonej przez biegłych lekarzy psychiatrów Psychiatrycznego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lublinie Zygmunta Bogusza oraz Zbigniewa Rzeckiego, oskarżony Krzysztof Mołoń jest osobnikiem zdrowym psychicznie o inteligencji nieznacznie wyższej od przeciętnej. W inkryminowanym okresie znajdował się w stanie zwykłego upojenia alkoholowego. Pełna relacja z przebiegu zdarzenia, zachowanie po zdarzeniu pozwalają na stanowcze wykluczenie upojenia patologicznego i stanów pokrewnych.

W stosunku do obu zarzucanych mu czynów w czasie ich popełnienia miał w pełni zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i mógł pokierować swoim postępowaniem. (...). W konsekwencji biorąc za podstawę kary wymierzone za przestępstwa z art. 160 par. 1 oraz 152 kk Sąd wymierzył oskarżonemu karę łączną 6 lat pozbawienia wolności.

Zdaniem Sądu powyższa kara jest w pełni adekwatna do stopnia zawinienia, spełnia swoje wymogi w zakresie prewencji ogólnej oraz szczególnej, stanowi także odpowiednio odczuwalną dolegliwość dla oskarżonego.

Odbywając powyższą karę w warunkach izolacji od społeczeństwa oraz będąc poddany właściwemu procesowi resocjalizacji, oskarżony powinien w pełni zdać sobie sprawę z nagannosci postępowania i nie powrócić na drogę przestępstwa.

Powinien także uświadomić sobie fakt społecznej szkodliwości dokonanego czynu, jak też ukształtować i utrwalić poczucie odpowiedzialności oraz dyscypliny społecznej.

Mając na uwadze społeczne oddziaływanie kary polegające na potwierdzeniu w społeczeństwie przekonania, że porządek społeczny znajduje stosowną ochronę przed zamachami ze strony przestępców, których za naruszenie tego porządku spotyka sprawiedliwa kara, Sąd orzekł w stosunku do oskarżonego karę dodatkową w postaci podania wyroku do wiadomości publicznej poprzez ogłoszenie w czasopiśmie "Nowiny".

Na zasadzie powołanych w wyroku przepisów ustawy Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa stosowane koszty postępowania i opłat sądową, oraz na rzecz osk. posiłkowego Janusza Hnata kwotę 3.760 zł. z tyt. udziału w sprawie jego pełnomocnika.

Pieczęć okrągła z Godłem:
Sąd Rejonowy w Przemyślu

Pieczęć podłużna o treści:
Na oryginalne właściwe podpisy,
za zgodność z oryginałem stwierdzam -
sekretarz Sądu - podpis nieczytelny

Zespół Adwokacki Nr 2
ul. Marchlewskiego 4
35-032 Rzeszów
nr tel. 322-37, domowy 347-14
Lech Świerczewski adwokat

Do Sądu Wojewódzkiego
w Przemyślu
przez Sąd Rejonowy Wydział II Karny
w Przemyślu
II K 557/84

R e w i z j a

oskarżyciela posiłkowego Janusza Hnata - zast. przez pełnomocnika mgr L. Świerczewskiego, adwokata w Zespole Adwokackim Nr 2 w Rzeszowie
W sprawie osk. Krzysztofa Mołonia osk. posiłkowy zaskarża wyrok Sądu Rejonowego w Przemyślu z dnia 1985.05.16 do sygn. akt. II. K 557/84 w całości i wnioski:

o uchylenie tego wyroku i przekazanie sprawy wraz z aktami Prokuratorowi Rejonowemu w Przemyślu celem uzupełnienia postępowania przygotowawczego i sporządzenia nowego aktu oskarżenia przeciwko Krzysztofowi Mołoniowi o przest. z art. 148 par. 1 kk z powodu popełnienia przez niego czynu opisanego w pkt I aktu oskarżenia.
Jako podstawę niniejszej rewizji osk. posiłkowy czyni zarzuty przeciwko wyrokowi z przyczyn wymienionych w art. 387 pkt 1, 2 i 3 kpk. W ramach przytoczonych wyżej podstaw rewizji osk. posiłkowy zarzuca obrazę przepisu prawa materialnego, a w szczególności iż w świetle ujawnionych dowodów czyn oskarżonego stanowi przestępstwo z art. 148 par. 1 kk popełnione z zamiarem ewentualnym, a nie jak to Sąd przyjmuje za aktem oskarżenia jedynie przest. z art. 152 kk. Obrazę przepisów prawa procesowego polegająca na tym iż bez bliższego uzasadnienia Sąd I inst. oddalił wnioski osk. posiłkowego z dnia 28 sierpnia 1984 r. mimo, że ujawnione dowody wskazywały, iż czyn oskarżonego wyczerpuje dyspozycje art. 148 par. 1 kk i przez to zasadnym był ten wniosek i zachodzi potrzeba uzupełnienia postępowania przygotowawczego i sporządzenia nowego aktu oskarżenia, którego rozpoznanie zgodnie z art. 17 kpk będzie należało do właściwości Sądu Wojewódzkiego - jako I instancji. Błędy w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, a przede wszystkim wyciągnięcie przez Sąd błędnych wniosków z tych ustaleń i błędna ocena zebranych dowodów.

U z a s a d n i e n i e

Sąd Rejonowy w Przemyślu uznał oskarżonego winnym popełnienia przest. z art. 152 kk popełnionego w ten sposób, że dnia 28 marca 1984 r. w Jarosławiu z okna swojego mieszkania oddał strzał z karabinu małokalibrowego w kierunku parku miejskiego i trafił pociskiem w głowę nieletniej Edyty Hnat.

W świetle ujawnionych dowodów i poczynionych ustaleń czyn oskarżonego stanowił i stanowi przest. z art. 148 par. 1 kk. Według nie budzących wątpliwości stwierdzić wypada, że oskarżony w chwili czynu był w stanie zwykłego upojenia alkoholowego.

Oddał strzał ze swojego mieszkania położonego na II piętrze w kierunku północnym do parku miejskiego.

Linia strzału przebiegała między blokami mieszkalnymi Osiedla Łanucckiego w kierunku parku i dziedzińca przedszkola nr 2 w Jarosławiu. Od-

ległość ta wynosi 142 m.

Jak wynika z oględzin karabinu z którego oddał strzał, celownik tego karabinu ustawiony był na osiągnięcie celności najdalszej tzn. ponad 100 m.

Jak wynika z zeznań przesłuchanych świadków m.in. Anieli Kołodziejczyk, Heleny Kaim, Elżbiety Pluskwa, Marii Bałuch, Marty Strzeleckiej i innych w tym dniu na terenie parku, gdzie mieści się przedszkole, przebywało bardzo dużo dzieci - ok. 150. Dzień ten był pierwszym dniem wiosny i pięknej pogody, która pozwalała dzieciom na zabawę na świeżym powietrzu. Gromada dzieci ponad 150 zachowuje się głośno i jest bardzo dobrze słyszana na całym osiedlu, które przylega do parku i przedszkola. Przedstawione przez oskarżonego wyjaśnienia iż celował do lampy i oddał strzał "bezwiednie" nie są przekonujące i nie zasługują na wiarę. Oskarżony musiał słyszeć dochodzące głosy dzieci z przedszkola i z parku, musiał zdawać sobie sprawę z tego że kieruje broń właśnie w stronę tych dzieci, a w związku z tym musiał godzić się iż może kulą ugodzić w któreś z dzieci. Również musiał przewidywać, że takie ugodzenie człowieka pociskiem (ostrym) może spowodować jego śmierć. Niewątpliwie stan nietrzeźwości oskarżonego steepiał tę świadomość, ale ponieważ stan upojenia alkoholowego oskarżonego jak stwierdzili biegli był stanem zwykłego upojenia przeto nie wyłącza jego odpowiedzialności za przewidywalny skutek, na który się godził i charakteryzuje jego zamiar jako ewentualny w ramach winy umyślnej z art. 7 § 1 kk. Przeto niniejsza rewizja i jej wniosek jest uzasadniony.

Za oskarżyciela posiłkowego - pełnomocnik
Pieczęć podłużna:
mgr Lech Świerczewski - adwokat, obrońca
wojskowy
podpis nieczytelny

Zespół Adwokacki Nr 1
35-030 Rzeszów ul. 3-go Maja 10
tel. 327-32

Pieczęć podłużna
Sąd Rejonowy w Przemyślu
4 listop. 1985 r.

Sąd Wojewódzki
Wydział Karny
w Przemyślu
przez
Sąd Rejonowy Wydział Karny
w Przemyślu
Sygn. akt II K 557/84

R E W I Z J A

obrońcy osk. Krzysztofa Mołonia od wyroku z dnia 16 maja 1985 r. Sądu Rejonowego w Przemyślu sygn. akt II K 557/84

Jako obrońca Krzysztofa Mołonia, na zasadzie przepisów art. 392, 387 pkt 1 i 4 kpk.

I. zaskarżam powyższy wyrok w całości

II. zarzucam: a. obrażę prawa materialnego, a w szczególności przepisu art. 160 par. 1 kk polegającą na tym, iż Sąd Rejonowy bezzasadnie przyjął umyślność działania oskarżonego w odniesieniu do pkt II zaskarżonego wyroku, podczas gdy czyn oskarżonego rozpatrywać można jedynie w aspekcie winy nieumyślnej, b. rażąca niewspółmierność kary w odniesieniu do czynu opisanego w pkt I zaskarżonego wyroku

III. wnoszę o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez:

- przyjęcie, iż oskarżony Krzysztof Mołoń dopuścił się występkę z art. 160 par. 3 kk i umorzenie postępowania w oparciu o przepisy ustawy amnestyjnej z 1983 r.
- obniżenie kary pozbawienia wolności wymierzonej temu oskarżonemu za czyn opisany w pkt I wyroku

U z a s a d n i e n i e

Krzysztof Mołoń pozostaje pod dwoma zarzutami, a mianowicie:

- że w dniu 29 marca 1984 r. w Jarosławiu z okna swojego mieszkania oddał strzał z karabinu małokalibrowego w kierunku parku miejskiego i trafił pociskiem w głowę nieletnią Edytę Hnat, czym nieumyślnie spowodował jej śmierć (art. 152 kk) i
- że w dniu 15 lutego 1983 r. w Jarosławiu z okna piwnicy oddał strzał ze sportowego pistoletu pneumatycznego w kierunku drzwi sklepowych i trafił pociskiem w głowę nieletniego Adama Wołoszyna, czym naraził go na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku ciała (art. 160 par. 1 kk).

Niniejsza rewizja kwestionuje w pierwszym rzędzie zasadność kwalifikacji prawnej czynu opisanego w pkt II.

Jego opis nie różni się od zarzutu ujętego w pkt I w zakresie rodzaju winy, jednakże o ile w wypadku postrzelenia Edyty Hnat Sąd Rejonowy przyjmuje zupełnie słusznie nieumyślność działania oskarżonego, to z niezrozumiałych przyczyn przyjmuje w odniesieniu do pktu II umyślnie działanie oskarżonego, aczkolwiek nie można wykazać, że oskarżony przynajmniej godził się z możliwością trafienia z wiatrówki człowieka, nie mówiąc już o tym, aby chciał takiego skutku.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania odnośnie tej nie budzącej wątpliwości kwestii prawnej, Sąd Rejonowy winien również i tutaj przyjąć nieumyślność działania oskarżonego Krzysztofa Mołonia, a więc zakwalifikować ten czyn z art. 160 par. 3 kk i umorzyć postępowanie w oparciu o przepisy ustawy amnestyjnej z dnia 21 lipca 1983 r. (Dz. U. Nr 139 poz. 177 - art. 1 ust. 5 cyt. ustawy).

Jeżeli chodzi o nieumyślne spowodowanie śmierci Edyty Hnat, to stwierdzić trzeba, że oskarżony - jak wynika z jego wyjaśnień - oddał strzał w kierunku parku zupełnie przypadkowo, co było zbiegiem okoliczności spowodowanym wcześniejszym przejrzeniem broni sportowej.

Oskarżony nie celował w kierunku parku miejskiego, a jedynie przez przypadek nacisnął język spustowy karabinu w tym czasie, kiedy lufa broni skierowana była w tamtym kierunku. Można zatem mówić o niedbalstwie ze strony oskarżonego, który możliwości odpalenia naboju nie przewidywał, chociaż mógł i powinien to zrobić, nie występuje natomiast cięższy stopień winy nieumyślnej tj. lekkomyślność.

Oskarżony głęboko przeżył tragedię spowodowaną tym wydarzeniem. Przed aresztowaniem jako funkcjonariusz MO pełnił wzorowo służbę, nie był nigdy karany dyscyplinarnie, a jego warunki życiowe są bardzo trudne. Na

utrzymaniu oskarżonego pozostawało dwoje dzieci, które obecnie utrzymuje wyłącznie jego żona, zarabiająca miesięcznie około 10 tys. zł.

Sam fakt, iż oskarżony jako funkcjonariusz Milicji zobowiązany był do szczególnie ostrożnego obchodzenia się z bronią palną nie może sam przez się wpłynąć na wymierzenie oskarżonemu maksymalnej kary przewidzianej z art. 152 kk.

Wymierzenie oskarżonemu Krzysztofowi Mołoniowi łącznej kary 6 lat pozbawienia wolności jest najprawdopodobniej wynikiem nadania tej sprawie szczególnej przez prasę lokalną, bez uwzględnienia okoliczności, jakie ujawniono w toku przewodu sądowego.

Tym samym zarzut rażącej niewspółmierności kary znajduje swoje uzasadnienie i wniosek o jej obniżenie jest uzasadniony.

Za oskarżonego - obrońca
Adwokat
Poniżej pieczęć podłużna:
mgr Andrzej Rakowski
podpis nieczytelny

Nie wiemy, gdzie przebywa dziś zabójca Edyty Hnat: w marcu upływa trzy lata z sześciu, które funkcjonariusz MO, sierżant Krzysztof Mołoń miał spędzić w więziennych murach. Czy przebywa w nich nadal? A może opuścił już więzienie "z przyczyn zdrowotnych", "humanitarnych", "rodzinnych"? Może powrócił do służby, którą - zdaniem swego obrońcy - "pełnił wzorowo" aż do dnia, kiedy to na drodze wystrzelonego przezeń pocisku znalazło się wracające ze szkoły dziecko?

Nie wiemy, i nie to jest najważniejsze. Istotne jest, że broń w rękach brutalnych, pozbawionych elementarnej poczucia odpowiedzialności, przekonanych za to o swej bezkarności funkcjonariuszy MSW jest równie niebezpieczna jak brzytwa w ręku mały: w każdej chwili może zabić. A jeśli okoliczności złożą się dla zabójcy nieco szczęśliwiej - kolejna ofiara może znaleźć się w dziale noszącym nagłówek: "Nieznani sprawcy"



**Amnesty
International**

Stosunkowo niewiele pisano u nas o problemie łamania praw człowieka w Jugosławii. Tymczasem sytuacja, nigdy zbyt dobra, pogorszyła się tam gwałtownie w latach osiemdziesiątych. Jugosławia "dogoniła i przegoniła" w łamaniu praw człowieka

liczne europejskie kraje socjalistyczne.

Poniżej przedstawiamy pierwszą część opracowania opartego na raporcie wydanym przez Amnesty International w maju 1985r.

Od samego początku lat osiemdziesiątych każdego roku staje przed jugosłowiańskimi sądami ponad 500 osób oskarżonych o popełnienie przestępstw politycznych.

W czerwcu 1980 r. Prokurator Generalny Federacji poinformował o gwałtownym wzroście liczby przestępstw politycznych jakie nastąpiły w ciągu ostatniego

roku. Tłumaczył to działaniem państw obcych, uaktywieniem się politycznej emigracji i "wrogów wewnętrznych" w czasie choroby i po śmierci (maj 1980 r.) prezydenta Tito. W 1981 r. władze poinformowały, iż w 1980 r. skazano za przestępstwa polityczne 553 osoby, czyli o 83% więcej niż wynosiła średnia z poprzednich lat. Według oficjalnych statystyk 93% skazanych popełniło "przestępstwa słowne", 78% spośród nich stanowiły "drobne przestępstwa słowne" - zwykle obraza przywódców państwa lub symboli - karane 1-2 miesiącami aresztu. 70% wszystkich przestępstw politycznych władze wiązały z "nacjonalizmem i szowinizmem".

Na zjeździe prokuratorów w kwietniu 1981 r. postanowiono zaostriżyć walkę z przestępstwami o charakterze politycznym.

W czerwcu 1982 r. Prokurator Generalny Federacji poinformował, iż w 1981 r. skazano za przestępstwa polityczne 594 osoby. "Okolo połowa" z nich została skazana za "najcięższe przestępstwa".

W 1982 r. skazano 516 osób. 62% spośród nich to Albańczycy sądzeni za "separatyzm i nacjonalizm". 63% skazanych popełniło "słowne przestępstwa polityczne".

W 1983 r. skazano za przestępstwa polityczne 545 osób, 76% spośród nich za "przestępstwa słowne".

Wysoki procent Albańczyków wśród skazanych odzwierciedla niepokoje narodowościowe panujące na terenach zamieszkałych głównie przez ludność albańską, głównie w prowincji Kosowo. Niepokoje narodowościowe w Kosowie odżyły w końcu 1979 r. po aresztowaniach związanych z pojawieniem się na murach hasła antyrządowych. W dwóch procesach

skazano wówczas 11 osób na kary od 3 do 8 lat więzienia. Jeden ze skazanych nie stosował, ani nie zwywał do użycia siły.

Niepokoje ponownie wybuchły w Kosowie 11 marca 1981 r. gdzie - wg oficjalnej informacji - studenci uniwersytetu w Priştinie zaprotestowali przeciw złym warunkom bytowym. Pod koniec marca i w początkach kwietnia w Priştinie i wielu innych częściach Kosowa odbyły się liczne demonstracje, żądano wyłączenia Kosowa z Republiki Serbskiej i przyznanie prowincji statusu republiki. Niektórzy z demonstrantów wzywali do zjednoczenia Kosowa z Albanią.

Demonstracje miały początek - kowo pokojowy charakter, jednak - wg danych rządowych - 11 osób poniosło śmierć, a kilkaset odniosło rany w rezultacie starcia, jakie nastąpiło po interwencji sił porządkowych. Komitet Centralny Ligi Komunistów Serbskich twierdzi, iż zginęło wówczas ponad 300 osób.

Władze ogłosiły stan wyjątkowy, wzmocniono siły porządkowe skierowanymi do Kosowa jednostkami wojskowymi. Aresztowano co najmniej 2000 osób. Według

oficjalnych danych od kwietnia 81 r. do końca roku 1983 skazano w Kosowie 658 osób za "działalność separatystyczną" i ok. 2000 za "naruszenie porządku publicznego". Informacje pochodzące ze źródeł niezależnych podają o wiele większe liczby represjonowanych. 10 marca 1984 r. agencja Tanjug podała, iż w okresie tym wykryto w Kosowie 72 "nielegalne organizacje" liczące "ok. 1000 członków".

Podczas pierwszych 7 miesięcy 1984 r. odbyło się w Kosowie (wg oficjalnych danych) 6 procesów politycznych które objęły łącznie 78 osób. Jednego z oskarżonych zwolniono z braku dowodów, pozostałych uznano za

winnych przynależności do "nielegalnej" organizacji o "nacionalistycznych i separatystycznych" celach i skazano na kary sięgające 15 lat więzienia. Wszyscy skazani domagali się dla Kosowa statusu republiki. Większość z nich to studenci lub młodzi nauczyciele, w wieku poniżej 25 lat. Typowe wyroki wynosiły około 6 lat.

Oskarżonych o uczestniczenie w "organizowanej wrogiej działalności" sądzone na podstawie art. 136 ("stowarzyślenie się w celu wrogiej działalności") art. 131 ("uczestniczenie we wrogiej działalności") oraz art. 114 ("kontrrewolucyjne zagrożenie porządku publicznego"). W 1984 r. grupy Amnesty International działały na rzecz zwolnienia 120 więźniów sumienia pochodzenia albańskiego i badały 10 dalszych spraw. Liczby te nie obejmują Albańczyków skazanych za "wrogą propagandę" lub "podburzanie" /patrz niżej/.

Niektórzy spośród skazanych wzywali do zjednoczenia Kosowa z Albanią. Jugosłowiańskie władze przypisują niepokoje narodowościowe w Kosowie organizowanemu przez Albanię spiskowi zmierzającemu do secesji zamieszkanych przez Albańczyków regionów Jugosławii i przyłączeniu ich do "Wielkiej Albanii". Wszyscy skazani Albańczycy występowali na rzecz przyznania Kosowu statusu republiki. Władze utożsamiają żądanie przyznania statusu republiki w ramach Federacji Jugosłowiańskiej z usiłowaniami oderwania Kosowa od Jugosławii.

Albańczycy stanowią około połowy więźniów politycznych w Jugosławii. Ponad 200 osób innych narodowości skazanych jest co roku za "przestępstwa polityczne". Wśród nich wymienić można 3 wybitnych dysyden-

tów chorwackich, byłych więźniów sumienia, ponownie postawionych przed sądem w 1981 r. Historyk, były partyzant i generał armii, dr Franjo Tuđman został skazany na 3 lata za udzielenie wywiadu zagranicznemu dziennikarzowi. Oskarżono go o "wrogą propagandę". W rezultacie licznych apeli o uwolnienie ciężko chorego na serce Tuđmuna, zwolniono go warunkowo w końcu 1984 r. po 5 atakach serca, które przeżył w więzieniu.

Również za "wrogą propagandę" przejawiającą się w udzielaniu wywiadów skazano na 2 lata pisarza Vlado Gotovaca, więzionego już w latach siedemdziesiątych.

We wrześniu 1981 r. były dziełem Partii Komunistycznej, ekonomista dr Marko Veselica został skazany na 11 lat (zredukowano po rewizji do 7 lat) i 4 lata pozbawienia prawa do publicznego wypowiedziania się w jakiegokolwiek formie. Sądzone go za "wrogą propagandę" której dopuścił się udzielając zachodniemu dziennikarzowi wywiadu,

w którym stwierdził, iż politycznie i ekonomicznie przynależność do Jugosławii nie jest dla Chorwacji korzystna. Oskarżono go też o przesyłanie do emigrantów chorwackich materiałów dokumentujących naruszanie praw człowieka w Jugosławii w celu opublikowania ich w pismach emigracyjnych i przedstawienia na konferencji KBWE w Madrycie w 1980 r. M. Veselica nie przyznał się do drugiego zarzutu i zaprzeczył utrzymywaniu jakichkolwiek kontaktów z emigrantami. Potwierdził fakt udzielenia wywiadu nie uznając jednak, że udzielając go dopuścił się "wrogiej propagandy" i "uczestniczenia we wrogiej działalności".

Amnesty International odno-

towała też zwiększenie liczby procesów politycznych w Bośni i Hercegowinie, zwłaszcza takich w których oskarżonym zarzucano wyłącznie zdania wypowiedziane przez nich w prywatnych rozmowach. Uznawano je za "wroga propagandę". Często oskarżenie dotyczyło jedynie krytyki władz lub czynienia niepoehlebnych uwag o państwach lub lokalnych politykach i lub też o zmarłym prezydencie Tito.

Procesy polityczne w Belgradzie objęły między innymi pisarzy Momcilo Selica i Gojko Djogo skazanych za "wroga propagandę".

W kwietniu 1980 r. Selic został skazany na 7 lat (po rewizji zmniejszono wyrok do 3) za napisanie i rozpowszechnianie 10-stronicowego dokumentu krytykującego dawną i obecną poli-

tykę Komunistycznej Partii Jugosławii. Gojko Djogo skazany został we wrześniu 81 r. na 2 lata więzienia za napisanie wiersza uwłaczającego rzekomo pamięci marszałka Tito.

Najczęściej podstawą procesów, w których zapadają wyroki wieloletniego więzienia - bywa, że i do kilkunastu lat - jest utrzymywanie kontaktów z politycznymi emigrantami, posiadanie nielegalnej literatury, treść publicznych lub prywatnych wypowiedzi, zawartość prywatnej korespondencji. Praktykę sądową w takich sprawach i umożliwiające ją podstawy prawne omówimy w następnym numerze. Naszkicujemy w nim też sytuację panującą w aresztach i więzieniach socjalistycznej Jugosławii.

W POPRZEDNICH NUMERACH między innymi:

Porwania toruńskie /nr 4,6/7,8/9 / +++ Wokół zabójstwa
ks.J.Popieluski /nr 5-11/ +++ Śmierć M.Antonowicza /nr
12/13, 14/ +++ Proces gdański /nr 14/ +++ O obowiązkowej
służbie wojskowej /nr 15/ +++ Prawo w PRL: prawo pracy /
/nr 10/11, 14/, prawo karne /nr 6/7/, tworzenie prawa /nr
8/9 /, pojęcie przestępstwa politycznego /nr 8/9 /,
Komentarze do przepisów prawnych: art. 122 kk /nr 4/,
art. 50 i 52 kw / nr 8/9 /, art. 282a kk / nr 12/13 /
art. 276 - 278 kk / nr 14 /, postępowanie pryncypialne
/ nr 12/13 /, art. 52A kw /nr 15/ Normalizacja: ustawa
o adwokaturze / nr 4 /, ustawa o szkolnictwie wyższym
/ nr 10/11 /, ordynacja wyborcza /nr 10/11 /, prawo
karne / nr 10/11/, projekt nowelizacji kodeksu pracy
/nr 12/13 i 14 /, **Sprawy więzień:** / nr 6 - 14 /, **Stale**
rubryki : Bez komentarza, Świadcstwa, Za granicą, Amnesty
International.

Numer zamknięto w styczniu 1987 r.

CENA 380 zł.